

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

8

Rok IX

18 kwietnia 1954 r.

Nr 8/211

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Istołny sens reformy podziału administracyjnego — Stefan Matuszewski . . .	281
Przed III Kongresem Związków Zawodowych — Tadeusz Lipski	284
Czego oczekują od inwestorów przedsiębiorstwa budowlane — Józef Sliwowski	286
Drogi do zabezpieczenia zwartości systemu plac w gospodarce narodowej — Tadeusz Wasiljew	289

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Z zagadnień jedwabiu naturalnego w Polsce Ludowej — Tadeusz Gorzkowski	292
Trudności zaopatrzeniowe zakładów metalowych stołecznego przemysłu tere- nowego — Edward Mączyński	294
Normy klasyfikacyjne w przemyśle bawełnianym — M. Bieniek, P. Karasek	296
Nowa metoda normowania zapasów — Olgierd Czerniewicz	299
Jak pracuje szkolnictwo zawodowe w oparciu o zakłady pracy — Wojciech Iwanowski	302
Pierwsze karty technologiczne przy przeładunkach portowych — Zbigniew Mongird	304
Ochrona czystości wód ważnym czynnikiem w gospodarce narodowej — Edward Zajdel	305

DYSKUSJA

Jak podnieść produkcję obuwia kosztem niewielkich inwestycji — Natan Kronik	307
---	-----

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZA

Karbońskie skały ilaste — surowcem dla produkcji wyrobów ogniotrwałych i ce- ramiki budowlanej — Stanisław Wapieński	308
Polepszenie warunków bhp ważnym czynnikiem w walce o wykonanie planu — Stanisław Hortyński	310

Z BUDOWNICTWA KOMUNIZMU I SOCJALIZMU

W trosce o dobrobyt narodu radzieckiego — Leon Siennicki	312
Naród koreański w walce o odbudowę swej gospodarki narodowej — Antoni Filipiak	314
Czechosłowacki plan gospodarczy na rok 1954 — (bc)	316
Rozwija się przemysł naftowy w Rumunii — (sk)	317

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Czy Anglia przystąpi do Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali — (hs) . .	318
IX sesja Europejskiej Komisji Gospodarczej OZN — (nm)	320

BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa książkowe

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze”. Przedsiębiorstwo Państwowe. W a r s z a w a, ul. Poznańska 15 —
REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel 8-83-92. Godz. przyjęć: 8.30—9.30. — Warunki prenu-
meraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy
pocztowe oraz listonosze.

Zam. PWG. CPi—P/C24/53. Podp. do druku 12.IV.54 r. Druk uk. 14.IV.54 r. Nakł. 6998. Pap. druk szt. kl. VII 60 g.
Ark. wyd. 6,7 Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. Zam. Nr 1819/C. Warszawa. 5-B-12231.

Stefan MATUSZEWSKI

Istotny sens reformy podziału administracyjnego

USTRÓJ administracyjny jest ściśle związany z ustrojem politycznym i gospodarczym państwa. Zależność ta ma swój wyraz przede wszystkim w systemie organizacyjnym administracji państwowej, która jest ustawiona w sposób jak najbardziej odpowiadający realizacji założeń politycznych i gospodarczych. W wyniku tego zachodzi zasadnicza różnica między systemem organizacyjnym administracji państwowej w kraju socjalizmu czy demokracji ludowej a systemem organizacyjnym państwa kapitalistycznego.

W państwach typu socjalistycznego system organizacyjny administracji państwowej powinien odpowiadać interesom mas pracujących, zbliżać organy władzy do mas, stwarzać dogodne warunki dla ich udziału w decydowaniu o sprawach państwowych oraz w opanowaniu zasad jak najbardziej bezbłędного kierowania gospodarką narodową. W państwach kapitalistycznych natomiast odpowiada on eksploatorskim interesom burżuazji przez ustawianie biurokratycznej maszyny państwowej ponad masami celem trzymywania ich na uwięzi przez cały system sprawowania władzy i wychowania.

Cechy właściwe, charakterystyczne dla określonego ustroju, posiada również podział terytorialno-administracyjny, będący jednym z bardziej podstawowych elementów całego systemu organizacyjnego administracji państwowej.

W państwie kapitalistycznym podział administracyjny odpowiada przede wszystkim kapitalistyczno-obszarniczej własności i jest do niej dopasowany. Gdy zaś lud pracujący po ujęciu władzy w swoje ręce zmienia ekonomikę kraju — stary układ administracyjny staje się, rzecz jasna, czynnikiem hamującym rozwój nowych stosunków społeczno-ekonomicznych. Dlatego ulec musi gruntownej reformie.

Zmiany w podziale terytorialno-administracyjnym przeprowadziły już u siebie wszystkie europejskie kraje demokracji ludowej. Do reformy przystąpiła również Polska Ludowa.

*

Polska sanacyjna była krajem gospodarczo zacofanym. W rolnictwie dominowała gospodarka obszarnicza. Dostosowanie do niej podziału administracyjnego było dość widoczne i wyrażało się w tworzeniu dużych terytorialnie jednostek administracyjnych. Powierzchnia

gminy przeciętnie wynosiła 98 km² a w poszczególnych wypadkach, zwłaszcza we wschodniej i południowo-wschodniej części kraju dochodziła do 400 km².

Bywało, że szmat ziemi należał do gminy, z którą nie miał żadnego styku a należał tylko dlatego, że miał właściciela, któremu wygodnie było wszystkie ziemie mieć w jednej jednostce terytorialno-administracyjnej. W ten sposób powstawało wiele enklaw na terenie innych gmin, powiatów i województw, które w tamtych warunkach sprawiały dużo kłopotu ludności zamieszkującej na terenach oddalonych nadmiernie od siedziby władzy — a w naszych warunkach wymagających ścisłej więzi władzy państwowej z masami pracującymi utrudniały faktyczne sprawowanie tej władzy.

Powiat częstochowski, na przykład, należący dawniej do województwa kieleckiego, tylko na niewielkiej przestrzeni stykał się z ziemią kielecką, długim klinem wrzynał się pomiędzy województwo stalinogrodzkie i łódzkie. Strukturą ekonomiczno-społeczną i warunkami komunikacyjnymi ciążył do województwa stalinogrodzkiego. Z Kielcami jako miastem wojewódzkim miał połączenie bardzo uciążliwe.

Podobne wadliwości w strukturze podziału administracyjnego do dziś jeszcze występują w całym kraju na wszystkich szczeblach organizacyjnych, dlatego nasza reforma musi być głębsza niż w innych krajach demokracji ludowej, gdzie zmiany w podziale administracyjnym obejmowały tylko niektóre szczeble, bądź niektóre części kraju.

*

W okresie 10-lecia Polski Ludowej organa administracji państwowej wprowadzały pewne poprawki do podziału administracyjnego w wypadkach szczególnie rażących. W 1950 roku wydzielono trzy nowe województwa: opolskie, zielonogórskie i koszalińskie z nazbyt wielkich i trudnych do administrowania województw: wrocławskiego, stalinogrodzkiego (ówczesnego katowickiego), poznańskiego i szczecińskiego oraz przeprowadzono pewne przesunięcia powiatów w granicach województw: gdańskiego, bydgoskiego, warszawskiego, olsztyńskiego, kieleckiego i łódzkiego.

Przeprowadzono także poprawki na szczeblu powiatowym. W 1952 r. podzielony został np.

powiat warszawski, który liczył około pół miliona mieszkańców podczas gdy całe województwo olsztyńskie miało w tym czasie około 400 tys. mieszkańców. Z powiatu warszawskiego przy pewnych korektach granic powiatów sąsiednich wydzielono 3 nowe powiaty.

Były też liczne poprawki na szczeblu gminnym, ale wszystkie te zmiany częściowe nie rozwiązywały problemu zasadniczo, zgodnie z wymogami państwa ludowego.

Przy zacofaniu gospodarczym, jakie otrzymaliśmy w spuściznie po rządach kapitalistycznych, przeprowadzenie reformy podziału administracyjnego wymaga dużych nakładów inwestycyjnych. W pierwszym okresie, gdy musieliśmy skupić wszystkie siły i środki na odbudowanie rolnictwa i przemysłu, na przeprowadzenie industrializacji i przygotowanie warunków materialnych dla dalszego rozwoju rolnictwa — przeprowadzenie tej reformy musieliśmy odłożyć na plan dalszy.

W ostatnich latach ze szczególną siłą uwidoczniło się, że odziedziczony po ustroju kapitalistycznym podział administracyjny w Polsce Ludowej stał się przeszkodą w dalszym demokratyzowaniu władzy, w zbliżeniu organów władzy ludowej do mas pracujących w ogóle, a mas chłopskich w szczególności, że ogranicza poważnie przyciąganie tych mas do bezpośredniego rządzenia państwem. Taki stan nie mógł być dłużej tolerowany.

Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów z 24 lutego 1954 r. w sprawie prac przygotowawczych do powołania gromadzkich rad narodowych stanowi początek wielkiej reformy dotyczącej podziału administracyjnego naszego państwa.

Na czym polega sens tej reformy?

Otóż obecnie mamy 3 tys. gmin i około 40 tys. gromad a zamierzamy zorganizować około 10 tys. nowych, powiększonych gromad zamiast dotychczasowych gmin i sołectw gromadzkich. Gromady te będą posiadać swe organa władzy w postaci gromadzkich rad narodowych.

Jesienią będą dokonane wybory do tych nowych gromadzkich rad, jak również do rad wyższych stopni. Gminy i gminne rady narodowe ulegną likwidacji.

Należy stwierdzić, że konieczność przeprowadzenia nowego podziału administracyjnego od dawna w wielu kołach uznawana była za nieodzowną, ale przekonanie o nieodzowności musiało również w pełni dojrzeć w szerokich masach pracujących.

W Polsce Ludowej zostały dokonane przeciw radykalne przemiany gospodarcze i społeczne na wsi, jak: przebudowa struktury ekonomicznej gospodarki rolnej, kierowanie jej na nowe tory rozwoju w oparciu o przodującą naukę i technikę, wciąganie rolnictwa do gospodarki planowej. Przemiany te przeniosły w dużej mierze ciężar odpowiedzialności za gospodarkę rolą z chłopów indywidualnych na państwo, co w konsekwencji wywołało potrzebę zbliżenia organów władzy do wsi. Z drugiej zaś strony w miarę podnoszenia na wyższy poziom kultury

rolnej i hodowlanej, w miarę rozwoju kontraktacji, handlu i usług, powstawania ośrodków zdrowia, boisk sportowych, domów kultury i świetlic, chłopstwo samo zaczęło szukać pomocy państwa i coraz bliższego kontaktu z organami władzy ludowej.

W latach ostatnich poważnie bowiem wzrosła na wsi sieć różnego rodzaju instytucji gospodarczych, handlowych, kulturalno-oświatowych i zdrowotnych, które niedostatecznie kontrolowane nie zawsze najlepiej zaspokajały potrzeby społeczeństwa. Ludzie dostrzegają braki i widzą możliwość ich usunięcia przez zwiększenie kontroli ze strony organów władzy ludowej.

*

Nadmierne oddalenie gminnych rad narodowych od mas pracującego chłopstwa sprzyjało często uchylaniu się ich aparatu wykonawczego, w wielu wypadkach niedojrzałego politycznie i zawodowo — od kontroli oddolnej. Duży teren i duża ilość mieszkańców, jaką obsługiwały dotychczas gminne rady narodowe nie pozwalały nawet mocniejszym prezydium gminnych rad narodowych na dostateczne poznanie terenu, rozeznanie się w potrzebach społeczeństwa i warunkach jego życia. Na tym podłożu w wielu prezydiach gminnych rad narodowych wyrastał biurokratyczny stosunek do ludzi i ich spraw.

Kierowanie całokształtem życia społeczno-gospodarczego, kierowanie dużymi jednostkami administracyjnymi przerastało niejednokrotnie siły aparatu wykonawczego gminnych rad narodowych — dlatego w jego działalności występowały błędy, podrywające zaufanie społeczeństwa do organów władzy ludowej. W Raciborzu, na przykład, pilnując słusznej sprawy należytego wykonania pomocy sąsiedzkiej, na skutek braku rozeznania niesłusznie ukarano grzywną 3 tys. zł Józefę Funk, wdowę, posiadającą małe gospodarstwo, za nieudzielenie pomocy sąsiedzkiej obywatelowi, który swój inwentarz celowo wyprzedził i poszedł do pracy w handlu.

Aktywizujące się politycznie masy chłopstwa pracującego dążyły do udzielenia pomocy prezydium gminnych rad narodowych w prawidłowym stosowaniu polityki klasowej przez powoływanie w gromadach różnych tymczasowych organów w rodzaju trójek gromadzkich i komisji kontrolno-doradczych przy sołtysach, które próbowały opiniować sprawy gromady i jej mieszkańców. Organy powstające z oddolnej inicjatywy chłopów, szukających dróg do kolegialnego rozwiązywania spraw gromady, miały jednak ograniczone uprawnienia, nie były w stanie rozstrzygnąć ważnych problemów życia zbiorowego, nie były jednak organami władzy ludowej.

W takich warunkach narastała coraz pełniejsza świadomość, że należy pogłębić demokratyzację władzy ludowej przez zbliżenie jej do wsi i rozszerzenie udziału mas chłopskich w bezpośrednim rządzeniu.

Formę, w jakiej należałoby rozwiązać zaostrzający się coraz bardziej problem zbliżenia władzy ludowej do wsi podsumowali sami chłopci.

W dyskusji na temat usprawnienia pracy gminnych rad narodowych, zorganizowanej przez redakcję „Gromady” korespondenci wskazywali na potrzebę zorganizowania gromadzkich rad narodowych. Jan Szyński z Zanolki, członek GRN w Milanowie (pow. Radzyń Podlaski) pisał m. in. „Moim zdaniem wiejskie rady narodowe zdadzą egzamin. Jasne jest, że nie w smak byłby spekulantom i biurokratom taki system, ale władza ludowa przez to ukróci im ręce i kieszenie, do których zagarniają obfity plon kosztem biedniaka”.

Rozwiązanie tego problemu zgodnie z życzeniami szerokich rzesz chłopstwa pracującego i przy żywym ich udziale, zorganizowanie bliskich wsi organów władzy ludowej — stanowi bardzo ważny i bardzo istotny etap w demokratyzowaniu naszej władzy państwowej, mocno pogłębiający sojusz robotniczo-chłopski.

Rozwiązanie tego problemu przyczyni się do szybszego jeszcze podniesienia poziomu pracy kulturalno-oświatowej i świadomości politycznej szerokich rzesz ludu wiejskiego, przyczyni się do umocnienia więzi miasta ze wsią.

Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie prac przygotowawczych do powołania gromadzkich rad narodowych wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród społeczeństwa. Chłopi w nowym podziale administracyjnym widzą ogromną ulgę w swym życiu i podniesienie warunków swego bytu.

Spółdzielcy ze Steklina (pow. gryfiński) wyrazili np. manifestacyjnie swe zadowolenie na zebraniu gromadzkim z propozycji przyłączenia ich do nowej gromady organizowanej w Pniewie. Obecnie należą do bardzo oddalonej gminy w Borzymiu. Przewożenie nawozów, zakupy i dostawy do GS w Borzymiu kosztowało ich dużo trudu: para koni ciężką, piaszczystą drogą mogła zaledwie uciągnąć wóz o jednotonowym obciążeniu. Ze Steklina do Pniewa jest około 6 km, droga o połowę krótsza i asfaltowana, ta sama para koni przewiezie lekko 2 i pół tony towaru.

Aktyw Żelewowa (w tymże powiecie) jednogłośnie orzekł, że wieś należeć może tylko do gromady w Krzywnie położonej w sąsiedniej gminie, bo tam skierowane są wszystkie ich zainteresowania. Wniosek mieszkańców Żelewowa został uznany za słuszny przez Powiatową Komisję Podziału Administracyjnego w Gryfinie.

Chłopi rozważają gruntownie możliwości dalszego rozwoju gospodarczego w nowym układzie gromad. Np. sołtys gromady Steklina (pow. gryfiński) Leon Sandarski stwierdza, że przyszłość Steklina będzie jasna wówczas, gdy należeć on będzie do jednej gromady ze wsią Pacholeta. „W Steklunku — powiedział — jest nas 12 osadników, zakładanie własnej spółdzielni produkcyjnej ze względu na mały areal gruntów jest niecelowe, w przyszłości niewątpliwie przyłączymy się do spółdzielni w Pa-

cholecie, bo z nią łączą się nasze grunta. Przyłączenie Steklina do pierwotnie projektowanej gromady w Steklinie nie odpowiada nam z uwagi na przedzielenie gruntów jednej i drugiej gromady dużym lasem”.

Komisje podziału administracyjnego powołane w całym kraju dążą do jak najlepszego rozwiązania postawionego przed nimi zadania.

Np. Gminna Komisja Podziału Administracyjnego w Klepinie (pow. Stargard Szczeciński) na naradę aktyw gminny, zwołaną w celu wysłuchania propozycji oddolnych w sprawie podziału na nowe gromady, zaprosiła przedstawicieli Gminnej Komisji Podziału Administracyjnego z gminy Sowno należącej do powiatu nowogrodzkiego, ponieważ tylko wspólnie mogli należycie rozstrzygnąć sprawę zorganizowania jednej nowej gromady ze wsi leżących w obu gminach. Na naradzie tej aktyw ze Smogalic i Poczernina, wioski położonych w gminie Klepino, zgodził się na wejście tych wsi do nowej gromady organizowanej w Sownie pod warunkiem, że cała gromada zostanie włączona do powiatu stargardzkiego. Takie rozwiązanie sprawy odpowiada również mieszkańcom Sowna, którzy już od kilku lat ubiegali się o przyłączenie ich gminy do blisko położonego Stargardu.

„Na podstawie nowego podziału administracyjnego uzyskamy — piszą z wielu ośrodków chłopcy, gospodynie i inteligencja wiejska — dalsze usprawnienie i rozszerzenie zasięgu opieki lekarskiej. Powstaną nowe ośrodki zdrowia i inne instytucje z tego zakresu. Szerzej zostanie rozbudowana sieć instytucji kulturalno-oświatowych, bibliotek, punktów bibliotecznych, świetlic i kin wiejskich. Czekamy na decyzję Sejmu w tych sprawach”.

Sukcesy osiągnięte we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki narodowej doprowadziły do wzrostu dobrobytu i kultury życia społecznego. Wymagania i potrzeby wsi w zakresie gospodarczym, usługowym i kulturalnym poważnie wzrosły, dlatego nie mogą im wystarczyć dotychczasowe formy więzi z władzą terenową, kierującą tymi placówkami. Rozszerzanie istniejących urządzeń przy obecnym podziale administracyjnym jest niecelowe, duże bowiem oddalenie od gminy nie pozwala na pełne ich wykorzystanie.

Nowy podział administracyjny, a zwłaszcza powołanie gromadzkich rad narodowych — przyczyni się do dalszego rozwoju twórczej inicjatywy i aktywności szerokich mas ludowych, do wzrostu produkcji rolnej, do wszechstronnego zaspokajania potrzeb kulturalnych i interesów ludności, do skuteczniejszej walki z przejawami samowoli i biurokratyzmu.

Zmiana ta stworzy warunki dla przyciągnięcia szerszych niż dotąd rzesz pracujących do udziału w rządzeniu państwem — co jest wynikiem wynikającym z założeń politycznych i gospodarczych naszego państwa ludowego.

Przed III Kongresem Związków Zawodowych

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wytyczając dalszą drogę budownictwa socjalistycznego w naszym kraju postawił również poważne zadania przed związkami zawodowymi, obejmującymi obecnie ponad 4 i pół miliona ludzi pracy. Zadania te ujęte w 5 zasadniczych punktach obejmują szeroki zakres działalności związkowej ze szczególnym podkreśleniem konieczności przeniesienia punktu ciężkości całej pracy związków zawodowych do zakładów. Celem tych zadań jest zwiększenie bezpośredniego oddziaływania na szerokie masy związkowców poprzez sprawne załatwianie ich najżywotniejszych postulatów socjalno-bytowych, poprzez prowadzenie szerokiej pracy kulturalno-oświatowej i wychowawczej.

II Zjazd wskazując na konieczność rozwijania socjalistycznego współzawodnictwa, jako dźwigni wzrostu wydajności pracy — podstawy naszego budownictwa, zobowiązał zarazem ruch zawodowy do zwiększenia troski o codzienne sprawy ludzi pracy, o lepsze warunki pracy, o ścisłe przestrzeganie ustawodawstwa pracy, o pełne wykorzystanie tych wszystkich wielkich zdobyczy, które władza ludowa przyniosła klasie robotniczej.

Związki zawodowe, jako masowa organizacja w swej codziennej działalności stykają się stale z administracją przemysłową. Nie ma właściwie takiej dziedziny pracy w zakładzie, gdzie nie istniałaby konieczność wspólnych wysiłków, wspólnego dążenia do osiągnięcia zamierzonego celu. Pracownicy administracji przemysłowej, aktywiści, działacze gospodarczy są zresztą w olbrzymiej większości zrzeszonymi związkowcami. Ta przynależność organizacyjna zobowiązuje i ich do wykonania zadań, jakie postawione zostały obecnie przed związkami zawodowymi w obliczu III Kongresu Związków Zawodowych, który rozpocząć ma swe obrady w dniu 5 maja br. w Warszawie.

Obecnie toczy się w związkach zawodowych kampania przygotowawcza do III Kongresu. Obejmuje ona wszystkie zakłady pracy, przede wszystkim produkcyjne. Szeroki zakres kampanii, a szczególnie jej tematyka — to sprawy, obok których nie może przejść obojętnie żaden pracownik administracji, żaden odpowiedzialny kierownik zakładu pracy.

O co właściwie chodzi?

Powiedzieliśmy już, że poczynania aktywu gospodarczego i związków zawodowych zbiegają się z sobą, że nie ma właściwie takiej sprawy interesującej załogę, która ma być rozstrzygana przez administrację bez udziału organizacji związkowej lub odwrotnie. Co jednak wykazuje praktyka? Weźmy sprawę walki o plan produkcyjny. Zgodnie ze wskazaniem Centralnej Rady Związków Zawodowych — organizacje związkowe poprzez pracę uświadamiającą mobilizują załogi do udziału we współzawodnictwie,

do stosowania nowych metod pracy, do osiągania coraz lepszych wyników. Jednocześnie niedawna uchwała rządowa mówi o wspólnej odpowiedzialności administracji za rozwój współzawodnictwa, za stworzenie załogom warunków sprzyjających rozwijaniu walki o produkcję. Można przytoczyć w tej dziedzinie wiele przykładów należytego pojmowania zasad współpracy, ale o wiele więcej jest jeszcze objawów ujemnych. Szczególnie uwypukla się to przy popularyzowaniu nowych metod pracy, przy rozwijaniu inicjatywy pracowniczej. Z tego właśnie powodu nie są dotrzymywane liczne zobowiązania produkcyjne, gdyż administracja i personel techniczno-inżynierski nie troszczy się należycie o zabezpieczenie załog odpowiednich warunków pracy.

Swego czasu dużo zainteresowania wzbudziła np. inicjatywa Wandy Sygdiak, która w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego w Łodzi pierwsza zastosowała tzw. piony bezbrakowe. Administracja przemysłu włókienniczego pozytywnie oceniła tę inicjatywę, brała nawet udział w kilku kolejnych naradach, organizowanych przez Związek Zawodowy Włóknianarzy. W rezultacie jednak metoda pracy Wandy Sygdiak nieznacznie wykroczyła poza obręb zakładów im. Marchlewskiego, za co winę ponosi właściwie aktyw gospodarczy przemysłu włókienniczego. Podobnie dzieje się ze stosowaniem noża radzieckiego nowatora Kolesowa, z metodą Żandarowej, czy inicjatywami naszych przodujących robotników, takich jak Wiktor Saj, majster Morawski i wielu innych.

W ostatnich tygodniach w kilkudziesięciu kluczowych zakładach zawierane były zakładowe umowy zbiorowe, które w przyszłym roku staną się powszechne, ujmujące w dwustronnych zobowiązaniach załóg i administracji — najbardziej aktualne postulaty o charakterze produkcyjnym i socjalno-bytowym tysięcy pracowników. Celem tych umów jest wykorzystanie wszelkich istniejących w zakładzie możliwości poprawy bytu załóg przez wszechstronny rozwój współzawodnictwa, konkretne zobowiązania administracji i załóg w dziedzinie wykonywania i przekraczania planów produkcyjnych oraz lepszego zaspokajania materialnych i kulturalnych potrzeb pracowników.

Umowy zakładowe należycie opracowane, a zobowiązujące aktyw gospodarczy do zwiększenia troski o warunki pracy i życia załogi — mogą się stać zarazem ważnym czynnikiem pomyślnej realizacji planów produkcyjnych, stanowiącej jakże istotny przedmiot zainteresowania administracji. Naturalnie stanie się to wówczas, gdy umowa zostanie odpowiednio przygotowana przez administrację, gdy w niej słusznie i celowo ujęte zostaną te wszystkie elementy, które decydują o sprawnej realizacji planów produkcyjnych. A co mówią ostatnie doświadczenia?

Wskazują one, że nie zawsze aktyw gospodarczy dążył wspólnie ze związkami zawodowymi do właściwego opracowania zbiorowych umów zakładowych, mimo że przecież obejmują one najbardziej istotne dla administracji gospodarczej momenty.

Takie niedocenywanie znaczenia i roli zbiorowych umów zakładowych uwidoczniło się w poczynaniach administracji niektórych zakładów podległych Ministerstwu Przemysłu Maszynowego. Istotą kampanii zawierania umów zakładowych było zainteresowanie nią ogółu załóg. W zakładach przemysłu maszynowego początkowo czyniono to bardzo powierzchownie i dopiero interwencja wyższych instancji związków zawodowych zapobiegała wypaczeniu, chociaż początkowo i ogólna Związku Zawodowego Metalowców—poddawały się tendencji powierzchownego potraktowania tego ważnego problemu. O niedocenywaniu roli zbiorowych umów zakładowych świadczy również fakt, że Ministerstwo Górnictwa dopiero w dniu 23 marca br. wydało odpowiednie zarządzenie dla administracji. Podobnie z dużym opóźnieniem nastąpiło to w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego. Obojętność wobec kampanii zawierania umów zakładowych, niedocenywanie ważności udziału w tej akcji przedstawicieli administracji przyczyniały się nadto do zmniejszenia aktywności na tym polu personelu inżyniersko-technicznego, co wyraźnie uwidoczniło się w wielu hutach.

Te fakty wskazują, że aktyw gospodarczy nie wykorzystuje jeszcze w pełni platformy współpracy ze związkami zawodowymi, nawet w sprawach, gdzie współdziałanie z nimi może ułatwić administracji wykonanie aktualnych zadań.

Jeszcze silniej tego rodzaju niedomagania uwidaczniają się w dziedzinie ochrony pracy i wykorzystaniu funduszy socjalnych, przeznaczanych przez państwo na poprawę bytu mas pracujących. Administracja odpowiedzialna jest za wykonanie planu w obu tych dziedzinach, naturalnie biorąc pod uwagę postulaty załogi i fakt, że związki zawodowe uprawnione są do dokonywania kontroli zarówno wykorzystania funduszy, jak i zrealizowania planu inwestycji w zakresie bhp i urządzeń socjalnych.

Brak współpracy między administracją i ogólnymi związkowymi doprowadzał np. do tego, że w niektórych zakładach w przemyśle maszynowym część funduszy bhp zużytkowano niewłaściwie. M. in. w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych wybudowano tor pod suwnicę i zakupiono dźwigi do magazynów. W hucie „Zgoda” z tegoż funduszu opłacano sprzątaczkę i szatniarza, aczkolwiek trudno sądzić, że właśnie tej kategorii pracownicy decydują o poprawie stanu bezpieczeństwa pracy w tym zakładzie.

Od właściwego współdziałania związków zawodowych i administracji w dużym stopniu zależy również wykonanie uchwały Prezydium Rządu w sprawie zapewnienia postępu w dziedzinie bhp. I na tym polu są pewne niedomagania. Oto Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i Leśnych musiał kilka-

krotnie interweniować w Ministerstwie PGR, aby wydano do podległych jednostek odpowiednią instrukcję. W Ministerstwie PGR oraz Rolnictwa nie zorganizowano do końca marca przewidzianego uchwałą szkolenia personelu inżyniersko-technicznego.

Brak współdziałania odbija się na wielu innych dziedzinach pracy i życia załogi niejednego zakładu. To właśnie było m. in. powodem, że dopiero obecnie Związek Zawodowy Hutników postawił zdecydowanie przed administracją problem odzieży ochronnej i roboczej, chociaż w tej sprawie, jak już swego czasu zaznaczaliśmy, wpłynęło w ubiegłym roku w toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej w związkach zawodowych — 5 tysięcy wniosków robotniczych.

Przygotowując się do III Kongresu Związków Zawodowych aktyw związkowy analizuje swą dotychczasową pracę, a bilans osiągnięć i braków na ogólnych zebraniach załóg poddawany jest krytyce szerokich mas. Na zebraniach tych niejedna krytyczna uwaga dotyczyć będzie współpracy administracji gospodarczej z organizacjami związkowymi, zaniedbań w pracy na tych odcinkach, gdzie zbiega się działalność związkowa i aktywu gospodarczego. Robotnicy mówią bowiem o tych wszystkich problemach, które dotyczą i produkcji i socjalno-bytowych warunków życia załogi. Robotnicy wskazują przy tym, że wiele wniosków, skierowanych przez nich pod adresem administracji nie zostało dotąd zrealizowanych. Jest to przeważnie rezultat braku należytej współpracy ze związkami, lub obojętności na sprawy człowieka.

Aktyw gospodarczy powinien wykorzystać zebrania sprawozdawcze do nawiązania silniejszej łączności z załogami i poczynienia wysiłków zmierzających do sprawniejszego załatwiania postulatów socjalno-bytowych pracowników, do dalszej poprawy warunków ich pracy i życia.

Związkowcy chcą przyjść na III Kongres z konkretnym dorobkiem. Kierując się tym zamiarem w instrukcji przedkongresowej CRZZ zaleciła zarządom głównym związków zawodowych przeanalizowanie pilnych zagadnień dotyczących warunków pracy, bhp, spraw socjalnych, bytowych, kulturalnych, sportowych itp., wymagających szybkiego załatwienia. Wysznuwając wnioski z tej analizy zarządy główne wystąpić mają następnie do resortów gospodarczych o ich załatwienie, względnie wydanie odpowiednich zarządzeń.

Praktyczne rozwiązanie nie załatwionych dotychczas spraw, a dotyczących wielu aktualnych i ważnych dla załóg problemów — pozwoli na unaocznienie aktywowi gospodarczemu, że przy odpowiedniej współpracy ze związkami zawodowymi można wiele spraw szybko i właściwie uregulować z korzyścią dla zakładu i jego załogi.

III Kongres Związków Zawodowych dokona oceny działalności ruchu zawodowego i kierując się uchwałami II Zjazdu Partii — ustali konkretne i słuszne zadania związków zawodowych w walce o wzrost stopy życiowej ludności pracującej i dalszy rozwój socjalistycznego budownictwa.

Czego oczekują od inwestorów przedsiębiorstwa budowlane

O DBIORCY efektów użytkowych naszego budownictwa, a więc mieszkańcy domów, użytkownicy lokali usługowych, szkół, szpitali itd. oceniając ich przydatność, sposób wykonania, terminowość oddania do użytku, wyobrażają sobie najczęściej, że jedynymi, których można za to wszystko chwalić lub ganić, są przedsiębiorstwa budowlano-montażowe.

Pogląd taki jest zrozumiały wśród szerokiego ogółu mieszkańców naszych miast, trudno bowiem wymagać, by każdy użytkownik lokalu znał dokładnie wszystkie bezpośrednie i pośrednie związki przyczynowe, które prowadzą do opóźnień czy też większych lub mniejszych usterek w wykonawstwie.

O ile jednak zrozumiałe jest, że szeroki ogół dostrzega tylko przedsiębiorstwa budowlane jako jedynych uczestników procesu budowlanego, o tyle uciekanie do łatwizny takiego uproszczenia przez wiele instancji nadrzędnych w stosunku do bezpośrednich wykonawców budowlanych uznać należy za nie stojące w żadnej proporcji do złożoności i trudności tego zagadnienia. Oczywiście najłatwiej jest wzięwszy kij łąć tego, kto ostatni stoi w ogonku oczekując, że dynamiczna aktywność zaprowadzi ład w całym ogonku, aż do niemrawej ekspedientki włącznie. Jest to jednak żalosne nieporozumienie. Ustawicznie potrząchanie przedsiębiorstwami budowlanymi jako tymi, którzy stoją w ogonku ostatni, daje tylko złudzenie aktywności, a na budowach wszystko pozostaje po staremu.

Wicepremier H. Minc na II Zjeździe PZPR powiedział: „Trzeba, jednym słowem, pewne odciążenie budownictwa wykorzystać dla zaprowadzenia pełnego porządku w tym ważnym dziale gospodarki narodowej“. I nieco przedtem: „Trzeba więc zlikwidować szkodliwą praktykę nie przemyślanych przerzutów ludzi, sprzętu i materiału. Trzeba zlikwidować nagminnie występujące metody tzw. robót szturmowych“.

Wątpię, czy ktokolwiek wdzięczniejszym uchem przyjął te słowa, jak właśnie pracownicy przedsiębiorstw budowlanych, którym już bardzo tęskno jest do pracy na sprężyscie prowadzonych, dobrze zorganizowanych placach budów. Nie boją się oni bynajmniej zwiększonego wysiłku, ani skracania terminów oddawania budynków do użytku, chętnie włączają się do trwałej kampanii zmierzającej do poprawy jakości wykonawstwa, ale niech to wszystko będzie rezultatem świadomego i precyzyjnego działania w ramach ściśle określonych i opracowanych oddolnie planów operatywnych, a nie szturmowym rzucaniem fali ludzi na kolejne nieskoordynowane roboty, które dla jakichś bliżej nieznanych załódze powodów okazują się raptem „szalenie pilne“. To szamotanie się

szczególnie jaskrawo występuje w Warszawie, gdzie przedsiębiorstwa budowlane narażone są na wielorakie interwencje z różnych szczebli, ciągle zmieniające front ich najpilniejszych robót.

Nie negując bezpośredniej i ostatecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw budowlanych za wyniki ich działalności, tzn. za terminowość, kompletność i jakość wykonawstwa, warto się jednak zastanowić nad rolą jednostek współdziałających bezpośrednio z wykonawcą i nad wpływem, jaki prawidłowo założona i przebiegająca współpraca między tymi jednostkami powinna wywrzeć na przebiegu procesów budowlanych.

Przedsiębiorstwo budowlane ma do czynienia z dwoma partnerami: zleceniodawcą i użytkownikiem budowanego obiektu. Zdarza się często, że jednym i drugim bywa ta sama instytucja. Z istoty rzeczy wynika, że inicjatorem budowy jest użytkownik lub występujący w imieniu grupy użytkowników inwestor — taki, jak np. ZOR. Otóż praktyka wykazuje i to niestety w bardzo wielu wypadkach, że przyszły użytkownik przystępując do realizacji inwestycji wie tylko w ogólnych zarysach, co mu jest potrzebne. Wprawdzie włączenie danej inwestycji do planu inwestycyjnego i przystąpienie do realizacji uwarunkowane jest uprzednim wypełnieniem szeregu wymogów, jak lokalizacja wstępna i szczegółowa, dokumentacja prawna, zatwierdzenie projektu przez KOPI odpowiedniego szczebla itd., to jednak w praktyce przedsiębiorstwa budowlane zmuszone bywają do rozpoczynania budowy w oparciu o założenia lub projekty, które w trakcie jej trwania ulegają radykalnym nieraz zmianom.

Każde ze zjednoczeń mogłoby tu zacytować dowolną ilość przykładów. Wystarczy jednak, jeśli przytoczymy choćby następujące: dwa bloki nr 156 i 157, stojące po obu stronach trasy NS, na jej skrzyżowaniu z Al. Gen. Świerczewskiego rozpoczęte zostały przez ZBM 2 BOR, jako mniejszego kalibru wieżowce. Uciekając przed zimą 1951/52 wykonano pośpiesznie fundamenty i część piwniczną. W pewnym momencie projekt został zmieniony i roboty zatrzymano na szereg długich miesięcy. Dzisiaj stoją tam w stanie surowym dwa duże siedmiokondygnacyjne bloki, zupełnie inne niż te, które rozpoczęto. Zamiast podobnego wieżowca nr 143a, projektowanego pierwotnie na rogu Smoczej i Nowolipek, stoi dziś czteropiętrowy budynek. Fundamenty budynku na rogu Al. Gen. Świerczewskiego i Żelaznej lasowały się dobre trzy lata nim przystąpiono do dalszych robót.

Wschodnią stronę Rynku Nowego Miasta ZBM 3 KAM rozpoczęło budować jesienią 1953 r., oczywiście nie wedle fantazji kierownika budowy a wedle posiadanych przez KAM

rysunków, kiedy nagle roboty zostały wstrzymane i część z nich do dziś czeka na decyzję, czy przypadkiem nie należy przesunąć linii zabudowy. Rusztowania rurowe, którymi w sierpniu i wrześniu to samo zjednoczenie obstawiło całą niemal zachodnią stronę ul. Freta, stoją do dziś bezużytecznie, rdzewiejąc na jesiennych i wiosennych deszczach w oczekiwaniu na decyzję co do... kolorów rozpoczętych tam elewacji. Tenże KAM w ciągu ubiegłej zimy sporządzić musiał cztery kolejne, zasadniczo różniące się od siebie wersje harmonogramu ogólnego postępu robót, starając się bezskutecznie nadażyć za zmienionym programem robót na rok 1954. Długi rząd sklepów w budynkach przy ul. Freta — od nr 29 do nr 55 stał zamknięty na głucho całą zimę 1953/54, mimo że były to wszystkie pomieszczenia ogrzane i stanowiły zamknięty front robót wykończeniowych dla KAM. Brak decyzji użytkowników i wynikający stąd brak dokumentacji na wymienione sklepy doprowadził do bezpowrotnego zmarnowania zarówno kilku miesięcy, jak i znacznego potencjału produkcyjnego zjednoczenia, nie wykorzystanego gdzie indziej wobec silnych mrozów tegorocznej zimy.

Lamy „Życia Gospodarczego” nie są miejscem nadającym się do cytowania w dosłownej wersji komentarzy wypowiedzianych przez personel techniczny i robotników na temat opisanej sytuacji. Wymienione sprawy podane zostały tu przykładowo. Można by je ująć w grube tomy, z których pierwszy, szczególnie imponujących rozmiarów nosiłby tytuł: „Zmiany projektów na MDM i ich skutki dla ZBM 6”.

Formalnie rzecz biorąc, jedynym partnerem przedsiębiorstw budowlanych w odniesieniu do całości budowy jest zleceniodawca, nie będący lub będący jednocześnie użytkownikiem, jak to np. ma miejsce w budownictwie zorowskim.

Według intencji ustawodawcy, wyrażonych precyzyjnie w zarządzeniu Przewodniczącego PKPG z dnia 11.I. 1952 r. (Monitor A-5/52), zleceniodawca powinien w oparciu o ustalenia lub na podstawie życzeń przyszłego użytkownika zlecić sporządzenie odpowiedniej dokumentacji biuram projektów i przy pomocy tej dokumentacji określić wyraźnie co, gdzie, po jakiej cenie i na kiedy ma wykonać przedsiębiorstwo budowlane przyjmujące zlecenie.

Praktyka odbiega niestety daleko od tej monitorowskiej teorii i to w ogromnej większości wypadków na niekorzyść wykonawstwa budowlanego. Ani bowiem użytkownik, ani biuro projektów, ani zleceniodawca nie troszczą się zupełnie o to, skąd przedsiębiorstwo budowlane ma wziąć ludzi, sprzęt, materiały, środki transportowe itd. I słusznie, to nie jest ich sprawa.

Dlaczego jednak wykonawca ma czasem wybłagać, czasem wykrzykiwać notorycznie zalegającą dokumentację techniczną? Dlaczego jedynym płacącym rachunek za brak decyzji (i dokumentacji) na sklepy przy ul. Freta ma być KAM? Dlaczego wyłączny kłopot z prefabrykatami, bezużytecznymi w wyniku zmienionych rysunków ma mieć ZBM 2 BOR budujące Muranów?

Czy istnieje jakakolwiek forma wyrównania KAM strat wynikłych z permanentnej reorganizacji odcinków budowlanych, usiłującej bezskutecznie dogonić ciągle zmieniany program robót na Starym i Nowym Mieście? Czy rzeczywiście tylko nieporadności lub niedołęstwo przedsiębiorstw budowlanych należy przypisać załamywanie planów produkcyjnych, ustalanych w połowie kwartału i zmienianych potem dowolną ilość razy? Czy może panować ład i porządek na budowach, odcinkach budowlanych i w zjednoczeniu, zmuszanym do ustawicznego przerzucania robotników i personelu technicznego ze wstrzymanych elewacji na Freta — na rynek Nowego Miasta, ze wstrzymanych budów na Rynku Nowego Miasta — na ul. Kościelną, z ul. Kościelnej na ul. Jezuicką, Krzywe Koło i Nowomiejską do budynków, które należy raptem kończyć w zupełnie innym terminie niż przewidziany pierwotnie, dlatego by ratować roczny plan zdawania izb w Centralnym Zarządzie Warszawa?

Czy może prawidłowo zaplanować materiały, potrzebną liczbę robotników, sprzęt, transport, rozliczyć się z tego wszystkiego i prawidłowo wystawić fakturę kierownik budowy, który prowadził ją od dwóch trzecich wykonania drugiej kondygnacji do czterech siódmych wykonania trzeciej kondygnacji? Czy jego to w ogóle wszystko obchodzi jeśli wie, że jest czwartym kierownikiem na danej budowie, a po nim będzie jeszcze kilku następnych?

Pokrzykiwanie na przedsiębiorstwo budowlane, które w opisanej sytuacji uznaje się za jedyne winowajcę marnotrawstwa materiałów, kiepskiej jakości robót, opóźnień w wykonywaniu planów, jest chyba doprawdy nieporozumieniem, tym smutniejszym, że dając pozor aktywności zupełnie nie poprawia sytuacji.

Klasycznym potwierdzeniem tej tezy może być np. jaskrawy podział, jaki daje się przeprowadzić w ZBM 3 KAM między odcinkami budowlanymi budującymi „szturmowo” Trakt Starej Warszawy i odcinkami tzw. pozatraktowymi, które budują obiekty o jasno określonym zakresie robót i ustalonych, nie zmienianych co dwa tygodnie terminach wykonania. Z pierwszymi jest stały kłopot pod każdym względem, drugie pracują rytmicznie i gospodarnie, doznając zachwiał tylko wtedy, kiedy się je zmusza do nagłych serwitutów na rzesz Traktu Starej Warszawy.

Operatywność jest cechą, której bez wątpienia należy wymagać od przedsiębiorstw budowlanych. Najoperatywniejsze jednak zjednoczenie nie jest w stanie zmieniać radykalnie, kilkakroć w ciągu roku profilu swego zatrudnienia. Cieśle, murarze, betoniarze, malarze i grupy innych rzemieślników nie mogą być traktowani jak młotek, piła lub siekiera, które można odłożyć na półkę na czas, kiedy narzędzia te nie są potrzebne w bieżącej pracy. Kierownictwo zjednoczenia nie może odsyłać na szereg tygodni brygad ciesielskich, gdy nie ma dla nich akurat zatrudnienia, a potem skrzyknąć ich znowu w liczbie kilkuset, bo trzeba na gwałt szykować rusztowania i szalowania dla murarzy i betoniarzy.

Przykłady te zmierzają do wykazania, że wprowadzie plan produkcyjny zjednoczenia na dany okres można ująć jako sumę procesów zaawansowania poszczególnych budów, zaczerpniętych z tabel elementów scalonych tych budów, ale że suma ta wynosząc np. 2.000 i składając się z równomiernie reprezentowanych wszystkich asortymentów robót nie może być zamieniona dowolnie na te same 2.000 punktów, ale wypełnionych tylko robotami np. murarskimi lub tylko wykończeniowymi. A do tego właśnie zmuszane bywają często przedsiębiorstwa budowlane, którym zamyka się jedne budowy i każe się „zmobilizować” na innych, mających akurat zupełnie inny procent zaawansowania, a więc i inny asortyment robót niż budowy zamknięte.

Budownictwo tym się między innymi różni od innych przemysłów, że w odniesieniu do ogromnej większości swej produkcji nie może produkować „na skład”. Nie można wykonać „na magazyn” tysiąca metrów³ murów, otynkować lub pomalować tysiąca m² nie istniejących ścian. Nie można również uzbroić i zabetonować na zapas stropów trzeciej kondygnacji, skoro budynek nie wyszedł jeszcze z fundamentów.

Czy wywody powyższe mają na celu wykazanie, że za wszelkie uchybienia terminów здаwania obiektów, za wszystkie fuszerki, brakoróbstwo budowlane i niedoróbki, zatruwające życie użytkowników odpowiadają wszyscy prócz przedsiębiorstw budowlanych? Bynajmniej. Chodzi tu o coś zupełnie innego. Chodzi mianowicie o to, by zaczął się ustalać w praktyce ten podział odpowiedzialności, który założony został nie tylko w teorii, ale i w obowiązujących zarządzeniach. Chodzi o to, by nie eliminując zainteresowania tą sprawą zjednoczeń budowlanych, odpowiedzialność i to praktyczną a nie teoretyczną, za terminowe dostarczanie dokumentacji przejął zgodnie z Monitorem Nr 5/52 — inwestor.

. Pora już chyba, ażeby dokumentacja i to kompletna (łącznie z kosztorysem) i bezbłędna przestała być traktowana jako coś, co się przedsiębiorstwom budowlanym przydaje, a stała się nieodzownym czynnikiem warunkującym rozpoczęcie i kontynuowanie robót.

Czas najwyższy, aby przestały być martwą literą postanowienia § 93 „Warunków umownych” stanowiących załącznik do zarządzenia Przewodniczącego PKPG z dnia 11. 1. 1952 r., których się nie stosuje przez kurtuazję lub dlatego, że przedsiębiorstwa nie wiedzą jak się wziąć do tej sprawy. Kary konwencjonalne nie mogą być traktowane jako fakultatywne uprawnienie każdej ze stron, a jako środek nacisku, którego używanie jest obowiązkowe.

Chodzi dalej o to, aby inwestorzy wielcy i mali przestali się czuć jak panowie na folwarku przyznanego im tytułu inwestycyjnego, którzy „za swoje pieniądze” mają prawo stawiać przedsiębiorstwom wykonawstwa inwestycyjnego dowolnie, a czasem nawet swawolnie zmieniane żądania. Umowy między zleceniodawcą a wykonawstwem muszą przestać być dokumentem, służącym do składania go w banku w celu zapewnienia finansowania inwestycji,

a powinny się stać jak najprędzej wiążącym obie strony zestawieniem obowiązków i uprawnień.

Postawione przed budownictwem przez Wicepremiera H. Minca zadanie uporządkowania tego ważnego przemysłu jest bardzo poważne i bardzo rozległe. Byłoby niesłusznym zwięzaniem zagadnienia, a co gorsza — niebezpiecznym jego spłycającym — przyjęcie, że chodzi tu tylko o to, ażeby na budowach nie tłuczono cegły, nie rozjeżdżano żwiru, nie moczono na deszczu stolarki, lub nie pozostawiano w kastrach nie wyrobionej zaprawy. Oczywiście chodzi tu również i o to. Dlatego też przedsiębiorstwa nie mają prawa zwlekać z tymi sprawami do czasu, kiedy otrzymywać będą przed rozpoczęciem budowy pełną dokumentację z precyzyjnie sporządzonym kosztorysem łącznie. Już dzisiaj można i trzeba się zająć nowymi deskami podłogowymi używanymi na podjazdy, drzwiami zaścielającymi rusztowania, cementem rozsiewanym daleko wokół betoniarki, lub dozowanym na oko lub „pod kolor” zaprawy.

Jednakże zwalczanie marnotrawstwa materialowego, podnoszenia współczynnika wykorzystania sprzętu i poprawa jego konserwacji, racjonalniejsza eksploatacja środków transportowych, obniżanie kosztów robocizny i kosztów ogólnych przedsiębiorstwa będzie znacznie skuteczniejsze wtedy, kiedy przedsiębiorstwa budowlane przestaną pracować stylem straży pożarnych.

Plany roczne, kwartalne i operatywne plany miesięczne nie mogą wiązać tylko przedsiębiorstw budowlanych. Muszą one być w tym samym stopniu żelaznym prawem wiążącym przedsiębiorstwo, co i szansem, poza którym będzie ono mogło tworzyć racjonalnie pomyślaną i sprężystą działającą organizację.

Tak jak nikt nie domaga się od fabryki żarówek, żeby raptem w ciągu dwóch miesięcy wyprodukowała partię maszynek do mięsa, jakkolwiek mogą one być akurat na rynku pilnie potrzebne, tak też konieczne się wydaje, by zdolność produkcyjna przedsiębiorstw budowlanych była brana pod uwagę przez inwestorów, głównie ZOR, jako wielkość do pewnego stopnia stała, zwłaszcza w zakresie prawidłowego układu asortymentu robót.

Nie można uznać za prawidłowy i rokujący nadzieję sprawnej pracy przedsiębiorstwa stan, kiedy główny inwestor Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego 3 KAM w Warszawie uważa za możliwe zmienianie programu robót roku 1954 na Starym Mieście mniej więcej co 6 tygodni. Cztery kolejne reorganizacje agend terenowych tego Zjednoczenia, starającego się rozstawiać swe siły wedle coraz to nowych zadań, nie mogły pozostać bez wpływu na sprawność tych jednostek, a w dalszej kolejności — na wygląd placów budów i jakość wykonawstwa.

Zjednoczenia budowlane pragną osiągnąć jak najdalej idące usprawnienie swej pracy, oczekują jednak aktywnej pomocy w tym względzie ze strony swych partnerów, tzn. zleceniodawców.

Drogi do zabezpieczenia zwartości systemu płac w gospodarce narodowej

ZACZAĆ należy od małego objaśnienia. Wielu autorów artykułów i książek (ale także i niektórych aktów urzędowych) używa nazwy „system płac” na określenie akordu prostego lub progresji akordowej czy dniówki z premią. W ten sposób mamy do czynienia z wieloma „systemami płac”, które w sumie składają się na coś, co miana „systemu” — dla siebie nie zawsze jest godne. W istocie jednak gospodarka narodowa wymaga rzeczywiście jednego we wszystkich elementach zgranego, zharmonizowanego systemu płac, w którym poszczególne powiązania płacy z różnymi produkcyjnymi wskaźnikami (wydajność, uzysk, czy np. wykorzystanie urządzeń) dobrane byłyby w sposób, gwarantujący należyte wzajemne ustawienie zarobków we wszystkich możliwych relacjach — zarówno w obrębie danej „branży”, jak i w porównaniach międzybranżowych.

Skąd rodzi się taka konieczność, tego nie ma potrzeby osobno tłumaczyć. Socjalistyczna zasada wynagradzania „każdemu według jego pracy”, będąc wyrazem obiektywnej słuszności podziału dochodu społecznego, spełnia zarazem rolę fundamentu postępu ekonomicznego, stymulując pracujących do podwyższania wydajności pracy, jej doskonałości pod szeregiem dalszych względów (np. wspomniane już wykorzystanie maszyn, zużycie materiałów itp.) oraz do podejmowania prac trudniejszych, ku czemu droga wiedzie znowuż przez podniesienie kwalifikacji. Toteż każde naruszenie tej zasady nie tylko musi wzbudzić u dotkniętych nim poczucie pokrzywdzenia, lecz i podważa to mobilizujące, twórcze działanie płacy.

Ażeby zdać sobie sprawę z rozmiarów i trudności realizowania tego zadania, trzeba uprzytomnić sobie jak znaczny stopień złożoności osiągnął już — dalej wciąż usubtelniany — system płac w najrozmaitszych formach płacy zarobkowej, jakich ustawicznych zmian w nim domaga się ciągły rozwój gospodarki z rodzącymi się co chwila nowymi zadaniami i wreszcie, ile mamy chociażby administracyjnie rozdzielonych „branż” gospodarczych, z których wiele rozpada się jeszcze w istocie na dalsze gałęzie. Daje to zarówno pojęcie o potrzebnej w tym celu znajomości przedmiotu ze strony tych, którym sprawa jest powierzona, jak i miarę spoczywającej na nich odpowiedzialności.

Należy od razu podkreślić, że w naszej gospodarce istnieje daleko posunięte „rozbranzowienie” systemu płac, które przy całej swej słuszności czy też dogodności nie może jednak zasłaniać faktu, że relacje międzybranżowe w płacach nie tylko egzystują, ale w razie ich zwichnięcia jeszcze o wiele trudniej dają się naprostować w swych skutkach jakimiś prowizorycznymi zabiegami, niż niefortunne relacje

w obrębie branży. Łatwiej bowiem różnymi poczynaniami zapobiec skutkom złego ustawienia płac w jednym zakładzie, niż obronić przed następstwami nie uzasadnionych różnic płacowych szereg zakładów, należących do różnych kompleksów gospodarczych (w różnych centralnych zarządach), sąsiadujących przy tym w jednej miejscowości. Ta okoliczność bywa niestety nie dość doceniana.

Tym, co interesuje pracujących i w czym należy też faktycznie widzieć pozycje systemu płac, nie są naturalnie takie czy inne składniki płacy, lecz całkowite zarobki. Wszystkie one w prawidłowym systemie płac muszą pozostawać wzajemnie w odpowiednich stosunkach.

Mając przed oczyma zarobki wszystkich pracujących w pewnym okresie możemy stwierdzić, że różnice między nimi w pewnych wypadkach pochodzą jedynie z różnic indywidualnej wydajności pracy oraz innych indywidualnych osiągnięć (np. pod względem wykorzystania materiału, oszczędności paliwa itp.), poza tym zaś mają za podstawę różnice w samych zadaniach porównywanych pracowników. Różnice pierwszego rodzaju wypływają np. z różnego przekroczenia normy przez dwu robotników przy identycznej robocie, różnica drugiego rodzaju zachodzi natomiast np. między zarobkiem zwykłego frezera a zarobkiem frezera przy obróbce specjalnych kół zębatych, dokonywanej z wielką dokładnością na precyzyjnej maszynie.

Jeżeli różnice w zarobkach pierwszego rodzaju, tj. mające swe źródło w indywidualnych osiągnięciach, pozostawić na razie na uboczu, to pozostają do rozważenia te relacje zarobków, które związane są z odmiennością zadań. I ten zakres porównań w systemie płac posiada właśnie podstawowe znaczenie.

Ażeby móc go rozważać, trzeba wpierw całą masę zarobków pogrupować wedle identycznych zadań roboczych i następnie dobrać dla każdej grupy wielkość „reprezentacyjną”, która dawałaby pewne pojęcie o wszystkich zarobkach danej grupy. Taką wielkością reprezentacyjną może być np. zarobek średni, lecz dla naszych celów słuszniejszy będzie zarobek przeciętny, osiągany przez dobrych robotników. Oznacza to praktycznie, że przy wyznaczaniu go należy pominąć zarówno zarobki wyjątkowo wysokie, jak i zarobki ludzi niewprawnych, będących w złej kondycji fizycznej itd.

Takie „reprezentacyjne” zarobki różnych grup stanowią przedmiot porównania w obranym przez nas (i określonym jako podstawowy) zakresie z tym jednak, że niekiedy konieczne jest nadto, aby i one zostały jeszcze dodatkowo doprowadzone do porównywalności. Wyjaśnić to najłatwiej na przykładzie. Jak wiadomo, normy pracy zachowują moc obowiązującą co naj-

mniej przez przeciąg 1 roku, a w naszej praktyce administracyjnej okres ten nierzadko wydłużany bywa do dwu i więcej lat. Jeżeli teraz przy odnośnej robocie zachodzi szybki wzrost wydajności pracy, to zarobki co najmniej w tym samym tempie wędrują w górę. Zmienia to relacje płacowe zatrudnionych tutaj robotników w stosunku do robotników przy innych robotach, gdzie wzrost wydajności wykazuje niższe tempo. Jednakże, jeżeli właśnie nadal uważamy, że prawidłowa była poprzednia relacja, to odchylenie to nie stanowi naruszenia systemu płac, gdyż nadwyżka zarobku stanowi w gruncie rzeczy — jak łatwo wyrozumować — jedynie ekwiwalent za wkład we wprowadzanie postępu technicznego i jego opanowanie — na czas do najbliższej aktualizacji norm.

Określiwszy zarobki „reprezentacyjne“, między którymi różnice wypływają już jedynie z odmienności zadań roboczych, do których są przywiązane, mamy jednak nadal do czynienia z ogromną w skali całej gospodarki ilością pozycji do porównania. Niesposób po prostu byłoby śledzić za nimi we wszystkich możliwych kierunkach. Konieczne natomiast należy to czynić w pewnych wybranych, głównych relacjach. Gdzież je upatrywać? Należy ich szukać idąc za pokrewieństwem robót, wedle których wydzielane zostały omawiane wyżej grupy.

Główne relacje do porównań widzieć należy niewątpliwie wśród grup związanych tą samą pozycją taryfikatora kwalifikacyjnego, a więc posiadających tę samą „jakość“ pracy. Będzie ich w obrębie jednej pozycji taryfikatora niekiedy bardzo wiele, stosownie do ilości występujących tu robót. Oczywiście wiele z nich daje się od razu skomasować, tak że np. u robotników pewnej kategorii w grę wchodzić będzie grupa pracujących na dniówkę, na dniówkę z premią, na akord przy robotach ręcznych, na akord przy robotach maszynowo-ręcznych, wreszcie na akord przy robotach maszynowych.

W dalszym ciągu należy zważać na relacje w obrębie nazywanego tak nieraz „pionu kwalifikacyjnego“, który stanowi kilka pozycji taryfikatora o wspólnej nazwie, lecz różnej wysokości zaszeregowania, np. stolarz III kategorii, stolarz IV kategorii, stolarz V kategorii itd. Nie można przy tym ograniczyć się do obserwowania jakiegoś „średniego“ zarobku stolarza III kategorii i „średniego“ zarobku stolarza IV kategorii, lecz trzeba uwzględnić wszystkie grupy, o jakich przykładowo mówiliśmy poprzednio.

Jednakże ważne są i liczne dalsze relacje, np. te, które wynikają z bardzo nawet jednostronnego, lecz za to i bardzo nieraz charakterystycznego pokrewieństwa, a czego przykładem mogą być np. tzw. prace gorące, prace pod ziemią i wiele innych. Widzimy stąd, jak wielka jest sieć powiązań, za którymi trzeba stale śledzić, jeżeli chce się w porę zauważyć, w których miejscach system płac wyszedł ze swej „równowagi“, ażeby go też szybko z powrotem do niej doprowadzić.

Tego „z powrotem“ nie należy jednak rozumieć w taki sposób, jakoby musiało to w każdym wypadku oznaczać bezwzględny powrót do dawnych stosunków. Znowuż objaśnimy to na przykładzie. Przypuśćmy, że wspomniane wychylenie nastąpiło przez radykalną poprawę wykorzystania jakiegoś agregatu produkcyjnego, osiągniętą przez wybiegające poza zakresłone taryfikatorem granice podwyższenie kwalifikacji. Oczywiście i tu nastąpić musi po pewnym czasie aktualizacja bazy progresji akordowej czy też podniesienie początku tabeli premiowania, jednak równocześnie trzeba też będzie zmienić zaszeregowanie, a zatem stosunki płacowe ustalą się inaczej niż na początku.

Zagadnienie samego śledzenia za płacami z punktu widzenia systemu płac, tak jak wyżej to przedstawiliśmy, nie zostało jeszcze u nas właściwie w ogóle postawione. Dowodem jest obowiązująca w zakresie płac statystyka, która w żadnym, najbardziej nawet uproszczonym ujęciu nie przewiduje niczego, co mogłoby w tym celu być przydatne. Albowiem średnie płace w takich grupach zatrudnionych, jakimi operuje plan pracy, nie pozwalają w istocie wyciągnąć w tej mierze żadnych konkretnych wniosków.

Jeżeli istnieje taki stan rzeczy, to trudno byłoby mniemać, że jest on dziełem przypadku, tym bardziej, że nie znajdujemy też żadnej (a tak częściej przecież u nas) wewnętrznej, nieoficjalnej statystyki na ten temat.

Przyczyn nie trudno się dopatrzeć. Należy tylko uprzytomnić sobie, że im wyższe w jakimś przedsiębiorstwie płace, tym łatwiej stabilizuje się załoga i tym łatwiej o pozyskanie nowych, wartościowych sił. Ten wzgląd nie tylko wpływa na postawę dyrektora przedsiębiorstwa i jego współpracowników, lecz także na postawę centralnego zarządu, a także resortu. Oczywiście istniejące zadania gospodarności, zadania obniżki kosztów własnych stawiają tu pewną tamę. Jednak zwłaszcza na obecnym etapie wiele jest do dyspozycji innych jeszcze odcinków do walki o obniżenie kosztów, a nakłady osobowe na ogół nie stanowią zresztą w przedsiębiorstwie poważniejszej pozycji w kosztach. A że kadry decydują i o bieżącym wykonaniu planów produkcyjnych, i o widokach na przyszłość, obserwuje się wyraźną tendencję do stwarzania sobie preferencji płacowych w stosunku do otoczenia. Ponieważ centralny zarząd rzadko miewa zakłady w bezpośrednim wzajemnym sąsiedztwie, przeto nierównomierności płacowe w obrębie jednej branży nie powodują dlań żadnych godnych uwagi trudności. W pewnej mierze to samo odnosi się i do resortu.

Istnieje jeszcze okoliczność, która taki stan rzeczy do pewnego stopnia ułatwia. Od szeregu lat kontrola bankowa funduszu płac operuje jednostkową wysokością nakładów osobowych (na jednostkę wartościową produkcji) i przy będącym regułą przekraczania planu produkcji pozostawia przedsiębiorstwom większy „luz“

w stawianym do dyspozycji funduszu płac, niż on w istocie w ramach systemu płac jest potrzebny. To daje właśnie przedsiębiorstwom dodatkowe pieniądze, dzięki którym możliwe jest rozluźnianie systemu w sensie zwykłej podwyżki zarobków.

Aby skończyć z zagadnieniem śledzenia za „równowagą“ systemu płac w danym okresie czasu, należy jeszcze wspomnieć, że trzeba jednak pewną uwagę poświęcić i zarobkom górnym, zarobkom ludzi wybitnie uzdolnionych, wybitnie wprawnych, słowem przodujących. Dla członków socjalistycznego społeczeństwa miarodajne jest nie tylko to, co osiąga się dość powszechnie, ale i perspektywy dla wybitnych osiągnięć. Jeżeli bardzo dobrzy robotnicy III kategorii osiągną np. przy pracach na kosztownej oczywiście aparaturze trzy razy wyższe — dajmy na to — zarobki, niż bardzo dobrzy robotnicy tejże kategorii przy pracach ręcznych, to sytuacja taka może być powodem do zastrzeżeń i może wymagać zmiany nie tych relacji zarobków „reprezentacyjnych“, o jakich cały czas dotąd była mowa, lecz wewnętrznej konstrukcji płacy zarobkowej, np. zmiany wysokości progresji akordowej lub zmiany tabeli premiowania.

Ta dygresja na temat samej budowy, wewnętrznej struktury płac, określającej zarobek w uzależnieniu od indywidualnych osiągnięć pracownika, nie wyczerpuje wiążących się z tą strukturą kwestii w odniesieniu do zabezpieczenia zwartości systemu płac w całej gospodarce. Znany jest powszechnie taki moment, jak (pewien przeciętny) stosunek części ruchomej do części nieruchomej i szereg innych.

Oczywiście obserwacja tych poszczególnych elementów płacy nasunie wnioski nie tylko odnośnie tego, jakie z upływem czasu zachodzą przesunięcia w ustosunkowaniu zarobków, lecz także i co do samej prawidłowości systemu płac, tak jak został on od razu zbudowany. To ostatnie zagadnienie można by nazwać „statyką“ systemu płac, tak jak zmiany, zachodzące w związku z ciągłym rozwojem działalności gospodarczej, stanowiłyby zakres „dynamiki“ systemu płac. Obserwacji wymagają płace zarówno w jednym, jak i w drugim.

Śledzenie za systemem płac w opisany tu sposób posiada szczególnie ważne znaczenie w naszych warunkach. Pochodzi to stąd, że, po pierwsze, poszczególne „branże“ (w administracyjnym układzie) posiadają w istocie całkowicie niezależne niemal, odrębne systemy płac, a to zaczynając już od zaszeregowania, po wtóre — ponieważ niektórymi elementami płacy operuje się niekiedy w sposób niezgodny z ich przeznaczeniem w systemie płac, tzn. w sposób podważający inne elementy płacy¹⁾, po trzecie wreszcie — ze względu na samą problematyczność w ustalaniu niektórych elementów płacy, przede wszystkim — rozmaicie „napiętych“ norm pracy i rozmaicie dobieranych baz

progresji akordowej. Jasne jest, że w tych warunkach identyczne zaszeregowanie pozornie tylko gwarantuje jednakową ocenę „jakości“ pracy, a identyczny poziom przekraczania norm — bynajmniej nie daje poglądu na to, jak się ma sprawa odnośnie ilości pracy. I dlatego zorganizowanie śledzenia za systemem płac w przedstawionym tu ujęciu jest punktem wyjścia do prowadzenia jakiegokolwiek racjonalnej polityki płac. Jeżeli rzecz ta jest niezmierznie ważna w ramach całej gospodarki narodowej i m. in. stanowi warunek do opanowania płynności kadr, nękającej wiele zakładów, a nawet całe gałęzie gospodarki, to doniosła rola przypada jej i w obrębie pojedynczego przedsiębiorstwa. Bo czymże innym tłumaczy się np. nierzadka ucieczka ludzi z produkcji do wydziałów pomocniczych, jak nie właśnie przeoczeniem wykrzywienia zdrowych stosunków zarobkowych w obrębie jednego i tego samego zakładu? To samo dotyczy spotykanego wciąż jeszcze zjawiska niechęci zdolnych robotników do awansu, gdy zwierzchnicy ich zarabiają od nich mniej. Podobnych przykładów można by podać więcej. Często zastrzeżenia nasuwają od razu same stawki podstawowe. O ile np. kontyści (a zresztą i inni pracownicy finansowo-księgowi) mają w całej gospodarce narodowej zunifikowane płace w sposób niezwykle rygorystyczny, to już w stosunku do bardzo wielu innych pracowników umysłowych obserwuje się tak ostre „branżowe“ zróżnicowanie, że dość trudno byłoby uzasadnić je czymś konkretnym. Śledząc za systemem płac, najłatwiej i najprędzej dojdziemy na pewno do wychwycenia wszelkich takich niewłaściwości i stworzenia gruntu pod jakąś ewentualną generalną skalę stawek, w którą następnie byłyby racjonalnie wbudowane stawki pracowników przy specyficznych robotach w poszczególnych dziedzinach produkcji i usług.

Chcielibyśmy na zakończenie zwrócić uwagę na okoliczność szczególną, z której wielu nie zdaje sobie — jak należy sądzić po istniejącej bez troskiej praktyce — dostatecznie sprawy. Wadliwe relacje płacowe podkopują po prostu socjalistyczne społeczne stosunki produkcyjne, stosunki zgodności interesów wszystkich członków w danym kolektywie i stosunki zgodności interesów kolektywu z resztą społeczeństwa. Nie trzeba dla zrozumienia tego żadnych teoretycznych dociekań.

Kiedy w zakładzie mamy niejednakowo napięte normy, wówczas ci, którzy pracują na normach ostrzejszych, słusznie widzą w pozostałych tych, co nadmiernie uczestniczą w funduszu płac przedsiębiorstwa. Żądają oni wtedy zaostżenia dla nich norm, względnie podwyżki płac dla siebie. Takie głosy słyszymy przy każdej dokonywanej z większym opóźnieniem rewizji norm.

Tak to błędy w systemie płac rodzą zadrżnienia, na które w naszym ustroju nie ma w istocie miejsca.

¹⁾ tak np. progresja akordowa, rozpoczynająca się poniżej przeciętnego przekroczenia, jest w istocie zamaskowanym powiększeniem podstawowej stawki zaszeregowania.

Nie tylko wzgląd na szybkie zapoczątkowanie tej nie istniejącej u nas dotąd organizacji pilnowania prawidłowości w systemie płac, ale i sama natura rzeczy. Każde zacząć od przedsiębiorstwa, jako tego ogniwa gospodarki, w którym płace kształtują się i w którego ramach już zawiera się pierwszy zakres utrzymywania ich w należytej harmonii. Trzeba, aby np. w hucie żelaza systematycznie obserwowano poziom zarobków chociażby dla niektórych zasadniczych stanowisk pracy: I i II garowy, I, II i III wytapiacz, I i II walcownik itd. W pierwszym przybliżeniu wystarczy bodaj posługiwać się ich zwykłym średnim zarobkiem. Już niewiele ponad kilkanaście pozycji, jeśli je umiejętnie dobrać z różnych wydzia-

łów podstawowych i pomocniczych i na różnych szczeblach kwalifikacyjnych, da mocną podstawę do prowadzenia jasnej i zdecydowanej polityki płac w przedsiębiorstwie. A podobne dane z pokrewnych zakładów stworzą pogląd na system płac w całej gałęzi gospodarki.

Rzecz nie nastrocza praktycznych trudności. Natomiast paląca jest wprost dla tych gałęzi gospodarki, które — zgodnie zresztą z ekonomicznymi warunkami swej produkcji (drogie surowce, kosztowne urządzenia produkcyjne, wielki rozchód energii itd.) — stosują wysokie progresje akordowe, silne premie itp. One powinny więc zrobić początek.

Szczególnie interesujący winien być temat ten dla związków zawodowych.

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Z zagadnień jedwabiu naturalnego w Polsce Ludowej

NAJWIĘKSZYMI producentami jedwabiu naturalnego na świecie są kraje Dalekiego Wschodu — Chiny i Japonia. Roczna produkcja greży (włókno jedwabne powstałe z rozwinięcia kokonu) w Japonii wynosi 20 tys. ton, a w Chińskiej Republice Ludowej — 15 tys. ton. Należy tu nadmienić, że cyfry te są wynikiem z jednej strony wielkich osiągnięć narodu chińskiego, który po ostatniej wojnie podniósł produkcję greży o 50%, podczas gdy z drugiej strony produkcja japońska zmalała o 50%. Głównym powodem tak znacznego spadku produkcji greży w Japonii jest zastąpienie jedwabiu naturalnego przez jego głównego odbiorcę — Stany Zjednoczone — nylonem.

Wśród dalszych poważnych producentów jedwabiu naturalnego na czoło wysuwa się Związek Radziecki z obecną produkcją 3 tys. ton greży rocznie oraz Włochy produkujące 2 tys. ton greży rocznie.

Z innych państw produkujących jedwab naturalny w skali przemysłowej to Francja, a z krajów demokracji ludowej — Bułgaria i Węgry.

Nasza produkcja greży w porównaniu z przytoczonymi danymi wygląda wręcz znikomą, gdyż produkujemy rocznie mniej więcej 7 ton greży. Ta cyfra, w porównaniu jednak z przedwojenną produkcją greży wskazuje na jej 10-krotny wzrost. W 1938 roku wyprodukowaliśmy bowiem 0,7 ton greży, co oczywiście było zupełnie nie wystarczające na pokrycie naszego zapotrzebowania na jedwab naturalny. Niedobór w tym zakresie niezależnie od dostaw tkanin jedwabnych pokrywaliśmy importem greży, który w 1938 r. wynosił 300 ton.

Wytwarzane u nas 7 ton greży otrzymujemy z około 100 tys. kg kokonów, które uzyskuje się z rozwoju około 70 kg greny (jajeczek jedwabnika morwowego) rozproszonych wśród hodowców jedwabnika.

Zrozumiałe jest, że mimo poważnego rozwoju u nas produkcji jedwabiu sztucznego, zapotrzebowanie na naszym rynku na jedwab naturalny

jest duże. Posiada on zbyt wiele atrakcyjności i właściwych sobie, szeroko znanych zalet, a jednocześnie jest nie zastąpiony dla wielu technicznych i specjalnych celów, aby wspomniane 100 tys. kokonów mogło zaspokoić wzrastający u nas popyt na jedwabne tkaniny. Z tych powodów import greży stanowi jedną z dużych pozycji w naszym handlu zagranicznym.

Co się robi w kierunku uniezależnienia nas od importu zagranicznego w tym zakresie?

Robiło i robi się wiele, ale wszelkie poczynania, jeśli chodzi o właściwe postawienie zagadnienia jedwabiu naturalnego w Polsce nie są skoordynowane i brak im ustalonej linii rozwojowej.

Ten stan niezdecydowania i do pewnego stopnia dezorientacji na tym odcinku gospodarki powodowany był przez długie lata niepewności, a nawet niewiarą w to, że otoczony aureolą egzotyizmu wysokogatunkowany jedwab naturalny może być produkowany z ras jedwabnika wyhodowanych w naszym klimacie na skalę przemysłową.

Uzyskanie w ubiegłym roku, w wyniku kilkuletnich prac badawczych, rodzimego jedwabiu naturalnego o tej samej jakości, w jakiej wytwarza się go w jego ojczyźnie — rozwiewa wszelkie w tym zakresie wątpliwości*). Fakt ten tym bardziej jest znamienny, że nie był on — jak pisał dyrektor Instytutu Jedwabiu Naturalnego, K. Strycharzewski — wynikiem eksperymentu naukowego przeprowadzonego w sztucznym środowisku, obcym dla naszych warunków klimatycznych, gospodarczych, czy technicznych, lecz w typowych dla naszej gospodarki warunkach.

Wyprodukowanie więc w naszej szerokości geograficznej odpowiednich ras jedwabnika stało się osiągnięciem przełomowym, które niewątpliwie zaważy pozytywnie — z pewnością już w niedługim czasie — na rozwoju całości produkcji

*) Patrz artykuł K. Strycharzewskiego „Jedwab naturalny krajowym surowcem włókienniczym”, zamieszczony w nr 30/1953 „Życia Gospodarczego”.

jedwabiu naturalnego w Polsce, tzn. od uprawy morwy poczynając aż do wyprodukowania tkaniny włącznie.

Weszliśmy już w 10 rok gospodarowania na swoim i wyniki tej gospodarki napawają nas dumą. Tym niemniej jednak stoi przed nami jeszcze wiele trudności na drodze do właściwego ustawienia i rozwiązania szeregu zagadnień. Sprawy tego rodzaju wymagają należytego potraktowania, by nie zmarnowano dotychczasowego dorobku myśli ludzkiej, dużych nieraz wkładów pracy i wkładów finansowych.

Sytuacja, w jakiej kształtuje się u nas zagadnienie jedwabiu naturalnego, wymaga jasnego i sprecyzowanego stanowiska w tym celu, by dotychczasowy dorobek w tej dziedzinie zaczął wreszcie dawać efekty ekonomiczne, jakie — pomimo że znajdujemy się daleko od Kraju Wschodzącego Słońca — można u nas uzyskiwać.

Podstawą produkcji jedwabiu naturalnego jest hodowla jedwabnika morwowego, oparta o racjonalnie eksploatowaną jego bazę paszową — morwę. Od wielkości tej bazy, która jest tym samym bazą surowcową dla przemysłu jedwabiu naturalnego, zależy wielkość jego produkcji.

Istniejący w kraju drzewostan morwy składający się z drzew i krzewów pozostawiony jest jednak na ogół sam sobie, tzn. pozbawiony jakiegokolwiek pielęgnacji i nawożenia ze strony hodowców jedwabnika, a nawet wprost przeciwnie — w wielu wypadkach bywa przez nich nadmiernie lub rabunkowo eksploatowany. Z tych powodów stan morwy w terenie (szczególnie w woj. poznańskim, wrocławskim, zielonogórskim i łódzkim) przedstawia się niemal tragicznie, grożąc katastrofą dla hodowli jedwabnika w tych rejonach.

Głównym powodem nadmiernej eksploatacji morwy jest fakt, że poważna część hodowców nie posiada własnych plantacji morwy, lecz zbiera liście z drzew i krzewów morwowych rosnących na terenie obiektów publicznych, jak tory kolejowe, drogi, ulice, parki itp.

Oto kilka faktów zanotowanych w ubiegłym roku i świadczących o tym złym stanie rzeczy. Łódź — około 1000 drzew morwowych w parku ludowym eksploatowanych jest „na dziko” w sposób bezprzykładny. Lubartów — 47 drzew morwowych przy ul. Nowodworskiej, starodrzew, eksploatowanych jest po prostu w sposób barbarzyński przez wycinanie całych konarów.

Nie brak również przykładów rabunkowej gospodarki morwą i wśród jej właścicieli. Np. Krasnymstaw — Liceum Rolnicze (!), 17 sztuk starodrzewu i tysiąc metrów bieżącego żywopłotu morwowego eksploatowanych „na dziko” i niszczone w sposób wymagający najostrzejszego napiętnowania. Chłapowo — PGR, 1800 drzew nieustannie dewastowanych przez zupełnie nieracjonalną eksploatację. Lublin — klasztor, 78 drzew eksploatowanych „na dziko”.

Faktów tych można mnożyć więcej, ale sprowadzić je można wszystkie do dwóch wniosków. Pierwszy — Centralny Zarząd Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych powinien wkładać tyleż energii w instruktarz o właściwym eksploatowaniu morwy, ile jej wkłada w wykonanie pla-

nu kontraktacji i skupu kokonów. Poza tym odpowiednie komórki terenowych organów władzy administracyjnej i nauczyciele (szczególnie z liceum rolniczego w Krasnymstawie) powinni zainteresować się zagadnieniem morwy i sposobem (a często i celem) jej wykorzystywania przez zbieraczy liści.

Drugi wniosek — niewiele robiło się dotąd w kierunku zwiększenia bazy morwowej w kraju. W okresie 10 lat wysadzono około 6 mln morwy, gdy możliwości wysadzenia były znacznie większe. Ponadto znaczny procent tej ilości morwy z powodu wczesnej eksploatacji został zniszczony.

Zagadnienie jedwabnictwa z natury rzeczy powinno interesować, jeśli chodzi o czynniki nadrzędne, dwa resorty — rolnictwa (baza surowcowa) i przemysłu lekkiego (produkcja), lub też tylko ten ostatni resort. Produkcja oczywiście była zawsze w gestii przemysłu lekkiego, ale baza surowcowa — to różnie z jej lokalizacją w resortach bywało. Był okres, że całość zagadnienia jedwabiu spoczywała w ręku Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, potem morwa przeszła do Ministerstwa Rolnictwa. Resort ten jednak nie zawsze przykładł wiele starań do odpowiedniego zamorwowienia kraju.

W międzyczasie układano plan zamorwowienia na lat... 50, później zorientowawszy się, że to trochę za długo, skrócono perspektywę lat o połowę. A polskiego jedwabiu naturalnego wciąż, jak nie było, tak nie było i nieustannie sprowadzano grezę za dziesiątki tysięcy dolarów z Włoch. Ostatnio pomyślano już realnie — powinniśmy w ciągu 5 lat (1955—1960) dojść do rocznej produkcji 70 ton grezy i w tym celu nasadzimy w przyszłym roku około 200 tys. sztuk krzewów morwy, a w następnych przeciętnie po 500 tys. sztuk.

Zrozumiałe, że gdy nie było odpowiedniego zaplecza morwowego, nie było również celu rozbudowania w latach ubiegłych Centralnych Zakładów Jedwabiu Naturalnego w Milanówku („centralnych” chyba dlatego, że innych tego rodzaju fabryk w Polsce nie ma). Obecnie już jednak podstawowy ich dział, jeśli chodzi o przerób krajowych kokonów — rozmotalnia — z trudem przerabia wspomniane 100 tys. kokonów, stając się z wolna wąskim gardłem zakładów. Dział ten tym bardziej wymaga rozbudowy, gdyż wymaga również wymiany przeszło 40-letnich, mocno już zużytych włoskich maszyn rozmotalniczych na nowe, nowoczesne maszyny.

Jeśli już jesteśmy przy „Milanówku”, to należy wspomnieć o Instytucie Jedwabiu Naturalnego, sąsiadującym przez płot z zakładami jedwabniczymi. Instytut ten, placówka naukowa, skupia całość zagadnień dotyczących prac naukowych, doświadczalnictwa i produkcji eksperymentalnej w zakresie krajowego jedwabnictwa. Instytut nie posiada własnego zakładu doświadczalnego i zmuszony jest korzystać z gościnności wspomnianych zakładów, które niestety w stosunku do niego nie okazują tej chwalebnej staropolskiej cechy. Z pewnością ma to po części swe źródło w tym, że wizyty pracowników Instytutu w zakładach są częste i według kierownictwa zakładów, hamują wykonanie planów produkcyjnych.

Roczny wynik produkcji ubiegłego roku wykazał jednak i jest to faktem pozytywnym, że zakłady wykonały z nadwyżką wszystkie plany, Instytut nie przeszkadza więc tak bardzo produkcji. Jeśli się nawet jego pracownicy — jak to określa dyrektor techniczny „kręcą po zakładzie”, to tylko w tym celu, by pomóc produkcji. Pomoc ta często nie od razu jest konkretna i widoczna, ale po pewnym krótszym czy dłuższym okresie w wyniku tych „kręceń” — nadchodzi.

Zresztą od tego jest kierownictwo zakładu, by w wypadku dłuższej wizyty naukowców z Instytutu tak ustawiało organizacyjnie produkcję w działach, by jej rytmika nie była hamowana, a Instytut swoje prace mógł wykonywać bez utrudnień. Instytut pracuje bowiem nad tym, by nasz polski jedwab naturalny mógł w pełni zastąpić zagraniczne transporty greży i tkanin jedwabnych.

Wszelkie są więc dane ku temu, by zagadnienie jedwabiu naturalnego zostało u nas odpowiednio postawione i właściwie rozwiązane. Są wolne tereny, nie nadające się pod żadną inną uprawę, na których morwa z powodzeniem będzie wegetować. Są ludzie chętni do hodowli jedwabników, rekrutujący się ze wszystkich warstw naszego społeczeństwa i liczba ich z roku na rok wzrasta. Odpowiednia propaganda w tym kierunku dokonana reszty.

Ekonomiczne korzyści rozwoju hodowli jedwabnika morwowego i produkcji jedwabiu naturalnego na skalę przemysłową są z pewnością zrozumiałe dla każdego. Pozwolą one przy pomocy stosunkowo niewielkich nakładów zaoszczędzić dewizy, przeznaczone dotychczas na import greży, a poza tym pozwolą wzmocnić i urozmaicić w piękne tkaniny nasz rynek. Wydaje się więc, że trzeba skończyć na tym odcinku naszej gospodarki z dotychczasową bezplanowością i samorzutnością. Wydaje się również, że podjęcie planowych kroków w kierunku wszechstronnej rozbudowy jedwabnictwa w Polsce jest sprawą już w wysokim stopniu dojrzałą do należytego rozwiązania.

Sprawy te ma uregulować od dawna już zapowiadana uchwała Prezydium Rządu. Pewne opóźnienie w jej ukazaniu się nie powinno demobilizować — jak to niestety miało miejsce — tych resortów, które zagadnienie jedwabiu naturalnego powinno szczególnie interesować.

Stoi więc przed nami jeszcze jedna wdzięczna dziedzina do pięknej pracy, w której — dogonimy zagranicę, jeśli nie w ilości, to z pewnością w jakości i w ilości wystarczającej dla naszych potrzeb.

Tadeusz Gorzkowski

Trudności zaopatrzeniowe zakładów metalowych stołecznego przemysłu terenowego

STOLECZNY Zarząd Przemysłu Terenowego skupia przedsiębiorstwa czternastu branż, m. in. zakłady branży metalowej, wykonujące ok. 15% wartości całej produkcji tego przemysłu. Branża metalowa, mając ustaloną produkcję pod kątem dopełnienia produkcji przemysłu kluczowego, nie posiadała na początku 1953 r. zestawionego planu produkcji według ilości asortymentu artykułów przewidzianych na potrzeby rynku. Produkowano więc takie artykuły, jak: latarnie do parowozów, filtry i pływalki, umywalki kolejowe, sprężyny, okucia itp. Zaopatrzenie rynku w artykuły metalowe przez przemysł stołeczny było małe, co zresztą widać było z asortymentu towarów wzorcowego sklepu detalicznego przemysłu terenowego.

W wyniku realizacji zobowiązań przedzjazdowych oraz zmian w planie produkcji IV kwartału 1953 r., dokonanych przez Ministerstwo Przemysłu Drobego i Rzemiosła, produkcja artykułów codziennego użytku znacznie wzrosła przy ograniczeniu produkcji dla potrzeb przemysłu kluczowego. Pomimo poważnych trudności zaopatrzeniowych w surowiec, na nowe asortymenty i konieczności uprzedniego opracowania oprzyrządowania, branża metalowa wykonała plan wartościowy IV kwartału 1953 r. w 116%, plan asortymentowy zaś w 90%. W okresie tym wprowadzono ogółem 78 nowych artykułów, m. in. poszukiwane bańki do mleka, podstawki, patelnie, sitka, durszlaki itp.

W rezultacie zmian w planie IV kwartału produkcja branży metalowej dla potrzeb rynku wyniosła w 1953 r. w stosunku do ogólnej produkcji tej branży ok. 55%. W planie na rok 1954 przewidziano dalszy wzrost udziału produkcji na zaopatrzenie rynku stołecznego, który wyniesie ok. 75% całości produkcji. Ogółem 139 nowych artykułów metalowych ma się ukazać w sprzedaży w ciągu bieżącego roku, m. in. rowenki dzieciinne, suszarki do włosów, garnki, łódeczka, wózki dzieciinne itp.

Wykonanie zamierzonej produkcji wymaga w pierwszym rzędzie zapewnienia zaopatrzenia materiałowego.

Plan zaopatrzenia na rok 1954 był zestawiony na podstawie tabel zużycia materiałów na każdy produkowany artykuł. Wypełnienie tabeli określa dokładnie zestaw surowcowy na jednostkę produkcji uwzględniając zużycie surowca pełnowartościowego i wtórnego, w które ministerstwo ma obowiązek zaopatrzyć przemysł terenowy.

W celu realizacji planu produkcji artykułów masowego spożycia, który asortymentowo zestawia Wydział Przemysłu Stołecznej Rady Narodowej w uzgodnieniu z Centralą „Arged”, przemysł terenowy powinien uzyskać surowce wtórne w drodze wykorzystania odpadów miejscowego przemysłu kluczowego i odpadów własnych z surowca pełnowartościowego. Tu jednak należy stwierdzić, że Stołeczna Rada Narodowa podeszła do planu terenowego na 1954 r. zbyt żywiołowo, wstawiając

takie wyroby, jak platery, tace srebrne i inne artykuły z metali kolorowych, nierealne do wykonania na bazie surowca wtórnego, co spowodowało ich skreślenie z planu produkcji przemysłu terenowego. Poważne trudności w zaopatrzeniu branży metalowej powstają z powodu wstawiania do jej planu produkcji dodatkowych artykułów już po zatwierdzeniu planu zaopatrzenia. Tak np. ministerstwo narzuciło dodatkową produkcję 220 tys. zgrzebeł końskich w roku 1954, jednakże przemysł terenowy nie otrzymał dotychczas na tę produkcję potrzebnej blachy i walcówki. Poza tym nagminna nieregularność dostaw materiałowych powoduje zapasy ponadnormatywne surowców w zakładach. Stan ten z kolei powodował bardzo wstrzemięzliwe stanowisko Centralnego Zarządu Zaopatrzenia MPDiRz w przydziale, szczególnie na I kwartał surowców, nie tylko pełnowartościowych, ale i wtórnych. Ogółem branża metalowa otrzymała około 20% zaplanowanego na I kwartał br. zaopatrzenia w surowce. Ponadnormatywne zapasy surowców umożliwiają niezdrowy w świetle zarządzeń „handel wymienny” między zakładami, które tłumaczą tego rodzaju fakty groźbą niewykonania planu produkcji. Na potwierdzenie tego warto przytoczyć przykład z terenu Zakładów Metalowych nr 2 produkujących m. in. uchwyty tokarskie, mikroskopy i wciągi dla potrzeb przemysłu spożywczego. Dla zaplanowanej w 1953 r. partii wciągów zakłady otrzymały surowiec dopiero w IV kwartale. Produkcja jednak wciągów zgodnie z planem była już na ukończeniu dzięki uzyskaniu stali jako surowca ponadnormatywnego z kilku przedsiębiorstw śląskich. W praktyce zakłady uzyskały 50 ton stali, co pozwoliło na uruchomienie produkcji I kwartału bieżącego roku, pomimo że nie otrzymano na ten cel potrzebnego surowca.

Centralny Zarząd Zaopatrzenia dla sprawniejszego zaopatrywania przemysłu terenowego zorganizował w Stalinogrodzie centralną składnicę odpadów hutniczych.

Założenie centralnej składnicy odpadków hutniczych i jej dynamiczny rozwój (grudzień 1953 — sprzedaż 627 ton, marzec 1954 r. — 1530 ton, plan na II kwartał przewiduje sprzedaż 6 tys. ton odpadów) jest dużym krokiem naprzód na drodze do uzdrowienia sprawy zaopatrzenia w porównaniu z ubiegłym rokiem, kiedy to zaopatrzeniowcy stołecznego przemysłu terenowego penetrowali huty w poszukiwaniu odpowiednich odpadów.

Współpraca przemysłu terenowego ze składnicą napotyka jednak dotychczas na duże trudności.

Centralny Zarząd Zaopatrzenia wstawił do bilansu wyrobów hutniczych na pokrycie produkcji przemysłu terenowego na I kwartał br. 1260 ton odpadów hutniczych z dostawą ze stalinogrodzkiej składnicy. W ciągu jednak tego kwartału przemysł terenowy zdołał zakwalifikować jedynie 350 ton odpadów, z czego w dodatku otrzymano zaledwie 100 ton.

Z puli tej wspomniane już Zakłady Metalowe nr 2 otrzymały na I kwartał br. przydział 60 ton odpadów do produkcji okuć budowlanych, które wykonywane są z blachy o grubości od 0,8 do 3 mm. W myśl instrukcji CZZ odpady miały przy-

chodzić już posegregowane, zgodne co do wymiarów ze złożoną specyfikacją. W rzeczywistości zaś otrzymano w I kwartale łącznie 43 tony odpadów nie posegregowanych, bezpośrednio z huty, z czego 23 tony postawiono z miejsca do dyspozycji bazy odpadów jako nie nadających się do produkcji, gdyż w przeważającej części były to odpady od 0,5 do 0,75 mm. Na skutek licznych interwencji zakładu baza wysłała w dniu 15 marca br. 20 ton odpadów bednarki i blach odpowiadających wymogom produkcyjnym. Stan powyższy jednak, pomimo uzyskania w między czasie jeszcze 3 ton odpadów blachy z Cynkowni Warszawskiej i 2 ton odpadów z innych zakładów wpłynął na niewykonanie w tym zakładzie produkcji okuć budowlanych w I kwartale bieżącego roku.

Również sprawa uzyskania odpadów z miejscowego przemysłu kluczowego napotyka na znaczne trudności. Wydział Przemysłu St.RN sporządzając bilans surowców wtórnych na 1954 r., mający zagwarantować dostawy dla przemysłu terenowego, nie przeanalizował dokładnie zgłoszeń surowca wtórnego poszczególnych zakładów.

W grupie żelaza i stali bilansu surowca wtórnego na rok 1954 widnieje szereg symbolicznych pozycji odpadów, jak np. z Elektrowni Warszawskiej zgłaszającej na cały rok... 4 kg obcinków blachy cynkowej lub Warszawskich Zakładów Piwowarskich, zgłaszających odcinki blach o różnych wymiarach po... 1 kg kwartalnie. Jasne jest, że te ilości nie mogą stanowić realnej bazy surowcowej dla przemysłu terenowego.

Zasadniczym powodem niezgłaszania nadmiaru surowca odpadowego jest zapoczątkowanie w zakładach miejscowego przemysłu kluczowego produkcji ubocznej artykułów masowego spożycia. Produkcja ta jednakże jest jeszcze bardzo ograniczona i według danych „Arged” na ogółem 40 zakładów, które podjęły produkcję uboczną z własnych odpadów, jedynie 7 zakładów dotychczas wykonuje tę produkcję w 10 asortymentach, jak haki do murów, inłotki, rury blaszane, szufelki itp. W wyniku tego przemysł terenowy w ciągu I kwartału uzyskał jedynie 54 tony odpadów wyrobów hutniczych, podczas gdy plan zaopatrzenia na 1954 r. przewiduje łączną dostawę z miejscowego przemysłu kluczowego w ilości 476 ton tych odpadów.

Powstała sytuacja, że zakłady kluczowe nastawiając się na produkcję uboczną wykorzystują surowiec w sposób nieracjonalny, podczas gdy w wytwórniach przemysłu terenowego można by produkować z niego artykuły bardziej poszukiwane i celowe. Tak np. Elektrociepłownia Warszawska wyprodukowała z odpadów około 50 szt. termosów, które wykonane z blach spawanych — nie nadają się do użytku.

Niezależnie od tego niedostateczna dostawa surowców wtórnych dla zakładów stołecznego przemysłu terenowego jest powodowana nieodpowiednią segregacją i kontrolą surowców odpadowych kierowanych na złom. Zarządzenie PKPG z 16.IX. 1952 r. w sprawie zaopatrywania zakładów przemysłu drobnego w surowce wtórne wyraźnie stwierdza, że sortowanie surowców wtórnych w momencie ich powstawania powinno być dokonane przez

zakłady. Tymczasem np. na terenie Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu powstają przy produkcji paski blachy szerokości 40 mm, grubości od 1 do 3 mm, które mogłyby być użyte do produkcji elementów łóžeczek i wózków dzieciennych, lecz zmieszane ze złomem kierowane są do hut.

Powyższa sytuacja, stwarzająca dla branży metalowej stołecznego przemysłu terenowego w pewnym stopniu odcięcie źródeł surowca wtórnego kluczowego przemysłu miejscowego, spowodowała już podjęcie odpowiednich kroków przez MPDiRz. W wyniku tego m. in. powołano przy Stołecznej Radzie Narodowej inspektorów społecznych do skontrolowania właściwego wykorzystania surowców odpadowych. Akcja ta z pewnością przyniesie duże rezultaty zważywszy, że większość tych inspektorów składa się z pracowników technicznych przemysłu terenowego.

Utrzymanie nadal takiej sytuacji na odcinku zaopatrzenia stołecznego przemysłu terenowego może spowodować niewykonanie rocznych planów w wielu asortymentach. Zarówno MPDiRz jak i Wydział Przemysłowy St.RN są w pełni świadome wytworzonej sytuacji. Powzięte środki, jak stworzenie centralnej bazy odpadów i zakrojona na szeroką skalę akcja poszukiwania surowców wtórnych dadzą z pewnością dobre wyniki. Reszta zależy już tylko od postawy stołecznych zakładów przemysłu terenowego w przełamywaniu trudności.

Sprawa ta wymaga bezsprzecznie dużej przedsiębiorczości i aktywności ze strony służby zaopatrzenia przemysłu terenowego w dobijaniu się o przydziały surowca celem zapewnienia wykonania asortymentowej produkcji, na którą już dziś czeka konsument.

Edward Mączyński

Normy klasyfikacyjne w przemyśle bawełnianym

WZRASTAJĄCA produkcja artykułów konsumpcyjnych wpływa bezpośrednio na zwiększenie masy towarowej dla rynku, której wartość na najbliższe dwa lata ma być wyższa co najmniej o 20% od wartości z roku ubiegłego.

We wzroście masy towarowej poważną rolę odgrywa włókiennictwo, którego produkcja ma ogromne znaczenie w zaspokajaniu stale rosnących potrzeb ludzi pracy. Ze wzrostu ilości produktów włókienniczych oraz z zapowiedzianego znacznego rozszerzenia asortymentu towarów, które ukażą się w sprzedaży — wynikają nowe zadania dla wszystkich ogniw handlu na odcinku usprawnienia zagadnień planowania, rozdzielnictwa, sprawozdawczości, magazynowania, sporządzania dokumentacji magazynowej, handlowej i finansowej.

Wraz ze zwiększeniem masy towarowej, zwiększeniem obrotów towarowych i wartościowych, placówki handlowe muszą szukać nowych dróg zapewniających prawidłowość obrotu towarowego i należyłą obsługę odbiorców.

Na możliwość praktycznego wykorzystania jednego z ważnych ułatwień chcemy zwrócić uwagę zainteresowanych placówek handlu włókienniczego. Chodzi mianowicie o wykorzystanie w obrocie towarowym udogodnień, wynikających ze stosowania norm klasyfikacyjnych, ustalonych przez Polski Komitet Normalizacyjny dla wyrobów włókienniczych. Przed omówieniem możliwości wprowadzenia usprawnień podamy w skrócie zasady tworzenia symboli i podziału tkanin bawełnianych, opierając się w zasadzie na układzie cennika i katalogu technicznego tkanin bawełnianych.

Asortyment tkanin bawełnianych zgodnie z normą klasyfikacyjną PN/P-82000*) podzielony został na klasy, grupy, rodzaje i gatunki. Do rozklasyfikowania asortymentu zastosowano system dziesiętny, tzn. że każda jednostka wyższego rzędu została w zasadzie podzielona na 10 jednostek niższego rzędu. Tkaniny przydziela się do poszczególnych

klas, grup, rodzajów i gatunków według następujących kryteriów:

- 1) klasy — według ogólnego przeznaczenia tkanin,
- 2) grupy — według szczegółowego przeznaczenia użytkowego.
- 3) rodzaje — według wyglądu zewnętrznego tkaniny i techniki wytwarzania,
- 4) gatunki — według ciężaru metra kwadratowego tkaniny.

Dopełnieniem podziału wyrobów jest ściśle z nim związana zasada ustalania symboli, tj. skróconych określeń, charakteryzujących dokładnie wyrób, a ułatwiających pracę w przemyśle, transporcie i handlu. Już sam sposób podziału asortymentu tkanin narzuca system dziesiętny dla ustalenia symboli na poszczególne tkaniny.

Symbol dla tkanin bawełnianych składa się z litery „B” lub „OB” wskazującej na branżę bawełnianą i liczby czterocyfrowej. Tkaniny wykonane z włókna bawełnianego mają literę „B”, natomiast tkaniny z włókien bawełniano-podobnych — litery „OB”. Jest to wskaźnik bardzo istotny dla konsumenta, bo jak wiemy tkaniny z włókna bawełnianego zachowują się w niektórych przypadkach inaczej aniżeli tkaniny wykonane z włókna sztucznego ciętego. Np. tkanina bawełniana w stanie wilgotnym ma większą wytrzymałość niż w stanie suchym, natomiast włókno sztuczne celulozowe w stanie mokrym znacznie traci na wytrzymałości.

Następujące po literze „B” lub „OB” oznaczenie liczbowe wskazuje na przynależność danej tkaniny do odpowiedniej klasy, grupy, rodzaju i gatunku. Jak z powyższego wynika, symbol liczbowy zawsze składa się z czterech cyfr, które w kolejności wskazują numery, którymi oznaczyliśmy poprzednio klasy, grupy i rodzaje. Na przykład, symbol B 4349 oznacza tkaninę wykonaną z bawełny, odzieżową (4 klasa), sukienkową (3 grupa), drukowaną (4 rodzaj), o najniższej wadze jednego metra kwadratowego (9 gatunek) w tym ro-

*) Dokładne omówienie norm klasyfikacyjnych znajdzie czytelnik w artykule inż. A. Gaika „Kierunki prac normalizacyjnych we włókiennictwie” — Wiadomości PKN Nr 12 rok 1952.

dzaju (podgrupie). Ostatnia cyfra, tj. czwarta, wskazuje na ciężar jednego metra kwadratowego. Waga danej tkaniny jest określana cyframi od 0 — 9, przy czym cyfra 9 oznacza najlżejszą, a 0 najcięższą tkaninę z danego rodzaju.

Zdarza się, że fabryki produkują pewną ilość tkanin, których tak ze względów technologicznych jak i użytkowych nie można zatwierdzić do dalszej produkcji; tkaniny takie otrzymują symbol operatywny — dla jednorazowej produkcji, składający się z litery „B” lub „OB” i trzech cyfr wskazujących na klasę, grupę i rodzaj. Celem odróżnienia ich od tkanin produkowanych stale, symbol trzycyfrowy łączy się przez kolejny numer wyprodukowanej nieplanowej partii towaru. Numer taki zawsze jest poprzedzony przez „0”. Na przykład „B113/075” oznacza tkaninę białą, koszulową barwioną z produkcji jednorazowej, pozaplanowej, dostarczoną do aparatu dystrybucyjnego jako 75 partię w ramach obydwóch Centralnych Zarządów Przemysłu Bawełnianego. Tkaniny z produkcji jednorazowej nie są umieszczane ani w cennikach stałych ani w katalogach. Warunki i ceny podawane są zainteresowanym w formie protokołów lub pism.

W obrocie towarowym nieodzowne jest podanie, oprócz oznaczeń ustalonych normą, tych cech, które mają wpływ na użyteczność tkaniny, jej wygląd zewnętrzny i cenę. Do cech tych należą: uszlachetnienie w wykończeniu, ilość kolorów w druku oraz tło tkaniny na której został położony druk.

Ilość kolorów w druku podajemy liczbami 10, 20, 30, 40 i 50, stawiając je po symbolu. Liczby te oznaczają według kolejności druk jedno-dwu-trzycztero i pięciokolorowy. Takie oznaczenie ilości kolorów w druku ma miejsce wtedy, gdy druk wykonano na tkaninie białej nie farbowanej. Jeżeli tło tkaniny jest kolorowe, to znaczy tkanina była barwiona przed drukiem, ilość kolorów oznacza się liczbami — 11, 21, 31, 41 i 51, z których pierwsza oznacza ilość kolorów, a druga barwienie tła.

Opracowanie zestawień asortymentowych w formie szczegółowej tabeli zorientuje kierownictwo placówek handlowych w pełnym asortymencie tkanin, stworzy podstawę do ustalania zapotrzebowań i przeprowadzania analizy rynku oraz ułatwi wszystkim pracownikom posługiwanie się symbolami.

Ułożenie całego asortymentu tkanin bawełnianych według cech użytkowych stwarza doskonałą orientację i przejrzystość asortymentu. Dokładną znajomość asortymentu, co jest podstawowym obowiązkiem pracowników każdej placówki handlowej, można osiągnąć tylko w oparciu o tabelaryczne zestawienia artykułów. Nawet pracownicy posiadający dobre przygotowanie fachowe bez tego środka pomocniczego „zgubią się” — zawsze im braknie jakiegoś elementu do całości.

Normy klasyfikacyjne w handlu upraszczają analizę rynku, planowanie, statystykę, magazynowanie oraz czynności rachunkowo-biurowe. System zakupów i sprzedaży staje się prostszy, szybszy i wykluczający nieporozumienia między dostawcą i odbiorcą, gwarantuje jednocześnie ściśle określoną jakość. Jakość towaru przestaje być tajemnicą handlową producenta.

Uszeregowanie wyrobów w grupy według wspólnych cech zgodnie z wagą jednego metra kwadratowego tkaniny daje podstawę do przeprowadzenia szczegółowego porównania wyrobów. Badanie użyteczności praktycznej sprzedawanych artykułów, ich właściwości technicznych, warunków użytkowych, cech zewnętrznych jest jednym z głównych zadań aparatu handlowego. Jest to również jedyna podstawa w oparciu o którą może handel postawić pod adresem produkcji życzenia odnośnie zmiany składu surowcowego, technologicznej obróbki, ostatecznego wykończenia itp. Wiadomości te mogą być podstawą do dyskusji dla komisji normalizacyjnej przy ustalaniu norm szczegółowych na każdy z wyrobów, norm uwzględniających warunki zaopatrzeniowe i możliwości techniczne przemysłu oraz wymagania rynku. W ten sposób zostanie wyeliminowane marnotrawstwo jakościowe surowców, a konsumenci otrzymają wyroby wysokiej jakości, co z kolei ułatwi szybką i sprawną obsługę rynku. Nie znaczy to oczywiście, że raz ustalone normy są stałe, niezmiennie. Rozwój techniki, wzrost kultury, stwarzają nowe możliwości produkcyjne i nowe wymagania konsumentów, dlatego też normy wymagają ciągłej obserwacji i rewizji, tworzenia nowych i usuwania starych.

Przyczyną „niechodliwości” niektórych tkanin nie zawsze jest nieodpowiedni kolor czy wzór, jak to często zwykło się sądzić. Badając pokupność artykułu należy zawsze zapoznać się z opinią konsumentów odnośnie jego gatunku. Nie chodzi tutaj o sprawdzenie zgodności wykonania z warunkami technicznymi, lecz o ustalenie przyczyn niepokupności, porównując jednocześnie jego jakość z artykułem umieszczonym w tabeli w najbliższym jego sąsiedztwie i cieszącym się znacznym popytem.

Np. w podziale asortymentu bawełny rzuca się w oczy wielkie „ubóstwo” w asortymencie tkanin koszulowych i piżamowych barwnie tkanych oraz stosunkowo szeroki asortyment tkanin drapanych. Oczywiście stwierdzenie tego „ubóstwa” nie wystarczy, trzeba w oparciu o produkowane gatunki oraz uzyskane opinie i żądania nabywców sformułować dokładnie wymagania rynku odnośnie jego gatunku i ostatecznego wykończenia.

Poważnym mankamentem w dotychczasowej współpracy między odbiorcami a ogniwami handlowymi względnie w samym aparacie dystrybucyjnym była duża dowolność w układzie asortymentu, w nazwach grup i artykułów. Symboli katalogowych z reguły nie podaje się nawet przy wnoszeniu reklamacji nie mówiąc już o zamówieniach. Zamówienia zawierają niejednokrotnie tak ogólne określenia, jak np. „płótno”, „perkal”, „metkal”, „flanela” — uniemożliwiające zorientowanie się o jakie artykuły zamawiającemu faktycznie chodzi.

Ujednolicone nazwy klas, grup i rodzajów oraz właściwe symbole, w praktyce stosowane są i to z dodatnimi wynikami w ograniczonym kręgu, obejmującym zaledwie centralne zarządy przemysłu bawełnianego wraz z podległymi zakładami oraz w zarządzie i placówkach centrali tekstylnej. Istnieją wszelkie dane, ażeby do tego kręgu dołączyły się inne placówki przemysłowe i handlowe. A przecież sprawa jest prosta, nieskomplikowana,

łatwa do przeprowadzenia. Wystarczy do tego celu wydanie aktualnego katalogu asortymentowego i spisu wraz z symbolami całego asortymentu znajdującego się w obrocie, zamykającego się obecnie ilością 200 symboli zasadniczych (bez dodatkowych oznaczeń stosowanych dla wyróżnienia ilości, kolorów druku itp.) oraz zapoznanie pracowników z PN/P-82000.

Zamówienia o jednolitej formie złożone przez poszczególnych odbiorców poważnie ułatwią ustalenie ogólnych potrzeb, ich analizę i ewentualne przekazanie do wyższych szczebli organizacyjnych, do dostawcy względnie producenta. Jako zasadę przyjmując przy tym należy, że analogiczna forma i te same nazwy stosowane być muszą w potwierdzeniu zamówienia, planach dostaw, planach zaopatrzenia a nawet we wszelkich zleceniach sprzedaży, rozdzielnikach i sprawozdaniach z ich wykonania.

Podobnie przedstawia się sprawa ze sprawozdaniami statystycznymi. Przy pracach statystycznych jednolita symbolika daje podstawy do bezspornego zaliczenia do właściwej grupy każdej tkaniny bez potrzeby uzyskiwania lub wyszukiwania dodatkowych pomocniczych określeń. Symbol jest również główną wskazówką do sporządzenia wszystkich doraźnych zestawień. Np. dla ustalenia obrotu tkaninami koszulowymi, flanelowymi, wystarczy znajomość układu lub nawet tylko wskazówka kierownika, że dla tego celu należy zsumować wszystkie karty lub pozycje artykułów koszulowych, które na trzecim miejscu w symbolu posiadają cyfrę „6”.

Zaznaczyć przy tym trzeba, że dla statystyka wiążący jest w każdym przypadku symbol katalogowy. Symbol decyduje o przynależności artykułu do grupy towarowej, wynikającej z numeru bez względu na ewentualną zmianę przeznaczenia użytkowego tkaniny. Np. przeznaczenie tkaniny koszulowej przez konsumentów zbiorowych lub przetwórczość na wykonanie zamówienia na tkaninę fartuchową nie może spowodować analogicznej zmiany w zestawieniach statystycznych, tzn. sprzedaż ta musi być uwidoczniiona w grupie koszulowych. Zasada ta powinna być rygorystycznie przestrzegana w celu jednolitego ujęcia obrotu towarowego na wszystkich szczeblach jednostek produkcyjnych i handlowych.

Tylko w oparciu o prawidłową klasyfikację i przy ścisłym jej przestrzeganiu możemy stworzyć dokładną, przejrzystą i pełną sprawozdawczość. Przy pomocy statystyki przeprowadzamy kontrolę wyników w porównaniu z planem, ustalamy wielkość i charakter odchyłeń i badamy ich przyczyny. Kontrola jest konsekwencją i uzupełnieniem planowania. Planowanie byłoby czynnością nieproduktywną, gdyby nie było w swych zasadach i założeniach logicznie, nieustannie wzmacniane i korygowane przez metodyczną i ciągłą kontrolę, opartą na prawidłowo zbudowanej statystyce, statystyce, która w różnych okresach czasu niezmiennie zaszeregowuje dany artykuł.

Posługiwanie się w obrocie towarowym ustalonymi symbolami stwarza wspólny język między kontrahentami, wykluczający niejasności i nieporozumienia. Skrócone, a jednocześnie dokładne określenie przy pomocy symboli w znacznym stop-

niu przyspiesza pracę przy wystawianiu wszystkich dokumentów towarowych i innych operacjach biurowych. Zastosowanie symboli przez cały zainteresowany aparat handlu pozwoli na znormalizowanie dokumentów, znaczne oszczędności papieru i znacznie zwiększy wydajność pracy — maksymalną wydajność uzyskać można tylko przez znormalizowanie warunków i narzędzi pracy.

Ważnym czynnikiem spopularyzowania zasad klasyfikacyjnych asortymentu bawełnianego są tablice klasyfikacyjne, które po wypełnieniu nazwami tkanin z oznaczeniem szerokości, stanowią katalog w graficznym ujęciu. Tablice te powinny znajdować się w każdej placówce handlu włókienniczego, a w pierwszym rzędzie w organizacjach handlu detalicznego. Handel detaliczny jest obecnie najsłabszym organizmem jeśli chodzi o znajomość struktury asortymentu towarowego, a przecież jedynie w detalu, który ma bezpośrednią łączność z masami nabywców można przeprowadzać najgłębsze badania potrzeb i wymagań ludności.

Zasady układu klasyfikacyjnego i wynikające z normy obowiązki dla placówek handlowych na pierwszy rzut oceniane mogą być jako uciążliwe, zwłaszcza przez te ogniw handlu, które nie tylko nie stosują układu klasyfikacyjnego, ale nawet nie znają ważności symbolu tkaniny, symbolu „gubionego” na drodze od CT do magazynów rozdzielczych lub do punktu sprzedaży detalicznej. Niekorzystne to zjawisko szczególnie ostro występuje w pionie handlu wiejskiego, w którym znajomość a zwłaszcza operowanie symbolem należy do zjawisk prawie nie notowanych. Notowane są natomiast i to niestety zbyt często i zbyt licznie, przypadki konieczności wielomiesięcznego wyłączenia z obrotu towarowego, z wyraźną szkodą dla konsumenta i stratą dla interesów gospodarki narodowej wielu artykułów tekstylnych tylko na skutek braku symboli, nieumiejętności posługiwania się nimi i ich odczytywania lub też stosowania własnych oznaczeń, oderwanych od cenników, rachunków i innych dokumentów pierwotnych.

Oczywiście, że przypadki te nie zawsze są wynikiem braku potrzebnych wiadomości fachowych, występuje również zła wola jednostek, które wykorzystują istniejący stan dla własnych korzyści, kosztem kieszeni konsumenta, który — również niedokładnie lub w ogóle nie zaznajomiony ze znaczeniem symboli i z ścisłą zależnością ceny detalicznej od symbolu tkaniny — nie jest w stanie przeciwdziałać temu. Trzeba przeto przyjąć za obowiązującą cały aparat dystrybucji zasadę — właściwy zgodny z normą symbol towarzyszy tkaninie od producenta poprzez aparat dystrybucji aż do konsumenta. Symbol jest jedyną podstawą do wyceny i wszelkie „podciąganie” tkanin pod inne symbole przez placówki handlowe jest niedopuszczalne.

Symbol dociera do każdego odbiorcy dwoma drogami, a mianowicie: jako etykieta trwale związana z tkaniną lub jako stempel umieszczony na końcu sztuki i poprzez biura w formie specyfikacji i rachunków. Konsument powinien również otrzymać rachunek w formie paragonu sklepowego, stanowiącego dowód, na podstawie którego sam nabywca albo organa kontrolne mogą w każdym wypadku bezspornie stwierdzić, czy sprzedaży

dokonano po właściwej cenie. Na personelu aparatu handlowego ciąży obowiązek informowania o tym nabywców i wręczania im paragonów z wyraźnie wypisanym symbolem, ilością zakupionego materiału, ceną jednostkową, płaconą kwotą i gatunkiem jakościowym zakupionego towaru. Kierownictwo aparatu handlowego powinno stale kontrolować czy obowiązek ten jest wykonywany.

Ujednolicenie klasyfikacji i symbolistyki wyeliminuje odrębne „własne” metody oznaczania tkanin nie zsynchronizowane z ogólnymi zasadami, co ma miejsce np. w PDT stosujących własną symbolistykę zrozumiałą tylko niektórym pracownikom PDT.

Przed pracownikami, którym nieobcy jest od-cinek normalizacji oraz przed szerokim aktywnym handlowym, interesującym się włókiennictwem i doceniającym znaczenie normalizacji stoi zadanie popularyzowania dotychczasowych osiągnięć oraz założeń na najbliższą przyszłość. W programie prac aparatu handlowego, mają i powinny znaleźć się

zagadnienia z zakresu wzbogacenia asortymentu, rewizji struktury tkanin o niewłaściwej jakości, asortymentu nie produkowanego a potrzebnego, proponowanie niektórych wskaźników użytkowych np. kurczliwości w praniu, trwałości barwników i inne.

Zastosowanie jednolitych norm klasyfikacyjnych przez wszystkie branże, a więc przez bawełnę, wełnę, jedwab i len (obecnie norma klasyfikacyjna stosowana jest tylko w branży bawełnianej) i przez wszystkie zainteresowane ogniw produkcyjne i dystrybucyjne stworzy lepszą platformę do wzajemnego porozumiewania się, do wprowadzenia dalszych nie omówionych przez nas korzyści gospodarczych, a więc spełni tym samym rolę czynnika mobilizującego przemysł i handel do coraz lepszego zaopatrzenia składnic, hurtowni i dystrybutorów detalicznych, przez co poprawi się zaopatrzenie konsumenta, którego dobro powinno być naczelnym hasłem pracowników przemysłu i handlu.

M. Bieniek, P. Karasek

Nowa metoda normowania zapasów

ZAGADNIENIU normowania zapasów materiałowych poświęca się obecnie dużo uwagi. Wiąże się one bowiem nie tylko z zagadnieniami obiegu środków obrotowych, lecz również ze sprawą centralnego rozdzielnictwa i bilansowania materiałów.

Nad właściwym rozwiązaniem metodologicznym zagadnienia normowania zapasów pracuje Komisja Norm Zużycia i Zapasów przy Prezesie CUGM niezależnie od prac prowadzonych przez Polski Komitet Ekonomiczny.

Kierunki, w których zmierzają te badania, dążą do ustalenia takiej metody, która by w pierwszym rzędzie zapewniła harmonijny podział pomiędzy odbiorców zapasów materiałów o zasadniczym znaczeniu w ten sposób, aby każdy z odbiorców miał możliwość utrzymywania zapasu materiałowego w wielkości zapewniającej mu właściwe wykonanie zadań planowych, a z drugiej strony nie gromadził zapasów nadmiernych, pozbawiając tym samym innych odbiorców tego materiału.

Dotychczas obowiązująca metoda nie przewidywała tego rodzaju powiązania, co powodowało w niektórych wypadkach przefinansowanie całych gałęzi przemysłu, którym ustalano normy zapasu w wysokości ekonomicznie uzasadnionej, ale niemożliwej do osiągnięcia w praktyce ze względu na brak danego materiału.

Dotychczasowa metoda normowania zapasów, przy ustalaniu projektu normy zapasu wyrażonej w jednostkach czasu (wskaźnika czasowego) opierała się głównie na danych statystycznych. Ustalono więc, jak często w okresie badanym nadchodziły dostawy i w jakich ilościach, a na tej podstawie wyliczano średnią cykliczność dostaw i średnie odchylenie od tej cykliczności. Przy planowaniu zapasu bieżącego brano za podstawę średnią cykliczność dostaw z okresu ubiegłego; przy planowaniu zaś zapasu rezerwowego — średnie odchylenie od średniej cykliczności. Wychodzono tu bowiem z założenia, że warunki zaopatrzenia wraz

z wszelkimi nieregularnościami mają charakter powtarzalny i na podstawie doświadczeń z okresu ubiegłego dadzą się zaplanować i na okres przyszły.

Podstawowym zatem elementem do ustalenia normy zapasu była cykliczność dostaw, podstawowym zaś i obowiązującym wyrazem normy był wskaźnik czasowy w dniach, na którego podstawie, po wprowadzeniu średniego dziennego zużycia materiału w skali rocznej, wyliczano normę zapasu ilościowo lub wartościowo.

Dla lepszego wyjaśnienia można metodę tę zobrazować następującym przykładem. Z danych statystycznych i wyliczeń na wzorach Nz 1 wynikało, że w badanym okresie pewien materiał zużywany w sposób ciągły i w różnych ilościach na przestrzeni całego roku wykazał: średnią cykliczność dostaw 36 dni oraz średnie odchylenie od średniej cykliczności 11 dni.

Zakładając pewną mobilizację przedsiębiorstwo zaplanowało: cykliczność dostaw 34 dni; zapas rezerwowo 10 dni; wskaźnik czasowy normy zapasu: minimalny 10 dni, średni 27 dni, maksymalny 44 dni; przy rocznym planowanym zużyciu 720 ton, dziennie zużycie wynosi 2 tony, a więc norma ilościowa zapasu wyniesie: minimum 20 ton, średnio 54 ton, maksimum 88 ton.

Takie wyliczenie opracowane zostało prawidłowo w świetle dotychczas obowiązujących zasad. Należy jednak zwrócić na to uwagę, że cykl 34 dni, przy użyciu 2 ton materiału dziennie oznacza wielkość pojedynczej dostawy równą 68 tonom materiału. I tu rzuca się w oczy zupełna przypadkowość i błędność powyższego stwierdzenia, gdyż oznaczałoby to, że pojedynczo dostawa obejmuje 4 15-tonowe wagony oraz 8 ton drobnicy. Stąd wniosek, że cykl dostaw został ustalony nierealnie, gdyż najbardziej prawidłowym cyklem byłby 1 pełny wagon nadsyłany co 7—8 dni, w najgorszym zaś wypadku 2 wagony co 15 dni, lecz w żadnym wypadku 34 dni.

Na podstawie przytoczonego przykładu można dojść do wniosku, że w wielu wypadkach normy ustalone w oparciu o obowiązującą metodę zostały znacznie zawyżone. W miejsce zatem cykliczności dostaw wyliczanej na podstawie statystyki, należy przyjąć jako podstawę do ustalenia normy zapasów ekonomicznie słuszną partię pojedynczej dostawy i walczyć o harmonijne wykonywanie planu dostaw przez jednostki zbytu.

Jak już zaznaczono, w dotychczas obowiązującej metodzie zasadniczym i obowiązującym wyrazem normy zapasu był wskaźnik czasowy w dniach. Wskaźnik ten był zatwierdzony przed ustaleniem wielkości zużycia na rok planowany i dlatego norma ilościowa, czy wartościowa materiału ulegała poważnym wahaniom w miarę jak ulegały zmianom projekty planu produkcji, a co za tym idzie — plany zużycia.

Przyjmijmy przykładowo, że cykl dostaw ustalony został na 30 dni (w danym wypadku prawidłowo, gdyż planowane dzienne zużycie danego materiału według pierwotnej wersji planu wynosiło 1/2 tony); zapas rezerwowy na 10 dni, a więc wskaźnik czasowy średniej normy zapasu miał wynieść 25 dni.

Po zatwierdzeniu wskaźnika czasowego nastąpiła zmiana w wysokości planowanego zużycia, które pierwotnie planowano na 180 ton rocznie, a obecnie zwiększono do 240 ton. Wskaźnik czasowy obowiązuje nadal, norma zaś ilościowa ulega zmianie i wynosi: zamiast $180:360 \times 25 = 12,5$ ton, $240:360 \times 25 = 16,7$ ton.

Przy stosowaniu zasady niezmienności wskaźnika czasowego normy zapasu, w wypadku zwiększenia planowanej wielkości zużycia zwiększała się również norma zapasu wartościowa i ilościowa. Odwrotne zjawisko następowało przy zmniejszeniu planowej wielkości zużycia.

Tymczasem tego rodzaju zasada jest w założeniu swoim błędna, bowiem o ile 30-dniowy cykl dostaw przy zużyciu dziennym 1/2 tony jest oparty o ekonomicznie słuszną, pełnowagonową dostawę, o tyle ten sam cykl przy dziennym zużyciu 2/3 tony nie będzie niczym uzasadniony, gdyż wówczas pojedyncza dostawa obejmowałaby 20 ton, a więc 1 pełny wagon i 5 ton drobnicy, co w założeniu jest sprzeczne z logiką. Stąd wniosek prosty: ekonomiczna partia dostawy pozostaje niezmienna to znaczy pełny, 15-tonowy wagon, ale nie co 30 dni, lecz co 22 — 23 dni. Zapas rezerwowy przy zwiększeniu częstotliwości dostaw można pozostawić na wysokości 10 dni, lub nawet zmniejszyć, więc norma ilościowa przy zwiększeniu planowanego zużycia powinna pozostać na tym samym poziomie, lub nawet ulec pewnemu obniżeniu, podczas gdy zmianie zasadniczej ulegnie cykl dostaw, a z nim razem wskaźnik czasowy. Dla uproszczenia przyjmuje się, że norma zapasu w odniesieniu do indywidualnego materiału pozostaje niezmienna, niezależnie od zmian planowanej wielkości zużycia.

Zasada powyższa musi w pewnych wypadkach dopuszczać wyjątki. Wyjątki te mogą mieć miejsce wówczas, gdy zużycie materiału wzrasta w taki sposób, że materiał otrzymywany dotychczas w przesyłkach drobnicowych zaczyna się sprowadzać wagonowo, względnie zamiast pojedynczych wago-

nów — co kilka dni, a dostawca ze względu na trudności z podstawianiem wagonów wysyła po dwa lub więcej wagonów równocześnie w dłuższych odstępach czasu.

Na ustalenie partii dostawy wpływa szereg czynników, jak warunki technologiczne sprowadzonego materiału, warunki produkcyjne dostawcy-producenta, który dany asortyment materiałowy wytwarza np. raz na półroczu pokrywając wszystkie zamówienia itp. Częstotliwość przesyłek przy zachowaniu zasad wykorzystania pełnej ładowności wagonu można zwiększyć w wypadkach, gdy przedsiębiorstwo otrzymuje od jednego dostawcy kilka asortymentów materiałowych w ten sposób, że jednorazowa przesyłka pełnowagonowa zawiera nie jeden, lecz kilka materiałów.

Z kolei omówić należy zagadnienie norm grupowych, dla grup układu rodzajowego, względnie łącznej normy zapasu dla wszystkich materiałów zarówno w wyrazie czasowym, jak i wartościowym. Tego rodzaju norma stanowi podstawę do ustalenia normatywu finansowego. Przy stosowaniu średnioważonego wskaźnika czasowego jako obowiązującego wyrazu grupowej normy zapasu dochodzi się do błędnych wyników w wypadku, gdy zmienia się wzajemna współzależność wartości zużycia w poszczególnych pozycjach. Na przykład: według opracowań dokonanych na wzorach Nz 3, w oparciu o pierwotnie przyjętą wartość zużycia, otrzymano następujący średnioważony wskaźnik czasowy normy zapasu wszystkich materiałów:

grupa układu rodzajowego	zużycie roczne w zł	wskaźnik w dniach	norma zapasu w zł
materiały podstawowe	76 300	46	9 749
materiały pomocnicze	12 500	62	2 153
paliwo	4 300	30	358
opakowania	1 700	55	259
części zapasowe	3 800	220	2 322
przedmioty nietrwałe	5 400	280	4 200
razem	104 000	66	19 041

Wartość planowanego zużycia uległa zmianie w poszczególnych grupach układu rodzajowego w ten sposób, że ogólna wartość zużycia pozostała niezmienną. Ponieważ według dotychczas obowiązującej metody wskaźnik czasowy pozostaje bez zmiany, stąd wniosek, że i norma wartościowa powinna pozostać taka sama, a w związku z tym również i normatyw finansowy. Że tak nie jest, ilustruje następujący przykład:

grupa układu rodzajowego	zużycie roczne w zł	wskaźnik w dniach	norma zapasu w zł
materiały podstawowe	76 600	46	9 788
materiały pomocnicze	12 600	62	2 170
paliwo	4 400	30	367
opakowanie	1 700	55	259
części zapasowe	3 600	220	2 200
przedmioty nietrwałe	5 100	280	3 967
razem	104 000	65	18 751

Stąd wniosek, że ogólny średnioważony wskaźnik czasowy uległ zmianie na skutek zmiany proporcji zużycia w poszczególnych grupach układu rodzajowego, w konsekwencji zaś uległa również zmianie wartość normy zapasu. Analogiczne zjawisko zachodzi również w ramach poszczególnych grup układu rodzajowego przy zmianie ilości planowanego zużycia w poszczególnych asortymentach materiałowych, co zwłaszcza daje się dotkliwie od-

czuć przy doprowadzeniu zatwierdzonych wskaźników norm zapasu do przedsiębiorstw.

Przedsiębiorstwu jest niesłychanie trudno utrzymać się w ramach zatwierdzonego ogólnego wskaźnika przy opracowywaniu norm indywidualnych, wskutek czego prace te są dokonywane pobieżnie i nie osiągają zamierzonego rezultatu, względnie nie są wykonywane w ogóle. A więc z metodą wskaźnikową należy jeżeli nie całkowicie zerwać, to w każdym razie znacznie ją ograniczyć, ustalając dla materiałów typowych, o zasadniczym znaczeniu dla przemysłu, normy w wyrazie ilościowym, niezależne w zasadzie od odchylenia w planowanym zużyciu.

Wskaźnikiem czasowym w dniach posługuje się nowa metoda dla celów porównawczych oraz w odniesieniu do materiałów nietypowych, dla których normę zapasu planuje się w ramach grup branżowych.

Normy zapasu dla grup materiałów typowych stanowić będą podstawę do bilansu materiałowego „na zapas”. Obowiązywać będzie zasada, że materiał umieszczony na liście materiałów typowych branżowego centralnego zarządu jest typowym dla wszystkich podległych przedsiębiorstw.

CUGM prowadzić będzie kartotekę obowiązujących limitów norm zapasu dla materiałów typowych, w której również znajdą wyraz ustalone szacunkowo potrzeby przemysłów, w których dany materiał nie został zaliczony do typowych. Tego rodzaju kartoteka stanowić będzie podstawę dla bilansów materiałowych.

Dalszym zagadnieniem jest sprawa materiałów zużywanych okresowo lub dorywczo. Typowym przykładem tego rodzaju materiałów są materiały zużywane na kapitalne remonty i inwestycje prowadzone systemem gospodarczym. Materiały te według dotychczasowej metody były normowane na równi z innymi, to znaczy, że przewidywano dla nich stałą normę zapasu.

Tego rodzaju postawienie sprawy jest w założeniu fałszywe, gdyż z wyjątkiem wypadków, gdy w przedsiębiorstwie istnieje brygada dokonująca w ciągu całego roku kapitalnych remontów maszyn i urządzeń — remonty i drobne inwestycje dokonywane są okresowo. A zatem materiał nabywa się przed okresem rozpoczęcia inwestycji czy remontu, a po ich zakończeniu nie powinien pozostać żaden zapas. Z reguły więc norma ustalona dla tego rodzaju materiałów będzie służyć do ukrycia zapasów zbędnych lub nadmiernych. Nowa metoda eliminuje z normowania materiały na inwestycje i kapitalne remonty dokonywane systemem gospodarczym. Okresowo zgromadzone zapasy tych materiałów na wykonanie określonych robót będą finansowane w ramach przyznawanego kredytu bankowego.

Podobnie przedstawia się sprawa z materiałami zużywanymi w przemyśle sezonowym i kampanijnym. Surowce przemysłu kampanijnego, jak ziemniaki w przemyśle spirytusowym, czy buraki w przemyśle cukrowniczym nie są w ogóle normowane, zakup ich jest finansowany drogą kredytu bankowego.

Jeżeli chodzi o materiały zużywane w takim przemyśle w nierównomiernych ilościach w ciągu

roku, to znaczy przy odstępianiu od metody wskaźnikowej zagadnienie znacznie się upraszcza. Przykład stanowi tu cukier w wytwórni win owocowych, który w okresie fermentacji (3-4 miesiące) zużywany jest w dużych ilościach, w pozostałych zaś miesiącach wykazuje stałe, choć znacznie mniejsze, zużycie. Wówczas norma zapasu pozostanie przez cały rok taka sama, w okresie zaś nasilenia zużycia powinna się jedynie zwiększyć częstotliwość dostaw. Jeżeli zaistnieje przejściowo konieczność utrzymywania większych ilości w zapasie, wówczas zapas ten będzie sfinansowany kredytem.

Będąc w opracowaniu instrukcja o normowaniu zapasów materiałowych ma wejść w życie już w bieżącym roku. Przewiduje ona rozłożenie prac nad ustaleniem norm zapasów na rok 1955 w czasie w ten sposób, że przebiegać one będą przez cały rok. W pierwszej kolejności zostaną ustalone ogórne wytyczne odnośnie zapasów materiałów tzw. typowych dla poszczególnych gałęzi przemysłu, to znaczy materiałów zużywanych masowo w sposób ciągły. Wytyczne te w następnym etapie zostaną przeanalizowane oddolnie, a nadesłane wnioski będą przedmiotem analizy na szczeblu centralnym, przy czym będą wzięte pod uwagę możliwości bilansów materiałowych. Rozdział materiałów na zapas odbywać się będzie w jednostkach ilościowych, w tonach, w kilogramach, czy innych jednostkach miary właściwych dla danego materiału, a nie w dniach, przez co normy zapasu dla materiałów typowych będą stabilne, niezależne od nieznacznych wahań w planie zużycia.

Metoda wskaźnikowa będzie zachowana w odniesieniu do materiałów nietypowych. Dla tych materiałów nie będzie się ustalać norm indywidualnych, lecz normy grupowe w ramach grup układu rodzajowego RPK i grup branżowych. Dla tych grup ustalone będą szacunkowo normy wartościowe i wskaźniki czasowe w celu uzyskania podstawy do ustalenia normatywu finansowego. Wnioski co do wysokości norm wartościowych będą sporządzane i składane w tych samych terminach, co projekty planu zaopatrzenia.

Reasumując powyższe uwagi należy podkreślić najważniejsze cele, które powinny być osiągnięte poprzez wprowadzenie nowej metody normowania zapasów, a mianowicie:

1. Obniżenie norm zapasów materiałowych u odbiorców, przy zgromadzeniu zapasów u dostawców.
2. Uproszczenie i urealnienie opracowań na szczeblu przedsiębiorstw i centralnych zarządów przez zerwanie z koniecznością dokonywania dużej ilości żmudnych wyliczeń arytmetycznych.
3. Dysponowanie na każdym szczeblu ilościowymi normami zapasu, co ułatwia operowanie nimi m. in. dla potrzeb bilansów materiałowych.
4. Uniezależnienie norm od drobnych odchylenia w zużyciu, co w konsekwencji upraszcza również operowanie nimi.
5. Ujęcie w metodę na razie statystyczną zagadnienia przedmiotów nietrwałych w użytkowaniu, opakowań zwrotnych w użytkowaniu oraz części zapasowych maszyn i urządzeń, co powinno ujawniać istniejące na tym odcinku rezerwy.

Olgierd Czerniewicz

Jak pracuje szkolnictwo zawodowe w oparciu o zakłady pracy

WYDAJNOŚĆ pracy, wysoka jakość i trwałość produkcji uwarunkowana jest między innymi dobrym przygotowaniem do pracy zawodowej absolwentów zasadniczych szkół zawodowych i szkół przysposobienia zawodowego, które zasilają nasze przedsiębiorstwa socjalistyczne nowymi kadrami. Polepszenie jakości szkolenia robotników kwalifikowanych jest więc celem najbliższym i bezpośrednim, od osiągnięcia którego zależy osiągnięcie celu dalszego, tzn. obfitości, jakości i trwałości produkcji, a w dalszej konsekwencji celu generalnego, jakim jest coraz pełniejsze zaspokajanie stale rosnących potrzeb społeczeństwa. Coraz pełniej rozumieją to zadanie nasze szkoły zawodowe oraz personel inżyniersko-techniczny przemysłu, budownictwa, transportu, współpracujący ze szkołami zawodowymi na odcinku przygotowania w pełni wykwalifikowanych robotników.

Uczniowie zasadniczych szkół zawodowych w większości wypadków pobierają praktyczną naukę zawodu we własnych warsztatach szkolnych. Uczniowie ci, ucząc się zawodu, równocześnie wykonują, zależnie od specjalności, określoną produkcję. Wykonanie tej produkcji w różnych szkołach kształtuje się różnie. Jest ono zależne przede wszystkim od kwalifikacji nauczycieli zawodu i pozostałych pracowników warsztatów szkolnych, od stanu parku maszynowego, narzędzi, przyrządów i sprawdzianów, od zaopatrzenia materiałowego, współpracy w zakresie wykonania planu produkcji z zakładami pracy itd.

Mimo że wiele z tych elementów, od których zależne jest wykonanie planu produkcji pozostawia dużo do życzenia, to jednak wartość produkcji globalnej warsztatów szkolnych, według cen niezmiennych osiągnięta przy realizacji planu produkcji w roku 1953, stanowi 125,5% wartości produkcji globalnej wykonanej w 1952 r.

Ciekawe jest zestawienie ilości wyprodukowanych przez warsztaty szkolne obrabiarek do metali w latach od 1938 do 1952 r., gdyż wskazuje ono na rozwój produkcji i szkolnictwa zawodowego. W 1938 r. wyprodukowano 12 obrabiarek, w 1949 — 19, w 1950 — 87, w 1951 — 661 a w 1952 — 2900.

Poszczególne szkoły zawodowe mają duże osiągnięcia zarówno produkcyjne, jak i szkoleniowe. Świadczą o tym zobowiązania podejmowane dla uczczenia II Zjazdu PZPR i ich realizacja.

Uczniowie zasadniczych szkół zawodowych województwa poznańskiego chcą przyczynić się do zacieśnienia więzi między miastem i wsią, wykonali ponad plan wiele maszyn rolniczych, przyrządów pomiarowych, różnego rodzaju obrabiarek do metali oraz przedmiotów powszechnego użytku.

Uczniowie Zasadniczej Szkoły Metalowej w Żnieniu podjęli produkcję wałów kolankowych do snopowiązałek, które okazały się bardzo praktyczne i cieszą się ogólnym uznaniem wśród okolicznych chłopów. Ponadto młodzież produkuje w warsztatach szkolnych wyorywacze do buraków, łopaty, rydle itp.

Uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Kołach wyprodukowali ostatnio we własnych warsztatach szkolnych 8 kieratów, 6 młocarni, 6 sieczkarni, 48 imadeł, 4 płyty do tuszowania, 3 uniwersalne podzielnice do frezarek i wiele innych produktów ogólnej wartości 83 tys. zł.

W warsztatach Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Toruniu podjęto w porozumieniu z państwowymi ośrodkami maszynowymi produkcję specjalnych ściągaczy do naprawy ciągników „Ursus”. Dział elektryczny tej szkoły zelektryfikował spółdzielnię produkcyjną Warszewice, a następnie młyny w Górsku i Młyncu, magazyny roszarnicze w Kambackach i w Bielawach. Ponadto uczniowie tej szkoły wykonali dla toruńskich szkół podstawowych 500 kompletów pomocy naukowych do badania rozszerzalności metali pod wpływem ciepła.

Technikum Przemysłowo-Pedagogiczne we Włocławku wyprodukowało ponad plan 400 rusztów do pieców, 250 okuć do drzwi, 30 żelazek elektrycznych i 521 sznurów do żelazek.

Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Białymstoku objęła szefostwo nad gromadą Zawady w powiecie białostockim, którego celem jest przyjsię z pomocą chłopom tej gromady w przygotowaniu sprzętu rolniczego do wiosennej akcji siewnej. Uczniowie tej szkoły zobowiązali się również wykonać wszelkie roboty spawalnicze, kowalskie i ślusarskie oraz częściowo prace maszynowe z dostarczonych materiałów — dla POM w Białymstoku. Ponadto uczniowie tej szkoły zobowiązali się zorganizować w szkole podstawowej w Zawadach specjalną pracownię robót ręcznych.

Za przykładem klasy robotniczej uczniowie wielu szkół zawodowych podjęli w warsztatach szkolnych uboczną produkcję z odpadków. Wezwanie do podejmowania tego rodzaju zobowiązań rzuciła Zasadnicza Szkoła Drzewna w Ostrzeszowie, która w ramach produkcji ponadplanowej postanowiła wykonać następujące przedmioty powszechnego użytku: 10 sztuk ramek do ogłoszeń, 10 tys. klamek do bielizny, 1 tys. nożyków do otwierania słoików, 50 wkładek do szuflad kuchennych, 100 nawijaczek do sznurów do prania, 100 wycieraczek do butów, 100 klatek dla ptaków oraz 2 tys. tabliczek do ogródków miczurinowskich.

Na wezwanie młodzieży z Ostrzeszową odpowiedziało wiele szkół okręgu poznańskiego między innymi w Kościanie, Pile i Poznaniu, które podjęły także liczne tego rodzaju zobowiązania.

Równocześnie z produkcją materialną idzie stale podnoszenie kwalifikacji zawodowych uczniów zasadniczych szkół zawodowych, przyszłych robotników kwalifikowanych różnorodnych zakładów pracy. Chociaż dla przygotowania wysoko kwalifikowanych robotników niezbędne są warunki, o których wyżej była mowa, a wskutek braku tych warunków wiele naszych szkół nie jest jeszcze w stanie w pełni sprostać stojącym przed nimi zadaniom, to jednak zasadnicze szkoły zawodowe i szkoły

przysposobienia zawodowego mogą się poszczycić pod tym względem poważnymi sukcesami.

Coraz więcej zakładów pracy w pełni rozumie znaczenie szkół zawodowych w realizacji przyszłych planów produkcyjnych i dlatego pomoc ich w dobrym przygotowaniu do zawodu przyszłych robotników jest z każdym dniem wydatniejsza i pełniejsza.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że „szefostwo” poszczególnych zakładów pracy nad szkołami zawodowymi znajduje u tych ostatnich coraz więcej zrozumienia i staje się zjawiskiem powszechnym, przybierając często formy pięknej współpracy przedsiębiorstw ze szkołami zawodowymi w walce o wysokie kwalifikacje zawodowe młodzieży, o jej świadomość socjalistyczną i patriotyzm.

Szefostwo zakładów pracy nad szkołami zawodowymi przyjęło się u nas za przykładem Związku Radzieckiego. W Związku Radzieckim klasa robotnicza otacza serdeczną troską młode pokolenie przyszłych budowniczych komunizmu, dowodem czego jest między innymi obejmowanie szefostwa nad szkołami zawodowymi, klasami a nawet poszczególnymi uczniami przez liczne kolektywy zakładów pracy, oddzielne grupy robotników i poszczególnych przodowników pracy. Szefostwo w ZSRR powstało samorzutnie jako wyraz wielkiego patriotyzmu i głębokiej świadomości politycznej klasy robotniczej. Inicjatywę podjął kolektyw Fabryki im. Kirowa w Leningradzie.

Robotnicy i personel inżyniersko-techniczny tego zakładu postanowili zaopiekować się szkołą zawodową, której uczniowie pobierali w ich zakładzie praktyczną naukę zawodu i przeobrazić ją w szkołę wzorcową. Kolektyw kirowskich zakładów wyposażył warsztaty szkolne w nowoczesne obrabiarki i narzędzia stachanowskie, pomógł w organizowaniu pracowni przedmiotowej, przekazał szkole wyposażenie potrzebne do zorganizowania laboratoriów. Zakład ten złożył warsztatom szkolnym zamówienie na produkcję wyrobów, przewidzianych programem nauczania. Oddziały i brygady tego zakładu roztoczyły opiekę nad klasami, a poszczególni robotnicy zaopiekowali się pojedynczymi uczniami. Inżynierowie i technicy zobowiązali się w ramach pracy pozalekcyjnej propagować wśród uczniów wiedzę techniczną przez pogadanki i wykłady, a stachanowcy i racjonalizatorzy postanowili przeprowadzić pokazy przodujących metod pracy w czasie spotkań z uczniami.

Zobowiązania te zostały opublikowane w prasie. Równocześnie załoga Fabryki im. Kirowa wezwała do współzawodnictwa w tym zakresie inne zakłady pracy i instytucje. Za tym przykładem poszedł szereg przedsiębiorstw w Leningradzie. Ten wspaniały ruch szybko rozwinął się w całym kraju i wkrótce objął przemysł, budownictwo i transport, instytucje naukowe, wyższe uczelnie, poszczególne departamenty ministerstw itp. I tak np. szefostwo nad szkołą nr 34 w Moskwie o kierunku budowlanym typu FZO (odpowiednik naszej SPZ) sprawują: Biuro Technicznej Pomocy Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, Instytut Budowlany Moskiewskiej Rady Narodowej oraz Stała Wszechzwiązkowa Wystawa Budowlana.

Plan pracy tych instytucji wynikający z szefostwa obejmuje m. in. pogadanki, referaty, po-

kazy stachanowskich metod pracy i wchodzi jako część składowa do planu pracy dydaktyczno-wychowawczej i kulturalno-masowej szkoły. Ludzie wyznaczeni do realizacji planu szefostwa poczynają sobie za wielki zaszczyt, że mogą przyczynić się do wychowania nowych kadr.

Szefostwo zakładów pracy nad szkołami zawodowymi rozwinęło się w Polsce poważnie i dzięki temu szkoły zawodowe mogą w tej chwili przygotowywać dla naszej gospodarki narodowej lepszych fachowców, mogących sprostać zadaniom postawionym przed naszą gospodarką narodową przez II Zjazd PZPR. Jeszcze przed dwoma laty, dość trudno było znaleźć przykład dobrej współpracy zakładu pracy ze szkołą, natomiast dziś mamy ich już mnóstwo.

Do liczby wielkich zakładów, których troska o podniesienie kwalifikacji zawodowych uczniów szkół zawodowych jest ogólnie znana, należy zaliczyć takie zakłady, jak np. Sulęcińska Fabryka Sprzętu Rolniczego, która w przeciwieństwie do ubiegłego roku wykazuje duże zainteresowanie Zasadniczą Szkołą Zawodową w Sulęcinie. Zakład ten obecnie dostarcza szkole różnego rodzaju modeli, części maszyn rolniczych i jego współpraca ze szkołą zacieśnia się coraz bardziej.

Dolnośląskie Zakłady Metalurgiczne Nr 1 w Nowej Soli pomagają Zasadniczej Szkole Zawodowej w Nowej Soli, zamawiając w warsztatach szkolnych bogaty asortyment produkcji dostosowany do programu nauczania. Uczniowie tej szkoły biorą masowy udział w organizowanych przez zakład odczytach czwartkowych o osiągnięciach techniki, racjonalizatorstwa i nowatorstwa w przemyśle metalurgicznym.

Szefostwo nad Zasadniczą Szkołą w Koronowie sprawują Bydgoskie Zakłady Mechaniczne. Mimo że zakład ten jest odległy od szkoły o 24 km, to jednak opiekuje się nią należycie, szczególnie na odcinku szkoleniowo-produkcyjnym. Przedstawiciele zakładu często odwiedzają warsztaty szkolne, biorą udział w naradach produkcyjnych, pomagają dostosować asortyment produkcji do potrzeb szkoleniowych oraz złożyli w warsztatach szkolnych zamówienie na przedmioty potrzebne dla fabryki. Zakład użycza warsztatom szkolnym potrzebnych narzędzi produkcyjnych oraz dostarcza do zleconej produkcji niezbędne materiały i sprzęt, którego szkoła nie posiada. Przedstawiciele zakładu pracy udzielają kierownictwu warsztatów szkolnych wskazówek technicznych, śledzą z zainteresowaniem organizację i wyniki współzawodnictwa socjalistycznego wśród uczniów w procesie pracy produkcyjnej, zachęcając młodzież do zwiększonych wysiłków w podnoszeniu swoich kwalifikacji zawodowych, a przez to do produkowania lepiej, szybciej i taniej przez udzielanie im zasłużonych pochwał, jak również licznych nagród w postaci ubrań roboczych, pomocy naukowych itp.

Dyrekcja szkoły ze swej strony dąży do silniejszego powiązania młodzieży szkolnej z kolektywem robotniczym zakładu pracy, stara się przeszczepić uczniom dobre tradycje załogi i wysoką atmosferę polityczną w niej panującą przez udział młodzieży szkolnej w uroczystościach zakładu pracy, jak to ostatnio miało miejsce w związku z akademią zorganizowaną z okazji wręczenia zakładowi przechodniego sztandaru zarządu wojewódzkiego

przemysłu terenowego za zdobycie przodującego miejsca we współzawodnictwie socjalistycznym. Cała młodzież tej szkoły była dumna ze swego szefa Bydgoskich Zakładów Mechanicznych.

Czyż nie jest to piękny przykład socjalistycznej współpracy dwóch bratnich instytucji? Czyż nie jest to wspaniały przykład realizacji wytycznych II Zjazdu naszej Partii? Przykład ten godny jest naśladowania przez wszystkie kolektywy robotnicze wszystkich zakładów pracy w Polsce. Czyż widząc przykłady tak pięknej współpracy starszego pokolenia robotników z nowym pokoleniem i troski jego o nowych budowniczych socjalizmu w Polsce, nie rośnie serce w piersi każdego uczciwego Polaka?

Szkoda tylko, że Bydgoskie Zakłady Mechaniczne nie wezwały do współzawodnictwa innych zakładów w Polsce. Z całą pewnością spotkałyby się z pozytywnym oddźwiękiem, a przygotowanie fa-

chowców we wszystkich naszych szkołach zawodowych dzięki temu podniosłoby się znacznie.

Przed szkolnictwem zawodowym stoją w chwili obecnej nowe zadania. Trzeba w związku z uchwałami postawionymi nam przez II Zjazd Partii przedstawić pokaźną liczbę szkół zawodowych na szkolenie nowych kadr dla potrzeb rolnictwa. Będą to mechanicy traktorzyści i ślusarze maszyn rolniczych potrzebni w PGR, POM, TOR.

Szkolnictwo zawodowe z entuzjazmem podejmie to nowe zadanie, którego celem jest wyrównanie dysproporcji między produkcją przemysłową i rolniczą i zasilając nowymi kadrami zarówno rolnictwo, jak i przemysł — przygotuje je w taki sposób, aby mogły one produkować lepiej, szybciej, taniej a tym samym — stale wpływać na wzrost stopy życiowej ludzi pracy w Polsce Ludowej.

Wojciech Iwanowski

Pierwsze karty technologiczne przy przeładunkach portowych

JEDNYM z najgłówniejszych elementów pozwalających na usprawnienie pracy naszych portów jest stosowanie właściwej organizacji pracy. Na pierwszy rzut oka nie wydaje się to być trudne, tak jednak nie jest. Roboty przeładunkowe w portach morskich są niezmiernie skomplikowane i wymagają dużego zasobu wiedzy fachowej każdego robotnika. Różnorodność przechodzących towarów, ich właściwości fizyczne oraz wymagania handlowe utrudniają stosowanie jednolitych metod pracy.

Obok tego coraz szersze wprowadzanie mechanizmów do robót, które jeszcze przed kilku laty były wykonywane tylko ręcznie, stwarza konieczność ujednolicenia oraz opracowania najekonomiczniejszych sposobów przeładunku dla poszczególnych towarów.

Tak jak w przemyśle opracowuje się procesy technologiczne celem ulepszenia produkcji danego artykułu lub umożliwienia wytwarzania takich towarów, które dotąd nie były wyrabiane, tak również w przedsiębiorstwie usługowym jakim jest port stało się niezbędne wypracowanie najlepszych sposobów manipulacji wszelkimi ładunkami. Zadanie jest jednak tym trudniejsze, że — o ile fabryka produkuje jeden lub kilka artykułów przez dziesiątki lat — port niemal codziennie ma inne zadania do wykonania, a struktura masy towarowej zmienia się w zależności od rozwoju i kierunków handlu zagranicznego. Poza tym w fabryce warunki pracy są stałe, podczas gdy w porcie w zależności od stanu pogody, rodzaju środków transportowych lądowych i wodnych, rodzaju magazynów, nabrzeży, urządzeń przeładunkowych, sposoby pracy muszą się stale zmieniać w zależności od potrzeb.

Mimo wielu trudności w portach opracowuje się procesy przeładunkowe (produkcyjne) dla poszczególnych grup towarowych.

Wzorując się na doświadczeniach radzieckich, Zarząd Portu Gdańsk — Gdynia już w roku 1953

przystąpił do zbierania materiałów umożliwiających opracowanie pierwszych kart technologicznych, które w roku bieżącym staną się ważnym czynnikiem w podniesieniu na wyższy poziom organizacji pracy na wydziałach przeładunkowych.

Portowe karty technologiczne są to, jak gdyby recepty najwłaściwszych sposobów manipulacji danym towarem, uwzględniające wszystkie najważniejsze elementy niezbędne do wykonania zleczonej pracy. Stanowią one cenny materiał szkoleniowy nie tylko dla nowozwerbowanych robotników, ale i dla starych portowców, popularyzują bowiem metody pracy dotychczas nieznane lub stosowane tylko w sporadycznych wypadkach.

W kartach technologicznych duży nacisk został położony na upowszechnienie tzw. małej mechanizacji, która pozwala na znaczny wzrost wydajności pracy przy jednoczesnym zmniejszeniu wysiłku robotnika portowego, szczególnie przy pracach ciężkich i pracochłonnych. Opracowanie jednej karty technologicznej wymaga przeprowadzenia wielu obserwacji i pomiarów chronometrycznych, jak też zbadania różnych metod pracy celem wyłonienia najlepszej.

Podkładką do karty technologicznej jest arkusz analityczny, na podstawie którego zostaje wyliczona norma technologiczna, jako średnia ulepszona wykonań zarejestrowanych przy chronometryczach i obserwacjach.

Jakie dane zawarte są w portowych kartach technologicznych?

Należy je podzielić na trzy grupy:

g r u p a p i e r w s z a — wyjaśnia, jakie zadania można wykonać na danej karcie. Widzimy tam: rodzaj towaru, jego opakowanie oraz skąd i dokąd ma być przemieszczony ładunek;

g r u p a d r u g a — wskazuje, jakie warunki muszą być spełnione, ażeby praca została wykonana szybko i prawidłowo. W tym celu podane są: rodzaj i ilość mechanizmów przeładunkowych oraz sprzętu pomocniczego, przepisy bezpieczeństwa

pracy i wreszcie dokładny opis przeładunku, zobrazowany rysunkami schematycznymi poszczególnych stanowisk pracy, a nawet ważniejszych szczegółów wyjaśniających sposób jej wykonania;

g r u p a t r z e c i a — informuje, jaka ilość pracy może być wykonana przez każdego robotnika, jak też przez poszczególne urządzenia przeładownicze z uwzględnieniem miejsca i warunków oraz czasu trwania poszczególnych czynności.

Tak przygotowana karta technologiczna zostaje dokładnie omówiona przez specjalną komisję, składającą się z fachowców portowych Gdyni i Gdańska.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na konieczność uczestniczenia w pracach komisji także przedstawicieli portu szczecińskiego. Praktyka wykazała bowiem, że w ten sposób najszybciej przekazywane są przodujące metody pracy z jednego portu do drugiego.

Najlepszym dowodem wielkiej wagi kart technologicznych jest włączenie się do prac komisji Morskiego Instytutu Technicznego, którego działalność obejmuje m. in. pracę nad metodami sporządzania kart technologicznych, gromadzenia materiałów radzieckich na ten temat, udzielania rad i wskazówek w zakresie różnych spraw bieżących, związanych z opracowywaniem kart technologicznych oraz udział w komisjach opiniujących karty.

Karty technologiczne zaopiniowane przez komisję zostają zatwierdzone przez dyrekcję Zarządu Portu, a w następnej kolejności przekazane do wykorzystania przez najszerszy ogół pracowników portu.

Jak widzimy Zarząd Portu Gdańsk-Gdynia postawił jeszcze jeden krok naprzód w dziedzinie organizacji pracy, upowszechniając za pomocą nowych kart technologicznych przodujące metody jej wykonywania.

Zbigniew Mongird

Ochrona czystości wód ważnym czynnikiem w gospodarce narodowej

OCHRONA wód publicznych a więc potoków, rzek, stawów, jezior itd. w każdym kraju jest koniecznym i bardzo ważnym zadaniem władz państwowych, społecznych i w ogóle każdego obywatela.

Z biegiem rzeki dołączają się do niej wody powstałe m. in. z opadów, dopływów sztucznych, pochodzących z gospodarki człowieka, a więc tzw. wody odpływowe (ścieki) z osiedli ludzkich i zakładów fabrycznych. Odpływy te powstałe z wody zużytej i mocno zanieczyszczonej stanowią niejako odpadki z gospodarzenia wodą przez człowieka w jego życiu domowym, publicznym i fabrycznym.

Pewna część tych zanieczyszczających składników zostaje w trakcie biegu rzeki wyeliminowana. Zanieczyszczenia osadzają się na dnie rzeki, jako tzw. muł denny, reszta natomiast ciał rozpuszczonych w wodzie ulega pochłonięciu przez drobne organizmy roślinne, poruszane prądem wody (plankton), które z kolei są pokarmem dla ryb. W ten sposób woda oczyszcza się częściowo sama przy współudziale promieni słonecznych i tlenu.

Proces samooczyszczania się rzek ma jednak swoje granice. Łatwiejszy jest bezsprzecznie przy małej ilości odpływów wpływających do rzek wielkich. Jeżeli jednak wprowadzimy do małej rzeki dużą ich ilość, wówczas zbyt ograniczona zawartość tlenu w wodzie nie wystarcza dla procesu jej samooczyszczania się i powoduje na długiej przestrzeni rzeki poważne zanieczyszczenia, co ma swoje odbicie w nikłej użyteczności jej wody w zakresie potrzeb ludzkich. (Np. Czarna Przemsza pod Mysłowicami, Kłodnica w Gliwicach itd.).

Przesłanki te warunkują konieczność ciągłej ochrony czystości wód; ochrona ta polegałaby na niedopuszczaniu do rzek tylu i takich odpływów, których rzeka nie mogłaby pokonać w procesie samooczyszczania się.

Przeanalizujmy najpierw zagadnienie odpływów miejskich i fabrycznych.

Odpływy miejskie składają się z różnych odpływów kanalizacyjnych (kuchni, łazienek, łazni itd.). Ilość tych odpływów wynosi przeciętnie na dobę od 60 do 250 litrów na jedną osobę i jest uzależniona od stopnia skanalizowania obszaru miejskiego, od stopnia zachowania czystości osobistej, czystości pomieszczeń itp. W tych ramach odpływy miejskie są w swym składzie chemicznym w zasadzie do siebie podobne w różnych miastach. Ich zanieczyszczenia składają się z dwóch zasadniczych części: rozpuszczalnych i nierozpuszczalnych w wodzie.

Części nierozpuszczalne powodują w rzece osad. W skład osadu wchodzi piasek, części gliniaste i ziemiste, ciała węglowe (tzw. organiczne) a więc resztki tłuszczu, białka, krochmalu, włókien itd. Składniki tego osadu podlegają procesowi fermentacji i gnicia, przy czym wytwarzają różne gazy jak np. metan i siarkowodór o przykryj woni. Jeżeli jednak odpływy miejskie w mieście liczącym 100 tys. mieszkańców przepuści się przez specjalną oczyszczalnię i podda się je procesowi fermentacji w ściśle określonych warunkach, to wówczas otrzyma się gaz, będący prawie czystym metanem w ilości około 1 400 m³ na dobę, który może służyć do zasilania miejskich gazowni. Można też z odpływów miejskich oddzielić zawarty w ich osadzie tłuszcz, którego ilość źródła radzieckie obliczają w mieście o 100 tys. mieszkańców na 3 500 kg na dobę. Tłuszcz ten nadaje się do celów technicznych. Dalszy osad zaś, który pozostaje po takim oddzieleniu tłuszczu i po przegnicciu jest cennym nawozem dla rolnictwa, gdyż zawiera pokaźne ilości ciał azotowych i ciał organicznych potrzebnych glebie pod uprawę roślin.

Oprócz osadu zawarte są w odpływach miejskich duże ilości części rozpuszczalnych w wodzie, jak sole mineralne i ciała organiczne, łatwo zdolne do gnicia, które powodują gnilne zapachy i czynią wodę nieużyteczną i szkodliwą. Najlepszym spo-

sobem na oczyszczanie wody z ciał rozpuszczalnych jest metoda rozlewania wody na pola uprawne, czyli tzw. pola irygacyjne, przeprowadzanie odpływów miejskich przez stawy względnie zbiorniki betonowe zwane osadnikami, bądź też przez sztuczne oczyszczalnie np. przez złoża biologiczne.

Inaczej wygląda sprawa z odpływami fabrycznymi. Tutaj do odpływających wód dostaje się z fabrycznego przerobu bardzo wiele różnych zanieczyszczeń, które przeważnie uniemożliwiają bezpośrednie wpuszczenie takiego ścieku do rzeki. Ilość odpływów fabrycznych na dobę i ich skład chemiczny uzależnione są od rodzaju produkcji i jej wielkości. Tak np. ścieki z kopalni węgla zawierają muł węglowy; odpływy z hut żelaza mogą zawierać kwas siarkowy i jego sole z tzw. kąpieli trawiących, bądź smołę z generatorów gazowych obsługujących hutę; ścieki z fabryk celulozy posiadają drobne włókna i tzw. ługi pocelulozowe, bardzo szkodliwe dla rzek; fabryki koksochemiczne wypuszczają ścieki z zawartością fenoli (karbol); odpływy fabryk przedziałniczych zawierają włókna, chemikalia, barwniki itp. Takie zaś zakłady pracy, jak krochmalnie, drożdżownie, rzeźnie, browary, cukrownie, gorzelnie, mleczarnie i inne odprowadzają ścieki o składzie bardziej zgęszczonym i z tych względów wymagają jeszcze energiczniejszego, a więc kosztowniejszego oczyszczania.

Szkodliwość wpuszczania takich odpływów miejskich i fabrycznych do rzek bez uprzedniego oczyszczenia daje się szczególnie we znaki tam, gdzie, jak np. na Śląsku, mamy do czynienia z bardzo wielkim zagęszczeniem ludności i przemysłu.

Jakie szkody wynikają z nieoczyszczania wód z części nierozpuszczalnych i rozpuszczalnych w wodzie?

Dla przykładu weźmy muł węglowy niezdolny do gnicia. Jeżeli rzeki nie oczyszczamy z tego rodzaju ścieków kopalnianych (zawiesina mułu węglowego) tracimy tym samym, jak wykazały analizy i obliczenia, cenny materiał opałowy, który mógłby mieć specjalne zastosowanie w cegielniach. Przy tym muł węglowy uniemożliwia użycie wody do kąpieli i do potrzeb domowego gospodarstwa, zwłaszcza na wsi. Osadzając się zaś na dnie rzeki pomniejsza stale jej głębokość, utrudnia w wielu wypadkach żeglugę, wreszcie uniemożliwia rozwój roślin i ryb nie dopuszczając w rzece do normalnego procesu samooczyszczania się. Sprawa przedstawia się jeszcze gorzej, gdy osad taki jest zdolny do gnicia; zanieczyszcza on bowiem rzekę nie tylko szkodliwymi produktami swego rozkładu, ale i uniemożliwia człowiekowi w każdym wypadku jej normalne użycie do wszystkich potrzebnych mu celów.

Oprócz jednak osadów odpływy miejskie i fabryczne zawierają dużą ilość zanieczyszczeń rozpuszczalnych w wodzie. Mam tu na myśli składniki trujące, jak: kwasy, ługi, fenole itp., lub obdarzone specjalnym smakiem i zapachem, które czynią wodę nieprzydatną do użycia i bardzo szkodliwą. Składniki tego typu (chorobotwórcze zarazki) są przyczyną licznych chorób zakaźnych.

Jak więc wynika z powyższego zagadnienie ochrony wód przed zanieczyszczeniem jest rzeczą niezmiernie ważną szczególnie w ustroju socjali-

stycznym, gdzie ośrodkiem troski ustawodawczej jest przede wszystkim człowiek.

Rozpatrzmy w końcu jakie formy rozwojowe przybrało to zagadnienie w Polsce Ludowej w zakresie rejonu śląsko-krakowskiego i w skali ogólnokrajowej.

Zagadnienie ochrony czystości wód stało się zagadnieniem palącym na terenie woj. stalinogrodzkiego, gdzie, poza specyficznym zagęszczeniem ludności i przemysłu, wymagał szybkiej poprawy w tym zakresie stan czystości rzek śląskich, spowodowany dziesiątkami lat karygodnego zaniedbania istniejącego w warunkach ustroju kapitalistycznego. Nadto poszerzyła tu jeszcze to zagadnienie sprawa olbrzymiego rozwoju naszego przemysłu w okresie planu 6-letniego i związany z tym stały rozrost ilościowy odpływów fabrycznych.

Dlatego też, właśnie w ośrodku śląskim silnie zanieczyszczającym Wisłę i w ośrodku krakowskim, który te zanieczyszczenia w pierwszym rzędzie otrzymuje, zaczęły się w tym kierunku początkowe prace. W 1948 r. utworzony tu został wysiłkiem obu ówczesnych województw, tj. krakowskiego i śląsko-dąbrowskiego „Międzywojewódzki Komitet Ochrony Rzek przed zanieczyszczeniem“, podległy Ministerstwu Gospodarki Komunalnej, który niezwłocznie przystąpił do działania, przeprowadzając techniczne wykonanie badań terenowych i laboratoryjnych w swych dwóch placówkach naukowo-badawczych — przy katedrze chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i w Państwowym Zakładzie Higieny, Oddział Inżynierijno-Sanitarny w Stalinogrodzie. Obecnie Ministerstwo Gospodarki Komunalnej przy pomocy specjalnych instytutów badawczo-naukowych, które zostały powołane już w większości województw rozpracowuje zagadnienie ochrony czystości rzek w Polsce Ludowej. Rola tych instytutów jeszcze w tej chwili ogranicza się swoją działalnością do spraw badawczych, kontrolnych i instruktorskich. Specjalne komisje z ramienia tych instytutów prowadzą kontrole stanu gospodarki wodnej i odpływowej w poszczególnych zakładach pracy, pobierają próbki wody ze ścieków fabrycznych względnie miejskich i poddają je analizie w laboratoriach. Na podstawie tych analiz wydawane są opinie, które m. in. wskazują zakładom na możliwości uzyskania z różnych wód odpływowych pewnych cennych dla gospodarki krajowej składników i podkreślają im konieczność czynienia prób w tym kierunku. Zracjonalizowanie bowiem gospodarki ściekowej dałoby krajowi pewną ilość cennych produktów, a sam proces oczyszczania ścieków stałby się znacznie tańszy. Nadto w opiniach tych zwraca się uwagę na możliwości poczynienia takich zmian w samych fabrycznych procesach, które dałyby w rezultacie zmniejszenie zanieczyszczenia w ściekach bądź też zmniejszenie samej dobowej ilości tych ścieków przy należytej oszczędności wody w toku fabrykacji.

W przyszłości w planie długofalowym instytuty te staną się inspiratorami szeregu nowoczesnych oczyszczalni dla ścieków miejskich i fabrycznych, które doprowadzą nasze polskie rzeki do możliwie maksymalnej czystości.

Edward Zajdel

Jak podnieść produkcję obuwia kosztem niewielkich inwestycji

W UCHWAŁACH II Zjazdu PZPR w sprawie osiągnięć w wykonaniu planu 6-letniego i głównych zadań gospodarczych na lata 1954—1955 czytamy: „W rozwoju przemysłu artykułów powszechnego spożycia należy położyć szczególny nacisk na... znaczną poprawę jakości produkcji przemysłu włókienniczego, odzieżowego i skórzanego równoległe z dalszym wzrostem ilościowym produkcji“. Uchwała ta jest wyrazem życzeń całego świata pracy, stawianych pod adresem przemysłu lekkiego, a dotyczących — jeśli chodzi o obuwie — przede wszystkim estetyki wykończenia, rozszerzenia asortymentu przy równoczesnym wzroście produkcji obuwia skórzanego o 22% w ciągu najbliższych dwóch lat.

Powiększenie ilości produkowanego obuwia staje się obecnie jednakże nieco problematyczne z powodu osiągniętego już przez przemysł obuwniczy górnego pułapu jego zdolności produkcyjnej. Wąskim przekrojem są tu przede wszystkim tzw. wydziały manipulacji (wydziały wykonujące elementy obuwia); o ile na taśmach montażowych znalazłyby się jeszcze nie wykorzystane rezerwy zdolności produkcyjnej, to przeszkodą do mobilizacji tych rezerw są wykorzystane do ostatnich granic wydziały manipulacji. Wydziały te pracują z większym wskaźnikiem zmianowości, niż wydziały montażowe (taśmy). Również powierzchnia tych wydziałów jest już tak wykorzystana, że nie ma tam miejsca ani na dodatkową ilość maszyn, ani na zwiększenie zatrudnienia. Mimo więc, że montaż przez powiększenie zmianowości dałby sobie radę z większą ilością produkcji obuwia, wydziały manipulacji nie potrafiłyby wyprodukować potrzebnych w tym celu dodatkowych ilości elementów spodowych i wierzchnich.

Polepszenie jakości obuwia, bardziej wykwintne wykończenie związane jest z wprowadzeniem do produkcji zamiast prostych, nieskomplikowanych wzorów — wzorów nowych, składających się z większej ilości części, z większej ilości ozdób itp.; wszystko to jednak łączy się ze wzrostem pracochłonności obuwia. Przy produkcji obuwia trudniejszego, bardziej wykwintnego, trzeba zatrudnić więcej robotników, w szczególności w działach manipulacji i w szwalniach. I znowu ograniczona zdolność produkcyjna i ograniczona powierzchnia tych wydziałów, nie pozwalająca na wchłonięcie dodatkowych robotników i maszyn, staje się przeszkodą — „wąskim przekrojem“ — w realizacji wspomnianych zadań, tym razem dotyczących polepszenia jakości i wykończenia obuwia.

By produkować więcej obuwia, trzeba mieć więcej skóry; by obuwie było ładniejsze, lepiej wykończone, by miało więcej ozdób itp., trzeba niekiedy zużywać więcej skóry na jednostkę produkcji, a więc znowu mieć więcej skóry. Zatem wy-

korzystanie wszystkich rezerw zmniejszenia zużycia surowca staje się zagadnieniem palącym.

A tymczasem w przemyśle obuwniczym, właśnie w wydziałach manipulacji, praca jest zorganizowana w taki sposób, że główny nacisk kładzie się nie na oszczędność skóry, a na oszczędność pracy.

Ilość odpadków skóry, powstających na stanowiskach obsadzonych przez siekaczy o różnych kwalifikacjach, wykazuje poważne różnice, dochodzące do 8%. Ponieważ jeden siekacz przerabia do 25 m² skóry dziennie, różnice te sięgają do 2 m² na siekacza, czyli że takich rozmiarów sięgają ilości skóry marnowanej w ciągu zmiany przez jednego siekacza niedoświadczonego. Możliwości zmniejszenia tych różnic stanowią poważną nie wykorzystaną rezerwę oszczędności surowca. Istnieją mianowicie możliwości zastosowania innej technologii siekania, która wpłynie na wybitne zmniejszenie odsetka odpadów u siekaczy mniej wykwalifikowanych. Mowa tutaj o wprowadzeniu planowego rozkroju skóry, polegającego na przygotowaniu (oznaczeniu) przez specjalistów poszczególnych skór do rozkroju (sztancowania). Co prawda technologia ta jest bardziej pracochłonna, gdyż opracowanie planu rozkroju każdej skóry wymaga więcej czasu niż podłożenie jej po prostu pod sztancę — jednakże oszczędność w zużyciu deficytowego materiału całkowicie tę technologię uzasadnia i czyni ekonomicznie celowym jej stosowanie przez siekaczy o słabszych kwalifikacjach. Tymczasem ta zmieniona, bardziej oszczędna technologia nie może być w praktyce realizowana, gdyż na przeszkodzie znowu staje niedostateczna chłonność wydziałów manipulacji na potrzebną w tym celu dodatkową siłę roboczą.

Zatem niezależnie od tego, w jakim kierunku zaczniemy walkę o realizację zadań, postawionych przez II Zjazd PZPR — czy w kierunku powiększenia ilości obuwia, czy w kierunku polepszenia jakości i wykończenia, czy też w kierunku maksymalnego oszczędzania skóry — wszędzie wyrasta na drodze do osiągnięcia tych celów jedna generalna przeszkoda w postaci niedostatecznej zdolności produkcyjnej i niedostatecznej powierzchni wydziałów manipulacji i częściowo szwalni oraz niemożliwości powiększenia ich wyposażenia w maszyny i zwiększenia ich stanu zatrudnienia.

Radykalnym rozwiązaniem tych trudności byłoby powiększenie zdolności produkcyjnej przemysłu obuwniczego przez budowę w szybkim tempie nowych fabryk obuwia. Idziemy w tym kierunku: kombinat obuwniczo-skończony, który powstaje w Nowym Targu, będzie dawał produkcję już w końcu planu 6-letniego. Powstaje jednak pytanie, czy nie dałoby się jeszcze szybciej, chociażby częściowo rozwiązać ten problem przez poszerzenie „wąskiego przekroju“ na odcinku wydziałów manipulacji i szwalni w już istniejących zakładach.

Wydaje się, że rozwiązaniem problemu byłoby zorganizowanie przedsiębiorstw, które nastawione byłyby wyłącznie na produkowanie cholewek i elementów spodowych obuwia. Dostarczając cholewki i elementy spodowe istniejącym fabrykom obuwia, te nowe fabryki półfabrykatów rozwiązałyby ich trudności, wynikające z „wąskich przekrojów” w wydziałach manipulacji i w szwalniach.

Zorganizowanie fabryk produkujących wyłącznie elementy obuwia — elementy spodowe i cholewki — nie miałyby iść oczywiście w parze z likwidacją własnych wydziałów manipulacji i szwalni istniejących fabryk obuwniczych. Te nowe przedsiębiorstwa, wyspecjalizowane na produkcji elementów spodowych i cholewek, przez dostawy swoje do fabryk obuwniczych miałyby jedynie uzupełniać produkcję własnych wydziałów manipulacji i szwalni tych fabryk i to tylko wtedy, gdy wydziały te stają się „wąskim przekrojem” w zakładzie, którego zadaniem jest zwiększenie ilości produkcji, polepszenie jakości i wykończenia obuwia, oszczędność skóry przez zreformowanie technologii wykonywania elementów obuwia.

Wydaje się, że najlepszą i z pewnością możliwie najszybszą lokalizacją dla jednego z takich przedsiębiorstw produkcji cholewek i elementów spodowych, mogłaby być budowa specjalnych pomieszczeń w ramach realizacji inwestycji w Nowym Targu. Przyspieszenie budowy pomieszczeń dla tych celów w Nowym Targu spowodowałoby, że można by rozpocząć produkcję półfabrykatów dla fabryk obuwia jeszcze przed ukończeniem budowy całego kombinatu.

Należałoby również zastanowić się nad tym, czy nie byłoby wskazane obciążenie tym zadaniem — dostaw półfabrykatów dla istniejącego przemysłu obuwniczego — kombinatu w Nowym Targu na stałe, tworząc w jego składzie odpowiedni wydział. Tego rodzaju bowiem inwestycje, mające na celu

synchronizację zdolności produkcyjnych różnych działów produkcji istniejącego przemysłu obuwniczego, są szczególnie pilne i efektywne. Takie rozwiązanie szłoby także po linii wytycznych polityki inwestycyjnej, nakreślonych przez II Zjazd PZPR, wskazujących na konieczność w pierwszym rzędzie pełnego wykorzystania możliwości istniejących zakładów.

Warto przypomnieć, że również w przemyśle włókienniczym mieliśmy podobny problem niedostatecznej zdolności produkcyjnej w początkowych fazach procesu produkcyjnego, mianowicie w przędzalniach. Miało to miejsce przede wszystkim w przemyśle bawełnianym. Jednak w tej gałęzi przemysłu lekkiego zaradzono złu przez odpowiednie inwestycje — przez budowę nowych przędzalni w Piotrkowie i w Andrychowie (montuje się już maszyny w nowowypbudowanej przędzalni w Zambrowie); dzięki tym inwestycjom istniejące dysproporcje zostały w znacznym stopniu złagodzone. Do lepszego rozwiązania tego problemu w przemyśle włókienniczym przyczynił się fakt, że przędzalnie, jako przedsiębiorstwa samodzielne, nie przerabiające produkowanej przędzy u siebie, a zbywające ją innym przedsiębiorstwom, posiadającym tkalnie i wykańczalnie istniały już dawno i że kooperacja międzyzakładowa w przemyśle włókienniczym nie stanowiła nowości. Chodziło tylko o naprawę w drodze inwestycji bilansu tej kooperacji.

W przemyśle obuwniczym Polski Ludowej idea samodzielnego przedsiębiorstwa, produkującego jedynie półfabrykaty — cholewki i elementy spodowe — idea specjalizacji i kooperacji międzyzakładowej powinna dopiero torować sobie drogę. Droga ta jest jednocześnie drogą do szybszej realizacji uchwał II Zjazdu PZPR i postulatów świata pracy pod adresem przemysłu obuwniczego.

Natan Kronik

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZA

Karbońskie skały ilaste — surowcem dla produkcji wyrobów ogniotrwałych i ceramiki budowlanej

NA JEDNYM z ostatnich zebrań Koła Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Górnictwa przy Głównym Instytucie Górnictwa w Stalinogrodzie, docent dr Jan Kuhl wygłosił ciekawy referat na temat wykorzystania karbońskich skał ilastych jako surowca do produkcji wyrobów ogniotrwałych i ceramiki budowlanej. Ponieważ zagadnienie pełnego wykorzystania krajowych rezerw surowcowych i racjonalnego nimi gospodarowania jest w tej chwili jednym z naczelných zadań naszej gospodarki, a referat dr Kuhla wiąże się z nim bardzo ściśle, dobrze będzie zapoznać się bliżej z tym interesującym zagadnieniem.

Rokrocznie wydobywamy z naszych kopalń węgla kilkaset tysięcy ton karbońskich skał ilastych,

które jako uciążliwy balast, wyrzucamy na hałdy. Znanе są nawet fakty zaniechania eksploatacji całych pokładów węgla ze względu na silne przerosty skałami ilastymi i duże zanieczyszczenie urobku. Tymczasem badania naukowe i doświadczenia przeprowadzone w Związku Radzieckim, w Wielkiej Brytanii, w Niemczech i w innych krajach wykazały, że skały te stanowią wysokowartościowe surowce, znacznie droższe niż węgiel i nadają się doskonale do produkcji wyrobów ogniotrwałych i ceramiki budowlanej.

W zagłębiu węglowym Ruhry, Saary i w innych już od dawna eksploatuje się skały karbońskie jako wartościowy surowiec do produkcji wyrobów ogniotrwałych. U nas, z wyjątkiem kopalni Piast i paru innych, surowiec ten nie występował

w większych złożach, toteż w okresie międzywojennym sprowadzaliśmy go z zagranicy.

Po wojnie na skutek przyłączenia Dolnego Śląska i rozszerzenia polskiego obszaru przemysłowego, otrzymaliśmy kopalnie łupków ogniotrwałych.

Zasoby łupku są jednak ograniczone i aczkolwiek w chwili obecnej potrzeby naszego przemysłu wyrobów ogniotrwałych są zaspokojone, to jednak nie wolno dopuszczać do lekkomyślnego marnowania tego surowca, stanowiącego jeden ze skarbów naszej ziemi a wydobywanego dotąd razem z węglem i traktowanego jako niepotrzebny balast.

Szkicując w ten sposób zagadnienie, należy postawić szereg pytań natury przemysłowo-technicznej. W jakich warunkach zalegają karbońskie skały ilaste? Jakie są główne ich rodzaje? Jakimi odznaczają się właściwościami chemicznymi i fizycznymi? Jak można je eksploatować i jak oddzielać od węgla? Jak magazynować? Jak wykorzystać do celów przemysłowych?

Skały towarzyszące górnosląskim pokładom węgla należy podzielić na cztery rodzaje: wapienne i margle wapienne, zlepieńce albo zwirowce (konglomeraty), piaskowce i mułkowce, skały ilaste. Wartość przemysłową mają przede wszystkim skały ilaste. Są one pochodzenia osadowego. Te dzielą się z kolei na skały ilaste ogniotrwałe, skały ilaste nieogniotrwałe i sferosyderyty ilaste. Wszystkie mają duże znaczenie przemysłowe. Scharakteryzujemy je pokrótce.

Skały ilaste ogniotrwałe czyli łupki ogniotrwałe występują w postaci cienkich, warstewek grubości 3 — 20 cm, najczęściej w stropie bezpośrednim lub w spągu pokładów węglowych. Z powodu bezpośredniego stykania się z węglem, dostają się one do urobku i zanieczyszczają go w mniejszym lub większym stopniu.

Skały ilaste nieogniotrwałe dzielimy na ility bez domieszki węgla i na łupki węglowe. ility bez węgla zalegają w stropie nad warstwami skał ogniotrwałych lub w spągu pod warstwami ogniotrwałymi. Niekiedy przylegają bezpośrednio do węgla. Grubość warstw waha się w granicach od kilku do kilkudziesięciu centymetrów. Jeżeli chodzi o łupki węglowe, to stanowią one przeważnie stropowe wykończenie pokładów ale spotykane są również w spągu w większości pokładów. Grubość ich waha się od 2 do ponad 100 cm.

Trzecią grupę karbońskich skał ilastych stanowią sferosyderyty. W niektórych warstwach karbońskich, na przykład górnorudzkich i orzeskich znajdują się poważne skupienia sferosyderytów. W wielu kopalniach poziomy ze sferosyderytami występują zupełnie niezależnie od pokładów węgla i mogą być eksploatowane samodzielnie. Jakość sferosyderytów karbońskich jest zmienna, przeciętnie mają one jednak ponad 25% żelaza, a więc czynią zadość warunkowi, aby uznać je za rudę przemysłową.

Jak należy oceniać poszczególne skały ilaste karbońskie z punktu widzenia racjonalnej gospodarki surowcami?

Jeżeli chodzi o łupki ogniotrwałe, to według ocdra Kuhla ilości ich leżące na hałdach są tak duże, że mogłyby pokryć pełne zapotrzebowanie naszego przemysłu ogniotrwałego przez dłuższy

okres czasu. Przebieżka hałd byłaby jednak dość uciążliwa, toteż istota zagadnienia polega na tym, aby przez odpowiednie zorganizowanie pracy częściowo już na dole, a następnie w sortowniach oddzielać ten surowiec i magazynować go w oddzielnych zwałach, a nie mieszać go z innymi bezwartościowymi skałami płonnymi i nie wywozić na hałdę jako bezużyteczny odpad. Łupki ogniotrwałe są odporne na działanie wody i zmiennych warunków klimatycznych, toteż można je bez obawy składować na wolnym powietrzu, a następnie przewozić w miarę zapotrzebowania do najbliższych zakładów przemysłu ogniotrwałego.

Należy przewidzieć tu jednak pewne trudności. Jedną z nich byłoby ustalenie, czy skały ilaste występujące w poszczególnych pokładach są ogniotrwałe lub nie. Trudność ta nie byłaby jednak istotna, gdyż w miarę napływu większej ilości młodych geologów do kopalń, rozpoznawanie i kwalifikowanie skał nie powinno napotykać na większe przeszkody. Karbońskie ility ogniotrwałe znajdują coraz szersze zastosowanie w produkcji wyrobów ogniotrwałych za granicą. W Wielkiej Brytanii wykorzystanie skał tego rodzaju umożliwia wytwarzanie materiałów ogniotrwałych sposobem gospodarczym. Ostatnio opracowano w tej sprawie odpowiednie patenty przeróbcze.

Jakie zastosowanie przemysłowe mają skały ilaste nieogniotrwałe, tj. ility bez wkładek węgla i łupki węglowe? Na to pytanie trzeba odpowiedzieć przykładami, wskazując m. in. na nasz przemysł ceramiki budowlanej, zwłaszcza na cegielnię, posługującą się iltami i łupkami karbońskimi jako surowcem do wyrobu cegły, jak również na przemysł ceramiczny radziecki i niemiecki.

W Zagłębiu Donieckim, w kombinacie węglowym „Stalinugol“ rozpoczęto w roku 1949 badania nad karbońskimi skałami wydobywanymi razem z węglem z punktu widzenia ich przydatności do produkcji cegły. Skały te, jako bezużyteczny balast wywożono, podobnie jak i u nas na hałdy. Ponieważ wyniki badań wypadły pozytywnie, a jako jeden z ważnych argumentów przytoczono fakt, że wskutek znacznej zawartości części palnych przy wypalaniu cegły zmniejszyła się dwukrotnie ilość paliwa w porównaniu z innymi skałami, pochodzącymi z innych formacji geologicznych, wybudowano przy kopalniach zakłady cegielniane i obecnie wykorzystuje się tam cenny surowiec do normalnej produkcji cegły. O ile substancja mineralna w tych skałach jest ogniotrwała, można je wykorzystać do wyrabiania szamotu. I tu również zaoszczędziłoby się sporo na paliwie. W Niemczech z łupków węglowych wyrabia się po wypaleniu lekki klinkier, służący do produkcji lekkich betonów i innych elementów konstrukcyjnych. Z tych samych łupków węglowych można wyrabiać cegłę dziurawkę.

Wreszcie jeżeli chodzi o sferosyderyty, znaczenie ich nabiera specjalnego charakteru. W związku z budową huty im. Lenina pod Krakowem i unowocześnieniem hut starszych, zapotrzebowanie na rudy żelazne w naszym kraju wzrośnie niepomiernie już w najbliższym czasie. Zapasy rud żelaznych w innych formacjach geologicznych są niewielkie. Wszystko wskazuje na to, że naukowcy

polscy muszą się zająć bliżej problemem karbońskich rud żelaznych. Akcja w tym kierunku została już zapoczątkowana przez przemysł ceramiczny. Niektóre cegielnie, przerabiające ility, napotykając na większe skupienia sferosyderytów, wydobywają je oddzielnie i wysyłają do hut. Do akcji tej będzie musiał przystąpić również przemysł węglowy m. in. kopalnia „Stalin” w Sosnowcu i „Bobrek” w Bobrku, na hałdach których znajduje się wiele tysięcy ton żelaza w postaci sferosyderytów, nie licząc złóż normalnych. Zagadnienia poruszone są poważne i wymagają głębszego przemyslenia i szczegółowego opracowania. Samodzielna eksploatacja karbońskich skał ilastych w kopalniach węgla kamiennego, jeżeli złoża ich są wystarczająco bogate, względnie oddzielane od węgla i nie mieszane z piaskowcami podczas urabiania i ręcznego wzbogacania w zakładzie przeróbczym, a wreszcie osobne składowanie — wymaga zatrudnienia pewnej ilości ludzi oraz rozwiązania szeregu spraw techniczno-ruchowych.

Trudności te są do rozwiązania jeżeli się zważy doniosłość problemu dla całej naszej gospodarki. Nie trzeba również zapominać, że z chwilą zaist-

nienia możliwości dostarczania tych skał przemysłowi materiałów ogniotrwałych i ceramiki budowlanej, wzrośnie dochodowość poszczególnych kopalń. Wreszcie przemysł węglowy zużywając bezpośrednio duże ilości materiałów ogniotrwałych i budowlanych zarówno do budownictwa przemysłowego jak i mieszkaniowego, może wyroby te produkować we własnych zakładach. W kraju nie mamy zbyt wiele surowców nadających się do produkcji poszukiwanych wyrobów kamionkowych, zwłaszcza rur. Wiadomo, że gliny względnie ility nadające się do wyrobów kamionkowych muszą zawierać znaczną ilość żelaza. Wśród karbońskich skał ilastych nie trudno jest znaleźć tego rodzaju skały.

Referat docenta dr Kuhla, który tu streściłem z uwagi na jego aktualność i poważne aspekty gospodarczo-przemysłowe i naukowe wywołał duże zainteresowanie i ożywioną wymianę poglądów wśród pracowników naukowo-technicznych Głównego Instytutu Górniczego.

Stanisław Wapiński

Polepszenie warunków bhp ważnym czynnikiem w walce o wykonanie planu

NIEUSTANNE podnoszenie wydajności pracy warunkuje wzrost poziomu naszej stopy życiowej. Sprawa zwiększenia wydajności pracy nabiera szczególnego znaczenia obecnie, kiedy uchwały II Zjazdu w sprawie głównych zadań gospodarczych na lata 1954 — 1955 postawiły przed naszym przemysłem, jako jedno z pierwszych zadań, podniesienie wydajności pracy w 1955 r. w porównaniu do 1953 r. o około 15%. Zadanie wymaga również od służb bhp dalszej mobilizacji wszystkich sił i rezerw celem zapewnienia robotnikom takich warunków pracy, które sprzyjałyby dalszemu spadkowi nieszczęśliwych wypadków, zachorowań itp., wywierających niekorzystny wpływ na stopień wydajności i ciągłości pracy.

W bieżący rok przemysł nasz wszedł ze znacznymi osiągnięciami na odcinku bhp. Można je zanotować ze szczególną satysfakcją np. w przemyśle włókienniczym, który przejeśliśmy po okresie gospodarki kapitalistycznej w stanie wybitnie zaniedbanym pod względem bezpieczeństwa i higieny pracy. Dla nieznacznego nawet polepszenia warunków bhp w tej branży trzeba było dokonywać poważnych inwestycji o charakterze niemal uniwersalnym, poczynając od przeróbek w samych budynkach, a kończąc na przestawieniu maszyn i ich zabezpieczeniu. Nakłady te o charakterze masowym pochłaniały i nadal wymagają ogromnych sum. Są one przy tym bardzo różnorodne tak, jak różnorodne i wielokierunkowe są zaniedbania w tej dziedzinie, powstałe w okresie przedwzrostowym. O różnorodności tych potrzeb świadczą np. inwestycje poczynione w IV kwartale ubiegłego roku w zakładach podległych CZPW - Południe, w których założono między innymi 9 nowych wywietrzników, zainstalowano 96 podestów, 25 osłon przeciwsłonecznych, 114 osłon na maszyny produkcyjne i pasy transmisyjne, oddano do użytku

2 dźwigi, 4 łaźnie, ambulatorium leczniczo-zapobiegawcze itp.

Na ogół wszystkie zakłady dążą wytrwale do podniesienia stanu bezpieczeństwa i higieny pracy, co znajduje swój wyraz przede wszystkim w przekroczeniu środków finansowych przyznanych na cele bhp. Tak np. ZPW im. Rychlińskiego w Bielsku-Białej wykonały plan roczny bhp w 175,6%, ZPW im. Magi — w 133,2%, im. Bularza — w 142,5%, ZPW w Żarach — 163% itd.

W ramach długofalowego współzawodnictwa, mającego na celu poprawę warunków ochrony pracy i zdrowia, w 1953 r. przedsiębiorstwa wymienionego Centralnego Zarządu podjęły 334 zobowiązania, z których ponad 80% już zrealizowano. Ustawiczna walka o polepszenie warunków bhp przynosi wyniki, wyrażające się w systematycznym spadku liczby nieszczęśliwych wypadków. W 1953 r. na terenie CZPW - Południe nie zdarzył się ani jeden wypadek śmiertelny, względnie bardzo ciężki. Ogółem zanotowano z terenu ponad 20 przedsiębiorstw na przestrzeni ubiegłego roku znacznie mniej wypadków, aniżeli w 1952 r. Na obniżenie ilości wypadków dodatni wpływ wywarło prowadzenie stałego instruktora z dziedziny bhp, systematyczna kontrola warunków pracy na miejscu, częste narady z technikami bhp i społecznymi inspektorami pracy, ścisła współpraca z zarządem okręgowym oraz z ZG Związku Zawodowego Włóknarzy.

Wielką rolę w dalszej poprawie warunków bhp w przemyśle włókienniczym odgrywają liczne zobowiązania, podjęte przez klasę robotniczą dla uczczenia II Zjazdu PZPR. Włóknarze podjęli z tej okazji ponad 13 tys. zobowiązań z dziedziny bhp.

Wysiłki klasy robotniczej, zmierzające do polepszenia warunków pracy, popiera rząd w formie stale zwiększających się kredytów na cele bhp. Na

bieżący rok zakłady podległe CZPW - Południe otrzymały fundusz na bhp (sama eksploatacja) w wysokości 8 mln 171 tys. zł (niezależnie od kwot przyznanych poza tą sumą na kapitalne remonty i inwestycje w zakresie bhp), tj. o 2 mln 680 tys. złotych więcej aniżeli w roku ubiegłym. W drodze zwiększenia kredytów państwo stara się dopomóc w pierwszym rzędzie zakładom szczególnie opóźnionym w poprawie warunków bhp. Tak np. ZPW im. Laski w Bielsku otrzymały w br. 830 tys. zł kredytu na bhp, zamiast 419 tys. zł w 1953 r., ZPW im. Rychlińskiego — 664 tys. zł (w 1953 r. — 376 tys. zł), ZPW im. Bularza — 543 tys. zł (w 1953 r. — 324 tys. zł), Świdnickie ZPW — 250 tys. zł (w 1953 r. — 123 tys. zł), Żagańskie ZPW — 431 tys. zł (w 1953 r. — 236 tys. zł) itd.

Zakłady, które otrzymały zwiększone kredyty, powinny je wykorzystać planowo na podniesienie warunków bhp i usunąć jak najszybciej wszystkie zaniedbania na tym polu z lat poprzednich.

Na obecnym etapie ważnym czynnikiem w walce o polepszenie warunków pracy w zakładach przemysłowych jest bezwzględne i jak najszybsze wprowadzenie w życie uchwały Prezydium Rządu z dnia 1.VIII 1953 r. w sprawie zapewnienia postępu w dziedzinie bhp.

Niestety, nie wszystkie zakłady doceniły w należyty sposób znaczenie realizacji tej uchwały na swoim terenie. W zakładach przemysłu wélnianego, podległych CZPW - Południe np. dotychczas nie wykonano, z wyjątkiem Świdnickich ZPW, zarządzenia MPL z 30.XI 1953 r. w sprawie organizacji komórek bezpieczeństwa pracy, mimo iż zarządzenie to dobrze jest znane wszystkim dyrekcjom przedsiębiorstw oraz technikom bhp i mimo że w związku z tym zarządzeniem zwołana była specjalna narada robocza techników bhp z terenu podległego CZ jeszcze w dniu 14.XII ubiegłego roku.

Niewłaściwe ustosunkowanie się kierownictwa zakładów do wymienionego zarządzenia wpływa hamująco na dalsze podnoszenie poziomu bhp oraz stanowi przeszkodę w reorganizacji samej służby bhp w kierunku nakreślonym przez uchwałę Prezydium Rządu.

Trudności w zakresie polepszenia warunków bhp w oddziałach produkcyjnych powstają również na skutek braku przeszkolenia technicznego aktywu dołowego oraz pionu techniczno-inżynierskiego, a nawet całej załogi w zakresie niezbędnego minimum wiedzy o bhp. Słusznie więc Inspektorat BHP

przy CZPW - Południe zaplanował na 1954 r. przeszkolenie w dziedzinie bhp wszystkich brygadzystów i majstrów, a w dalszej kolejności planu techniczno-inżynierskiego oraz całej załogi.

Mimo znacznego postępu w zakresie bhp, istnieje w zakładach pracy na tym odcinku jeszcze wiele niedociągnięć. Napotyka się często na brak należytych zabezpieczeń, odpowiedniej ilości wywiewników, rynienek na oliwę itp.

Wśród poważnych bolączek z tego zakresu w wielu zakładach należy wymienić: brak właściwej współpracy między komórką bhp a działem głównego mechanika, na skutek czego zaplanowane roboty nie są wykonywane w oznaczonym terminie; za niskie przydziały tlenu i acetylenu, co nie pozwala na wykonywanie prac w zakresie uzupełnienia brakujących zabezpieczeń; brak automatycznych wyłączników, przez co nie można uruchomić zainstalowanych wywiewników; brak blachy — uniemożliwiający wykonanie rynienek na ściekającą oliwę; trudności w nabywaniu wywiewników dla odmglenia oraz blachy na wyciągi do wywiewników (czarnej lub ocynkowanej o grubości 0,5 do 1,5 mm); brak żelaza okrągłego grubości 12 do 14 mm, siatki drucianej, drutu miękkiego oraz rur do instalacji wodnych.

Usunięcie powyższych trudności w zaopatrzeniu materiałowym przyczyniłoby się do dalszego szybkiego podniesienia warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach przemysłowych.

Do szybszego polepszenia ochrony pracy w przedsiębiorstwach przemysłu włókienniczego przyczyniłoby się również wprowadzenie szeregu zmian o charakterze organizacyjnym, a mianowicie: przydzielenie komórkom bhp stałych ślusarzy, których zadaniem byłaby konserwacja istniejących i wykonywanie nowych zabezpieczeń i urządzeń technicznych; zrewidowanie przestarzałych norm przydziału odzieży ochronnej według stanowisk i zmiana pewnych rodzajów odzieży na inne, jak np. zamiana w mokrej wykańczalni i farbiarni używanych dotychczas butów drewnianych na gumowe; zaopatrzenie pracowników wilkowni w buty o wysokich cholewach; należałoby również wydawać mleko robotnikom sortowni i klejarzom osnów.

Usuwanie błędów w pracy komórek bhp musimy pamiętać, iż systematyczna dalsza poprawa warunków bezpieczeństwa i higieny pracy zależy od stopnia wciągnięcia do tej pracy nie tylko aktywu techniczno-inżynierskiego, ale również całej załogi.

Stanisław Hortyński

Stan bezpieczeństwa i higieny pracy wciąż jednak nie może być uważany za zadowalający i wymaga niesłabnących wysiłków, wymaga stałej mobilizacji załóg fabrycznych, inteligencji technicznej, kierownictwa zakładów, związków zawodowych i organizacji partyjnych.

BOLESŁAW BIERUT

Leon SIENNICKI

W trosce o dobrobyt narodu radzieckiego

PARTIA i rząd radziecki na każdym kroku wykazują troskę o dobrobyt narodu radzieckiego, o najlepsze zaspokojenie ciągle rosnących potrzeb całego społeczeństwa. Nowym tego wyrazem jest siódma z kolei w okresie powojennym obniżka cen detalicznych na towary masowego spożycia, która weszła w życie z dniem 1 kwietnia 1954 roku. Nowa obniżka cen świadczy dobitnie o dalszym rozwoju gospodarki narodowej ZSRR i jest równocześnie jednym z wielu dowodów olbrzymiej przewagi socjalistycznego systemu gospodarki nad systemem kapitalistycznym.

Nowa obniżka cen detalicznych obejmuje w szerokim zasięgu towary masowego spożycia, w szczególności zaś artykuły pierwszej potrzeby. Na przykład, obniżone zostały ceny pieczywa, mąki i makaronu w granicach od 5 do 15%, soli stołowej o 20%. W granicach od 10 do 20% obniżone zostały ceny tkanin, odzieży gotowej, wyrobów dziewiarskich, obuwia, towarów galanteryjnych, mydła i wyrobów perfumeryjno-kosmetycznych, wyrobów porcelanowych, fajansowych i szklanych, artykułów gospodarstwa domowego. W granicach od 10 do 30% uległy niższe ceny materiałów budowlanych. Ceny benzyny i smarów do samochodów obniżono o 44,5%, nafty o 38%. W granicach od 10 do 15% uległy obniżce lekarstwa i artykuły sanitarno--higieniczne. W odpowiednim stosunku do niżki cen artykułów żywnościowych obniżone zostały ceny w restauracjach, stołówkach i innych zakładach żywienia zbiorowego. Duże znaczenie dla wsi posiada — zawarte w uchwale Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR o siódmej obniżce cen detalicznych — zalecenie w sprawie dokonywania kompensacyjnej sprzedaży zboża i makuchów przy skupie bawełny, kokonów jedwabnika, konafu, lnu długowłóknistego i konopi. W stosunku do tych artykułów obowiązują ceny ulgowe według cen detalicznych z rabatami 10%.

Nowa obniżka cen detalicznych korzystnie odbija się na budżecie każdej rodziny radzieckiej, sprzyjać będzie podniesieniu dobrobytu ludności, przyczyni się do dalszego wzrostu siły nabywczej pieniądza. Tylko w obrębie handlu państwowego i spółdzielczego nowa obniżka cen detalicznych przynosi wszystkim warstwom ludności ZSRR wzrost zdolności nabywczej w skali rocznej co najmniej o 20 mld rubli. Kwotę tę w poważnym odsetku uzupełni jeszcze niżka cen na rynku kołchozowym. W ten sposób podniesie się realna płaca robotników i pracowników umysłowych oraz zwiększą swoją zdolność nabywczą renty ubezpieczeniowe i stypendia. Znacznie również wzrosną dochody chłopów.

Systematyczna niżka cen detalicznych na towary masowego spożycia stała się bardzo istotną dźwignią w podnoszeniu dobrobytu mas pracują-

cych ZSRR. Rzecz oczywista, jeśli patrzy się z punktu widzenia rozrachunku finansowego, coroczne obniżanie przez państwo socjalistyczne cen detalicznych pociąga, za sobą pewne zmniejszenie dochodów państwowych. Podchodzenie jednak od tej strony do sprawy systematycznej obniżki cen byłoby rzeczą nieprawidłową. Celem bowiem produkcji socjalistycznej nie jest wyciąganie zysków, lecz najlepsze zaspokojenie stale rosnących potrzeb ludności. Trzeba pamiętać przy tym, że produkcja socjalistyczna pozwala na skompensowanie zmniejszonych — w wyniku obniżki cen — dochodów państwowych poprzez rozszerzenie skali produkcji, poprzez podniesienie wydajności pracy i obniżenie kosztów własnych produkcji.

Nieprzerwany wzrost produkcji towarów masowego spożycia i konsekwentna systematyczna niżka cen detalicznych na te towary są związanymi ze sobą zjawiskami świadczącymi, zwłaszcza w warunkach stale rosnących dochodów ludności, że równoległe z tymi zjawiskami podnosi się zdolność nabywczą ludności oraz ilościowy i jakościowy wzrost powszechnego spożycia. W Związku Radzieckim dochód narodowy w okresie lat 1949 — 1953 podniósł się o 62%, a ogólna suma dochodów robotników i pracowników umysłowych oraz dochodów chłopstwa, przy uwzględnieniu niżek państwowych cen detalicznych, wzrosła za ten okres o 60%. Na tym gruncie rozwinął się i rozwija nieprzerwanie obrót towarowy. Już w drugiej połowie 1953 roku przemysł radziecki wyprodukował artykułów konsumpcyjnych na sumę o ponad 30 mld wyższą niż w pierwszej połowie tegoż roku. W 1954 roku rozmiar produkcji artykułów masowego spożycia powinien osiągnąć wskaźniki planowe przewidziane w pięcioletce na rok 1955. Inaczej mówiąc, w obrębie produkcji przedmiotów masowego spożycia zadania piątej pięcioletki wykonane zostaną w cztery lata.

W kraju socjalizmu nieustanny wzrost popytu ze strony ludności na towary masowego spożycia oraz zmiany w strukturze spożycia są zjawiskiem naturalnym i prawidłowym. I dlatego też partia i rząd radziecki troszczą się o osiągnięcie dalszego potężnego rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki narodowej, o nieustanny wzrost i doskonalenie produkcji społecznej, by w końcowym wyniku lepiej i pełniej zaspokajane były ciągle rosnące potrzeby ludzi pracy w mieście i na wsi. W imię tego celu partia i rząd radziecki podjęły szereg środków zmierzających do zapewnienia w najkrótszym czasie wydatnego wzrostu produkcji towarów masowego spożycia. W imię tego celu forsuje się rozbudowę przemysłu lekkiego i spożywczego, organizuje się dalszy potężny rozwój rolnictwa, wykonuje się olbrzymi program bu-

downictwa mieszkaniowego, szkół, teatrów, klubów, poliklinik. Partia i rząd radziecki czynią wszystko, aby ludziom radzieckim żyło się coraz lepiej, aby poziom materialny i kulturalny społeczeństwa radzieckiego podnosił się bez przerwy.

Ludzie radzieccy wiedzą, że systematyczna zniżka cen na artykuły żywnościowe i masowego użytku — to wynik potężnego rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów własnych produkcji. Nie zapominając o tym, radzieckie masy pracujące przejawiają niewyczerpaną inicjatywę twórczą i nie żałują wysiłku, wiedzy i doświadczenia, by przedterminowo wykonać zadania bieżącej pięciolatki.

Ogłoszenie uchwały Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego KPZR o nowej obniżce cen zaznaczyło się nie tylko wzmożeniem zakupów w sklepach państwowej i spółdzielczej sieci handlowej. Zaznaczyło się w niemniejszym stopniu objawami powszechnego zapału do wzmożenia produkcji, jak również objawami wdzięczności ze strony mas pracujących dla partii i rządu.

W jaki sposób człowiek radziecki mógł dać wyraz swej wdzięczności za nowy dowód troski o dobro narodu?

Odpowiedział pełną zapału pracą, nieustępliwą walką o nowe sukcesy w socjalistycznej produkcji, będącej nieprzebranym źródłem dobrobytu społecznego.

„Uchwała Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego KPZR o nowej zniżce cen na artykuły żywnościowe i masowego użytku — mówi W. Dikań, tokarz Zakładów Budowy Traktorów w Charkowie — przepełniło me serce bezgraniczną dumą na myśl o ojczyźnie. Najpierw, czego zapragnąłem — to jeszcze lepiej pracować, osiągać nowe sukcesy produkcyjne, odpowiedzieć na troskę partii i rządu wynikami pracy. Co najmniej trzy normy na zmianę — oto nakaz mego serca. I podobne uczucia przeżywam nie tylko ja. Cały wielotysięczny kolektyw Zakładów Budowy Traktorów w Charkowie jest zdecydowany pomnożyć swe wysiłki w pracy...”

Wyrażając myśli i uczucia załogi Zakładów im. Kirowa w Leningradzie, majster szybkościowych wytopów Morozow powiedział: „nowa zniżka cen — to dobitne świadectwo siły i potęgi naszej ojczyzny. My, ludzie radzieccy, dołożymy wszelkich starań, by jeszcze bardziej rozkwitła nasza ojczyzna”. R. Sekurow, członek kołchozu im. Mołotowa w Kabardyńskiej Republice Autonomicznej podkreślił: „my, ludzie miłujący pokój, skupiamy nasze wysiłki na pracy pokojowej. Świadczy o tym gigantyczne budownictwo w naszych miastach i wsiach, nieustanny wzrost stopy życiowej ludności naszej wielonarodowej ojczyzny”.

Rozwój budownictwa mieszkaniowego i komunalnego jest jednym z wielu znamiennych przejawów troski o człowieka radzieckiego, o jego warunki bytowe. W ciągu obecnej pięciolatki przewiduje się wybudowanie i oddanie do użytku około 105 mln m² nowoczesnej powierzchni mieszkaniowej. Na poczet tego programu wybudowano już

w okresie ubiegłych 3 lat ponad 82 mln m² powierzchni mieszkaniowej, czyli wykonano przeszło 78% całego programu pięcioletniego. Przytoczone cyfry wskazują, że tempo budowy domów mieszkalnych jest szybsze niż przewidziano w pięciolatce — wyprzedza ono tempo rozwoju budownictwa ogólnego. Jeżeli bowiem środki wydatkowane na budownictwo mieszkaniowe przekroczyły w 1953 roku o 11% poziom 1952 roku, to równocześnie wzrost nakładów inwestycyjnych w całej gospodarce narodowej zwiększył się o 4%.

Obojętne ogromnych środków wydatkowanych na budownictwo mieszkaniowe państwo radzieckie udziela ludziom pracy poważnych kredytów na budowę własnych domków jednorodzinnych. Na szeroką skalę rozwija się również budownictwo w obrębie gospodarki komunalnej. Nakłady inwestycyjne na tym odcinku w ostatnim roku pięciolatki wzrosną o 50% w porównaniu z rokiem 1950.

W Związku Radzieckim szeroki rozmach rozwoju gospodarczego, którego jednym z przejawów jest systematyczna obniżka cen detalicznych na artykuły konsumpcyjne, świadczy nieodparcie o pokojowej polityce państwa socjalistycznego. Pokojowa polityka zagraniczna ZSRR, niestrudzona i konsekwentna walka rządu radzieckiego o osłabienie międzynarodowego napięcia, o pokój w całym świecie, zapewniają ludziom radzieckim możliwość poświęcenia swych sił na rzecz pokojowej pracy twórczej, podnoszenia wydajności pracy, wzrostu i poprawy jakości produkcji — na rzecz coraz pełniejszego zaspokojenia rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych całego społeczeństwa.

Inaczej niż w kraju socjalizmu przedstawia się sytuacja w krajach kapitalistycznych. Kurczy się tu produkcja przedmiotów powszechnego spożycia, rośnie bezrobocie, obniża się siła nabywcza ludności. Militaryzacja gospodarki kapitalistycznej i wyścig zbrojeń przeprowadzane są niemal wyłącznie kosztem klasy robotniczej i innych pracujących warstw społecznych. W krajach kapitalistycznych pogarsza się z roku na rok sytuacja materialna mas pracujących, ich udział w podziale dochodu narodowego staje się coraz mniejszy. Oznacza to, że w warunkach kapitalizmu bezwzględne i względne ubożenie klasy robotniczej i szerokich mas ludowych wzrasta, podczas gdy garstka monopolistów zbiera fantastyczne zyski.

Nieprzerwany wzrost dobrobytu mas pracujących możliwy jest tylko tam, gdzie zlikwidowano sprzeczność między społecznym charakterem produkcji a prywatno-kapitalistyczną formą przywłaszczania, tzn. gdzie zlikwidowano podstawową sprzeczność kapitalizmu, gdzie masy pracujące stały się gospodarzem swego kraju. Słuszność tej tezy potwierdzona została od dawna w praktyce budowy socjalizmu w ZSRR. Obecnie potwierdza ją również praktyka budowy podstaw socjalizmu w krajach demokracji ludowej. Gospodarka tych krajów rozwija się nieprzerwanie i służy w myśl podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu coraz pełniejszemu zaspokojeniu ciągle rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa.

Naród koreański

w walce o odbudowę swej gospodarki narodowej

POD KONIEC II wojny światowej japońscy kolonizatorzy uciekając z Korei, którą przyzwyczaili się uważać za swoją kolonię, niszczyli w bezsilnej złości wszystko co się dało, a przede wszystkim fabryki, kopalnie, drogi, mosty, tabor kolejowy.

Wyzwolone spod jarzma japońskiego masy ludowe Korei Północnej korzystając z bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego zaczęły pod kierownictwem Partii Pracy szybko usuwać zniszczenia wojenne oraz rozwijać przemysł, rolnictwo i życie kulturalne narodu.

Przed wszystkim przeprowadzono reformę rolną, w wyniku czego 725 tys. bezrolnych i małorolnych chłopów otrzymało około 1 mln ha ziemi odebranej japońskim kolonizatorom, obszarnikom i zdrajcom narodu koreańskiego.

Przeprowadzona w 1946 roku nacjonalizacja przemysłu, banków, kolei i środków łączności zapoczątkowała powstanie państwowego sektora uspołecznionego i dała możliwość rozwoju gospodarki narodowej na zasadach ogólnokrajowego planowania.

W rezultacie wykonania pierwszych narodowych planów gospodarczych na 1947 i 1948 rok odbudowano zrujnowane przez japońskich okupantów fabryki, elektrownie, kopalnie i koleje. Globalna produkcja przemysłowa w 1948 roku w porównaniu z 1946 rokiem wzrosła o 163,1%. W 1948 roku wyprodukowano około 100 tys. ton surówki i 115 tys. ton stali, wydobyto 4,3 mln ton węgla, wytworzono 6,1 mld kWh energii elektrycznej, 400 tys. ton cementu, 7 mln metrów tkanin.

Również duże postępy osiągnięto w rolnictwie. Wraz z rozszerzeniem obszaru zasiewów podnosiła się kultura uprawy. Ogólne zbiory zbóż w Korei Północnej w 1948 roku przewyższały o 10,4% zbiory 1939 roku i prawie o 20% zbiory 1944 roku.

Dwuletni plan na lata 1949—1950 przewidywał dalszy znaczny wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej, przy czym rozmiary globalnej produkcji w 1950 roku miały osiągnąć 145,9% poziomu 1949 roku.

W dziedzinie oświaty i kultury postęp był niemierniejszy. Wystarczy przytoczyć, że liczba wyższych zakładów naukowych w 1950 roku doszła do 16 (przed wyzwoleniem nie było ani jednego wyższego zakładu), a liczba uczących się w szkołach średnich była 22 razy większa niż w 1944 roku.

Czołową uczelnią koreańską stał się uniwersytet im. Kim Ir Sena w Phenianie, którego nowy gmach wzniesiony w 1948 roku górował nad stolicą kraju. W uniwersytecie tym, mieszczącym tylko w głównym skrzydle 110 audytoriów, tysiące młodzieży koreańskiej zdobywało wiedzę i kształciło się na kierowników życia politycznego i gospodarczego kraju.

Tę pokojową twórczą pracę przerwała krwawa agresja amerykańskiego imperializmu.

Imperialiści amerykańscy, stosując hitlerowską taktykę „spalonej ziemi“, palili i niszczyli wszystko: miasta i wsie, fabryki i domy mieszkalne, szkoły i szpitale, instytuty i biblioteki. Według niepełnych danych Amerykanie w ciągu tylko 2 lat wojny zrzucili na Koreę przeszło 15 mln bomb napalmowych i zniszczyli zaraz w pierwszych miesiącach wojny przeszło 610 tys. budynków. Jednakowoż produkcji na potrzeby frontu zahamować nie zdołali. Koreańczycy z entuzjazmem i uporem narodu walczącego o swoje wyzwolenie potrafili pod ziemią uruchomić szereg zakładów przemysłowych i z roku na rok zwiększać produkcję. Tak więc w porównaniu z 1951 rokiem wzrosła w 1952 roku globalna produkcja przemysłowa o 19%, zwiększyły się przewozy towarów o 13%, podniósł się o 132% detaliczny obrót towarowy. W rolnictwie zaś chłopci koreańscy wysunęli hasło: „Dać jak najwięcej zboża i nie pozostawić ani jednej piędzi ziemi nieuprawnej“. Chłopi pracowali w polu przeważnie w nocy, gdyż bezustanne naloty uniemożliwiały pracę w dzień.

W tych niezwykle trudnych wojennych warunkach rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Partia Pracy potrafiły zapewnić bezpłatną pomoc lekarską ludności oraz uruchomić wszystkie szkoły, w których przeszło milion dzieci pobierało naukę.

Zawarcie rozejmu w 1953 roku umożliwiło narodowi koreańskiemu przystąpienie po raz drugi do odbudowy straszliwie zniszczonego kraju.

Na VI plenum KC Partii Pracy, które odbyło się w sierpniu 1953 roku, Kim Ir Sen nakreślił plan pokojowego budownictwa w republice, dzieląc go na dwa etapy.

Pierwszy etap, obliczony mniej więcej na jeden rok, ma być okresem przygotowań do akcji odbudowy we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej. W tym okresie zostaną zakończone prace ustalające rozmiary odbudowy, jak również opracowane techniczne projekty nowego budownictwa, zmobilizowane siły robocze oraz rozpoczęte prace nad odbudową szeregu obiektów przemysłowych. Jednocześnie rząd republiki opracuje trzyletni plan odbudowy gospodarki narodowej.

Drugi etap będzie okresem realizacji planu 3-letniego, zakładającego osiągnięcie we wszystkich dziedzinach życia poziomu przedwojennego, a w niektórych gałęziach jego przekroczenie.

Przed wszystkim będą odbudowane przemysły górniczy i hutniczy. W ciągu najdalej dwóch lat mają być uruchomione wszystkie kopalnie węgla i rudy, pracujące przed wojną. Jednocześnie z odbudową wielkich zakładów metalurgicznych zostanie dokonana całkowita ich modernizacja z zastosowaniem ostatnich zdobyczy techniki i nowoczesnego sprzętu. Odbudowa przemysłu chemicznego będzie przeprowadzana z takim nastawieniem, aby w ciągu 2—3 lat produkcja nawozów sztucz-

nych mogła pokryć w pełni zapotrzebowanie rolnictwa. W tym celu zostanie odbudowany kombinat chemiczny w Chynnam (jedno z największych przedsiębiorstw nie tylko w Korei, ale i w całej Azji), zakłady chemiczne w Nampcho i inne.

W ciągu trzech lat zostaną odbudowane wszystkie elektrownie jak również przemysł elektrotechniczny, przy czym stare agregaty będą zastąpione nowymi.

Odbudowa zrujnowanych miast, osiedli, przedsiębiorstw przemysłowych wymaga olbrzymiej ilości materiałów budowlanych i dlatego natychmiast po przerwaniu działań wojennych przystąpiono w Korei Północnej do odbudowy i budowy nowych cegielni, cementowni, tartaków, których liczba stale wzrasta.

W dziedzinie przemysłu lekkiego i środków spożywczych w ciągu trzech lat nie tylko będą odbudowane dawne przedsiębiorstwa, ale zostanie stworzony szereg gałęzi przemysłu spożywczego, np. przemysł cukierniczy. Chodzi bowiem o jak najrychlejsze podniesienie materialnego i kulturalnego poziomu szerokich mas ludności koreańskiej.

W zakresie rolnictwa nakreślono szeroki program rozwoju. Na równi z odbudową całego istniejącego systemu urządzeń irygacyjnych, przewiduje się budowę szeregu nowych kanałów nawadniających oraz wzięcie pod uprawę dużych obszarów ziemi dotychczas nie uprawianej. Rząd KRLD i Partia Pracy szczególnie dużo uwagi poświęcają sprawie hodowli, a przede wszystkim hodowli owiec. Do pomyślnego rozwiązania tego zagadnienia wydatnie przyczyniła się Mongolska Republika Ludowa, która jeszcze w czasie wojny przysłała przeszło 100 tys. sztuk bydła.

Najpilniejszym zadaniem jest odbudowa zniszczonych przez Amerykanów miast i osiedli. Toteż już 30 lipca 1953 roku rada ministrów KRLD powzięła uchwałę o odbudowie i rozbudowie Phenianu wychodząc z założenia, iż w ciągu 10—15 lat zaludnienie stolicy wzrośnie do miliona osób.

Do pracy nad odbudową kraju Koreańczycy przystąpili z tą samą wytrwałością i wolą zwycięstwa, które cechowały ich podczas wojny z imperialistycznymi agresorami i już obecnie mogą się wykazać pokaźnymi rezultatami.

Zaledwie osiem miesięcy upłynęło od dnia, w którym zamilkły działa, a oto na spalonej bombami napalmowymi ziemi, jak zgodnie stwierdzają korespondenci zagraniczni, nastąpiły już widoczne zmiany. Na pustkowiach zawałonych gruzami i rdzewiejącym złomem żelaznym wyrosły tysiące niewielkich mieszkalnych domków. Po odbudowanych liniach kolejowych biegną ciężko naładowane pociągi. Z kominów uruchomionych lub nowopobudowanych fabryk wznosi się dym — pierwsza oznaka wracającego do życia przemysłu koreańskiego. W pośpiesznym tempie pracuje się nad uruchomieniem siłowni wodnej w Supun na rzece Jalutsian oraz szeregu innych zakładów przemysłowych. Już na piąty dzień po ustaniu działań wojennych załoga zakładu w Kansan uruchomiła elektryczny piec hutniczy i dała krajowi pierwszy powojenny wytop stali, a w przeddzień nowego roku rozpoczęły pracę setki maszyn kom-

binatu tekstylnego w Phenian. Przykładów podobnych można przytoczyć wiele.

Dotychczasową pracę nad odbudową kraju ułatwiła i ułatwia wydatna pomoc materialna i fachowa Związku Radzieckiego. Już w niespełna dwa tygodnie po podpisaniu rozejmu radio moskiewskie doniosło, iż rząd radziecki postanowił przyjść z bezinteresowną pomocą narodowi koreańskiemu w wysokości jednego miliarda rubli. Wkrótce po tym we wrześniu 1953 roku opublikowano wyniki pertraktacji między rządem radzieckim a delegacją KRLD, ustalających, iż przyznane środki zostaną zużyte na odbudowę wielkich przedsiębiorstw oraz na doraźną pomoc ludności. I istotnie, niemal na każdym kroku widać w KRLD dowody bratniej pomocy narodu radzieckiego. Do odbudowywanych zakładów przemysłowych nadchodzi ciągle sprzęt radziecki — obrabiarki, części zapasowe, sprzęt laboratoryjny, materiały budowlane. Na budowach pracują potężne radzieckie dźwigi. Po ulicach Phenianu krążą wspaniałe autobusy produkcji radzieckiej. Na stacjach kolejowych wyładowuje się tysiące ton nawozów sztucznych przysyłanych przez Związek Radziecki dla chłopów koreańskich.

Narodowi koreańskiemu w odbudowie jego kraju przyszły z pomocą materialną również kraje demokracji ludowej, w tej liczbie i Polska.

Na ostatnim plenum KC Partii Pracy, które odbyło się w końcu marca 1954 roku Kim Ir Sen zobrazował dotychczasowe osiągnięcia narodu koreańskiego na polu odbudowy kraju.

W miastach i wsiach — mówił Kim Ir Sen — pobudowano dziesiątki tysięcy mieszkań. Chłopi znowu uprawiają swoje pola. Spadły ceny. Z gruzów powstają miasta, fabryki, pobudowano nowe wielkie cegielnie, nadchodzi okres ogólnej odbudowy. Plan odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej na lata 1954—1956 opracowany w myśl dyrektyw VI Plenum KC Partii Pracy zostanie wkrótce przedstawiony do rozpatrzenia i zatwierdzenia przez najwyższe zgromadzenie narodu. Zgodnie z tym planem produkcja przemysłowa w 1954 roku wyniesie 160,8% poziomu z 1953 roku. Znacznie się zwiększy wydobycie węgla i rud. W 1954 roku rozpocznie produkcję szereg zakładów przemysłu maszynowego i chemicznego. W dziedzinie rolnictwa nastąpi zwiększenie obszaru zasiewów, wzrost wydajności z ha zboża i bawełny, jak również wzrost pogłowia bydła, owiec, nierogacizny i kóz. W zakresie transportu pod koniec 1954 roku zostaną zakończone prace nad elektryfikacją linii kolejowej Jandok-Czchonson i rozpocznie się regularny ruch pociągów pośpiesznych.

W celu podniesienia handlu zbuduje się w ciągu 1954 roku 1 855 nowych sklepów w miastach i 595 na wsi.

Do końca 1954 roku będzie wybudowanych 438 nowych kin i 11 teatrów.

Plan ten zrealizujemy podobnie, jak zrealizowaliśmy plan 1953 roku — kontynuował Kim Ir Sen — otrzymujemy bowiem ekonomiczną i techniczną pomoc od wielkiego narodu radzieckiego, jak również od Chińskiej Republiki Ludowej i krajów demokracji ludowej i rozporządzamy wielkimi

bogactwami naturalnymi oraz dużym doświadczeniem zdobytym zarówno podczas pokojowego budownictwa przed wojną, jak i podczas trzechletniej walki o wolność ojczyzny.

W referacie Kim Ir Sen położył wielki nacisk na dobór i rozmieszczenie kadr. Trzeba zdecydowanie podnieść jakość przygotowania specjalistów w szkołach wyższych, średnich i zawodowych, jak również poziom kursów technicznych. Należy zmobilizować wszystkich inżynierów pracujących nie w swojej specjalności w partyjnych, państwowych, gospodarczych i społecznych organizacjach i skierować do prac w ich zawodzie.

Jednocześnie z wyteżoną pracą na polu budowy podstaw gospodarki socjalistycznej kraju Partia Pracy i rząd koreański dużo uwagi poświęcają sprawie polepszenia warunków życia ludności. Kilkakrotnie już obniżono ceny na artykuły pierwszej potrzeby. W Phenianie, w lutym 1954 roku ceny na artykuły pierwszej potrzeby były o 78% niższe niż w maju 1953 roku. Większa część ludności ma już dach nad głową i została zaopatrzona w odzież i żywność.

Zgoła inaczej wyglądają stosunki w Korei Południowej „odbudowywanej” przez Amerykanów.

Według danych Banku Państwowego Korei Południowej ogólne straty poniesione podczas wojny przez Koreę Południową wynoszą 18,129 mld południowo-koreańskich wonów. Produkcja przemysłowa spadła katastroficznie. Jak podaje koreańskie pismo „Nodon Sinmun”, produkcja przemysłu tekstylnego w 1953 roku w stosunku do 1949 roku spadła o 58,6%, przemysłu chemicznego — o 20,8%, środków żywnościowych — o 20%. Przemysł maszynowy i metalurgiczny według biuletynu wymienionego banku został zrujnowany niemal w 100%. W samym tylko Seulu zniszczono 785 przedsiębiorstw, przy czym sprzęt z 10 największych zakładów przemysłowych Amerykanie wywieźli do Japonii. Z czterech elektrowni wodnych i trzech parowych pracuje tylko jedna elektrownia w Seulu.

Rolnictwo w Korei Południowej, będącej dawniej spichrzem całego kraju, znajduje się w zu-

pełnym upadku. W wyniku zmniejszenia obszaru zasiewów i wydajności gleby, zbiory ryżu w 1952 roku w porównaniu z przedwojennymi dały o 5 mln seków mniej, a w 1953 roku zabrakło w Korei Południowej na wyżywienie ludności 3,4 mln seków zboża (jeden sek = 160 kg).

Inflacja osiągnęła niebywałe rozmiary. W początkach 1953 roku ilość banknotów będących w obrocie przekraczała jeden trylion wonów, czyli była 400 razy większa niż w 1945 roku. W lutym 1953 roku rząd Li Syn Mana dokonał tzw. reformy walutowej, która mocno uderzyła w ludność pracującą, gdyż ceny na artykuły powszechnego użytku podskoczyły znacznie w górę, a już w czerwcu tego samego roku według sprawozdania Komisji ONZ dla spraw zjednoczenia i odbudowy Korei ilość pieniędzy znajdujących się w obrocie była większa niż przed reformą.

Liczba ludzi, którzy ucierpieli od wojny, wynosi w Korei Południowej około 14 mln osób, z których około 5 mln zamieszkuje w straszliwych warunkach w specjalnych obozach. Bezrobotnych oblicza się na przeszło milion osób.

Stałe niedożywianie się i brak pomocy lekarskiej powodują ogromną śmiertelność, która wśród dzieci wynosi 220 na tysiąc rocznie i jest najwyższa na świecie.

Prasa amerykańska szeroko rozpisywała się o tak zwanym „planie rekonstrukcji Korei Południowej”, na co USA przyznały 200 mln dolarów. Wkrótce wyjaśniło się jednak, że 70% tej sumy ma być zużytkowane na przemysł i urządzenia wojenne, a 30% — na zakup surowców niezbędnych do produkcji wojennej. Toteż nadzieję na wyzwolenie spod jarzma amerykańskiego i lisynmanowskiego masy pracujące Korei Południowej wiążą z ideą zjednoczenia Korei i zwycięstwa Partii Pracy, pod której przewodnictwem ludność Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z zapalem pracuje nad odbudową i rozwojem swojej gospodarki i kultury, nad podniesieniem dobrobytu i wzmocnieniem materialnej bazy do pokojowego zjednoczenia swojej ojczyzny.

CZECOSŁOWACKI PLAN GOSPODARCZY NA ROK 1954

WYKONAWSZY pomyślnie zadania pierwszej pięciolatki (1949—1953), Czechosłowacja w roku bieżącym wkroczyła w nowy etap rozwoju swej gospodarki. Opracowany na rok 1954 plan gospodarczy nie zapoczątkował drugiej kolejnej pięciolatki. W myśl uchwały Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji z grudnia 1953 roku nowy plan perspektywiczny zostanie opracowany odrębnie w ramach planu gospodarczego na rok 1955 i odrębnie w ramach planu na lata 1956—1960. Wytyczne do nowego planu perspektywicznego ustali X Zjazd KPCz, który odbędzie się w maju bieżącego roku.

Okres, jaki dzieli podjęcie realizacji drugiej pięciolatki od wykonania pierwszej, pozwoli Czechosłowacji na pełniejsze wykorzystanie tych wszystkich możliwości, które wypływają z rozwijającej

się współpracy gospodarczej między państwami obozu socjalistycznego. Poczynając od 1956 roku większość państw obozu socjalistycznego wejdzie w okres realizacji nowych planów długofalowych i w związku z tym Czechosłowacja planuje zawarcie dalszych długoletnich umów gospodarczych w ramach wzajemnej pomocy.

Równocześnie w okresie dwóch najbliższych lat, podstawowym celem gospodarki czechosłowackiej, podobnie jak i w innych krajach obozu socjalistycznego, stało się zadanie przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących. W celu wydatniejszego podniesienia poziomu życiowego ludności zaplanowano w roku bieżącym: zwiększenie produkcji artykułów spożywczych i masowego użytku; rozszerzenie ich asortymentu i podniesienie jakości; usprawnienie i rozszerzenie handlu (zwłaszcza na wsi); zrealizowanie na większą skalę budownictwa mieszkaniowego; wszechstronny rozwój usług ze strony gospodarki komunalnej i przemysłu terenowego.

Osiągnięcie jednak podstawowego celu uzależnione jest od dalszego rozwoju całej gospodarki narodowej, a przede wszystkim do zwiększenia produkcji paliw i energii elektrycznej, od rozszerzenia bazy surowcowej w zakresie rud i od rozwoju gospodarki rolnej.

W celu zapewnienia proporcjonalnego rozwoju całej gospodarki narodowej czechosłowacki plan gospodarczy na rok 1954 przewiduje w stosunku do 1953 roku wzrost globalnej produkcji przemysłowej o 5,1%, wzrost wydobycia węgla kamiennego o 8,5%, węgla brunatnego o 7,9% i produkcji energii elektrycznej o 12,2%. Na bazie zaplanowanego wzrostu wydobycia węgla i produkcji energii elektrycznej nastąpi dalszy wzrost pozostałych gałęzi przemysłu ciężkiego. Tak więc w przemyśle hutniczym wzrośnie produkcja surówki o 8,3%, stali o 4,5%, wyrobów walcowanych o 13,4%. Szczególnie w wysokim stopniu zwiększy się produkcja aluminium (wzrost 6-krotny w porównaniu z 1953 rokiem).

Zaplanowany rozwój hutnictwa wpłynie na zwiększenie produkcji przemysłu maszynowego, która w ciągu bieżącego roku wzrośnie o 10,6%, przy czym produkcja maszyn dla przemysłu energetycznego zwiększy się o 100%, dla przemysłu chemicznego o 154%, dla górnictwa o 91%. Przemysł budowy maszyn przyjdzie z wydatną pomocą rolnictwu, dla którego wyprodukuje dwukrotnie więcej niż w 1953 roku wysokowydajnych maszyn rolniczych. Obok tego również przemysł chemiczny przyjdzie z pomocą rolnictwu, zwiększając dostawy nawozów sztucznych, których produkcja wzrośnie w zakresie superfosfatów o 19,8% i w zakresie azotniaków o 19,3%.

Globalna produkcja rolnicza w 1954 roku podniesie się w porównaniu z 1953 rokiem o 12,1%, w tym produkcja upraw roślinnych — o 6,2%. W ogólnej produkcji upraw roślinnych udział roślin pastewnych zwiększy się z 40% w 1953 roku do 43% w 1954 roku. Rozszerzenie bazy paszowej umożliwi wzrost produkcji mięsa wieprzowego o 10%, mleka o 14% itd.

Rząd czechosłowacki podjął szereg środków zmierzających do umocnienia spółdzielni produkcyjnych i udzielenia wydatnej pomocy małym i średniorolnym chłopom. Skuteczność tych środków znajdzie odbicie w podniesieniu produkcji rolniczej w 1954 roku. Nakłady inwestycyjne w rolnictwie zwiększą się o 105% w porównaniu z 1953 rokiem, przy czym główna uwaga zwrócona będzie na wyposażenie ośrodków maszynowo-traktorowych w wysokowydajne maszyny. Długoterminowe kredyty na umocnienie spółdzielni produkcyjnych przekroczą o 64% poziom z roku ubiegłego.

Osiągnięcie zaplanowanych wskaźników wzrostu w produkcji rolniczej przyniesie pracującemu chłopstwu wzrost dochodów o 18%.

Zadanie przyspieszenia wzrostu stopy życiowej czechosłowackich mas pracujących zabezpieczone jest przede wszystkim poprzez wzrost dochodu narodowego, który podniesie się w stosunku do roku 1953 o 7,7%. Udział w dochodzie narodowym funduszu osobistego spożycia wyniesie w 1954 roku 62% wobec 57% w roku 1953. Równocześnie stopa życiowa ludności podniesie się o 15%. Wzrost pow-

szechnego spożycia zabezpieczony jest w planie również poprzez zwiększenie ogólnej sumy dochodów nominalnych oraz poprzez systematyczne obniżanie cen detalicznych, co zostało wytyczone przez rząd czechosłowacki jako jedno z głównych zadań planu na rok 1954.

Wysokie tempo rozwoju powszechnego spożycia wymaga rozszerzenia obrotu towarowego i usprawnienia pracy w uspołecznionym handlu detalicznym. Szczególnie poważne zadania postawione zostały przed handlem spółdzielczym, grającym dużą rolę w rozwoju spójni ekonomicznej między miastem i wsią. Tak więc obrót towarowy w detalicznym handlu spółdzielczym wzrośnie w 1954 roku o 30% w porównaniu z rokiem ubiegłym (zwiększy się zwłaszcza obrót artykułami przemysłowymi).

Plan inwestycyjny przewiduje oddanie w 1954 roku do użytku ludności 40 tys. nowych mieszkań oraz budowę 10 tys. domków jednorodzinnych. Dalszym czynnikiem podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu ludności będzie usprawnienie pracy gospodarki komunalnej. Inwestycje służące kulturalnym i socjalnym potrzebom ludności wzrosną o 17% w porównaniu z rokiem 1953, przy czym wzrośnie wydatnie budowa szkół, na co zwiększono środki finansowe o 42%.

Wśród wskaźników planowych na rok bieżący wymienić jeszcze należy następujące: wzrost zatrudnienia zwiększy się w porównaniu z 1953 rokiem o 4,1%; wzrost wydajności pracy wyniesie w przemyśle 3,8% i w budownictwie 10,3%.

Cel, jakim jest podniesienie stopy życiowej ludności, mobilizuje czechosłowackie masy pracujące do wykonania zadań planowych na rok 1954. Zadania te są trudne, ale realne. (bc)

ROZWIJA SIĘ PRZEMYSŁ NAFTOWY W RUMUNII

W LATACH władzy ludowej przemysł naftowy Rumuńskiej Republiki Ludowej osiągnął poważne sukcesy. Dzięki systematycznemu prowadzeniu badań geologicznych i próbnym wierceniom, dzięki racjonalnej eksploatacji złóż ropy naftowej i stosowaniu przodujących radzieckich metod pracy wydobycie ropy naftowej w Rumunii nieprzerwanie wzrasta. Prócz zagłębia naftowego w dolinie Prachowej rozbudowuje się wielkie zagłębie naftowe w Mołdawii. Odkryto nowe bogate źródła naftowe w Oltepii i innych rejonach kraju, gdzie powstał i rozwija się nowy przemysł naftowy.

W 1953 roku wydobycie ropy naftowej osiągnęło poziom o 136% wyższy niż w 1947 roku i o 13% wyższy niż w 1952 roku. W roku ubiegłym rozmiar wierceń w rumuńskim przemyśle naftowym wzrósł ponad dwukrotnie w porównaniu z 1948 rokiem i o 9% w porównaniu z 1952 rokiem. Szybkość wierceń eksploatacyjnych w roku ubiegłym podniosła się w stosunku do 1952 roku o 23,3%.

Sukcesy te osiągnięto dzięki wszechstronnej i bezinteresownej pomocy, jaką Związek Radziecki okazuje Rumunii poprzez dostawy dla przemysłu naftowego najnowocześniejszego wyposażenia, poprzez przekazywanie dokumentacji technicznej

i doświadczeń w opanowywaniu przodujących radzieckich metod pracy.

Przemysł naftowy Rumunii opanował już ponad siedemdziesiąt nowych procesów produkcyjnych stwarzających możliwość znacznego podniesienia wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych produkcji. Tak więc opanowano między innymi metodę szybkościowego wiercenia oraz metodę wiercenia turbinowego. Opanowano sposób wydobywania ropy pod ciśnieniem wody lub gazu. W wyniku zastosowania tej metody wydobyto dodatkowo w ciągu 1953 roku setki tysięcy ton ropy (ponad 6% ogólnego wydobywania ropy). Opanowano również metodę wtórnej eksploatacji szybów wiertniczych.

Rumuńscy robotnicy, inżynierowie i technicy zgłaszają wiele nowatorskich i racjonalizatorskich wniosków, zmierzających do podniesienia wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych produkcji. Tak więc w latach 1951—1953 zastosowano w przemyśle naftowym 3 400 różnych pomysłów racjonalizatorskich które przyniosły oszczędność w sumie 78 mln lewów.

Wydajność pracy w przemyśle naftowym podniosła się w 1953 roku w stosunku do poziomu z 1948 roku o 82% a w stosunku do 1952 roku — o 6%. Płace robotników, pracowników administracyjnych i personelu inżyniersko-technicznego osiągnęły

w 1953 roku o 38% wyższy poziom niż w 1948 roku i o 10% wyższy niż w 1952 roku.

Rumuńska Partia Robotnicza i rząd ludowy wykazują szczególną troskę o stałe podnoszenie poziomu materialnego i kulturalnego pracowników przemysłu naftowego. W latach 1948—1953 zbudowano i oddano do użytku 900 domów mieszkalnych dla więcej niż 23 tys. rodzin robotniczych tego przemysłu, oddano do użytku 60 klubów, 14 domów wypoczynkowych, 7 sanatoriów, 60 przychodni, 3 polikliniki, ogródki dziecięce, żłobki itp. Prócz tego ponad 600 pracowników przemysłu naftowego uzyskało kredyty na budowę własnych domków rodzinnych.

Uchwała Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej z sierpnia 1953 roku postawiła wobec pracowników przemysłu naftowego odpowiedzialne zadanie doprowadzenia poziomu wydobywania ropy naftowej w 1953 roku do 11 mln ton. Równocześnie z tym zadaniem uchwała przewidywała środki zmierzające do dalszego podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego tychże pracowników. W 1954 roku zbuduje się dla nich 750 nowych mieszkań oraz 10 hoteli dla robotników samotnych; zbuduje się nowe szpitale, polikliniki, kluby; powstaną biblioteki i inne urządzenia kulturalne. Przewidziano również znaczne kredyty na budowę własnych domków jednorodzinnych. (sk)

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Czy Anglia przystąpi do Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali

KONCEPCJA utworzenia tzw. wspólnoty europejskiej, jako poroniony plód imperializmu amerykańskiego, prowadzi do pogłębienia zarówno politycznych, jak i ekonomicznych sprzeczności wśród państw zachodnio-europejskich, wpływa na wzmożenie napięcia w stosunkach międzynarodowych, zagraża sprawie pokoju w Europie. Składową część „wspólnoty europejskiej” ma stanowić tzw. europejskie zjednoczenie gospodarcze, którego pierwszym tworem jest działające przeszło od roku Europejskie Zjednoczenie Węgla i Stali.

Koncepcje inicjatorów gospodarczego zjednoczenia zachodniej Europy oparte są na fałszywych z gruntu założeniach. Dowodzenie imperialistów jakoby państwa zachodnio-europejskie miały być zdolne do zorganizowania jednolitego rynku i jednolitej gospodarki, do przeprowadzenia „sprawiedliwego” podziału rynku, sfery wpływów oraz dochodów, nie wytrzymuje żadnej krytyki. Roczna działalność EZWiS dała wystarczające dowody absurdalności założeń monopolistów wykazując naocznie, że walka o „wolny rynek” prędzej czy później kończy się zwycięstwem najsilniejszego ugrupowania monopolistycznego. Podsumowując pierwsze wyniki działalności Zjednoczenia, zachodnio-europejskie organy prasy burżuazyjnej zgodnie podkreślają, że największe korzyści z powstania w Europie zachodniej superkartelu

węgla i stali osiągnęły monopole zachodnio-niemieckie.

Fakt ten jest oczywisty dla każdego. Wykazuje on, że perspektywa „gospodarczej przebudowy” Europy zachodniej w ramach założeń imperialistów amerykańskich jest wyjątkowo przejrzysta. W „przebudowie” tej chodzi wyraźnie o to, by utorować drogę do panowania w Europie zachodniej monopolom zachodnio-niemieckim i stojącym za ich plecami monopolistycznym ugrupowaniom amerykańskim. Realizacja tego rodzaju planów stwarza przesłanki dla rozpalenia jeszcze bardziej zaciętej walki konkurencyjnej między monopolami krajów zachodnio-europejskich — walki, która nie wyklucza zbrojnych porachunków między nimi.

Anglia do Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali nie weszła. We władzach superkartelu znaleźli się jednak w charakterze obserwatorów przedstawiciele angielskiego przemysłu węglowego i stalowego. Znaleźli się tam dla strzeżenia swych interesów. Anglia, jak wiadomo, do amerykańskich koncepcji „wspólnoty europejskiej”, a więc do utworzenia swego rodzaju „ponadpaństwowego” organizmu politycznego i gospodarczego, odnosi się więcej niż z rezerwą. Burżuazja angielska jest przekonana, że gdyby Anglia weszła w skład wykoncypowanej przez Amerykanów

„wspólnoty europejskiej“, wówczas musiałyby się rozpaść wspólnota brytyjska, której poszczególnymi członkami „zajęliby się“ oczywiście pobratymcy amerykańscy. Jeśli jednak — rozumują dalej Anglicy — „wspólnota europejska“ miałaby powstać bez Anglii, wówczas ewentualność taka groziłaby poważnym niebezpieczeństwem dla interesów angielskich. „Grozić nam będzie — pisał na ten temat londyński „New Statesman and Nation“ — powstanie w Europie zachodniej klerykalnego super-państwa, które będzie popierane przez USA, w którym panować będą na nowo uzbrojeni Niemcy i które w odpowiednim czasie niewątpliwie zostanie wzmocnione przez włączenie do niego Hiszpanii. Przeróżająca to perspektywa“.

Szczególny niepokój powoduje wśród angielskich kół kapitalistycznych działalność EZWiS.

Zachodzi pytanie, dlaczego Anglia pragnie pozostać ciągle poza ramami „wspólnoty europejskiej“ i bezpośrednio nie współdziała w superkartelu węgla i stali?

Pozostając na uboczu w charakterze obserwatora, angielskie koła rządzące liczą na to, że zajmą pozycję arbitra między USA i zachodnią Europą, że w tym charakterze będą mogły neutralizować wszelkie antyangielskie tendencje występujące w polityce „wspólnoty europejskiej“.

Jeśli chodzi o EZWiS to trzeba podkreślić, że ze strony przynajmniej przewodniczącego najwyższego organu Zjednoczenia (p. Jean Monnet) czynione są ciągle próby wciągnięcia Anglii do superkartelu. Co na ten temat pisze burżuazyjna prasa angielska?

W numerze z 2 marca br. londyński „Financial Times“ stwierdza, że rząd angielski do tej pory nie udzielił odpowiedzi p. Jean Monnet na jego zaproszenie w sprawie przystąpienia Anglii do Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali. Istnieją — pisze wspomniany dziennik — bardzo ważne argumenty polityczne za tym, aby Anglia odpowiedziała na to zaproszenie pozytywnie, zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy Anglia zamierza wpłynąć na Francję, by ta przystąpiła do „europejskiej wspólnoty obronnej“. Anglia bezwarunkowo jest dostatecznie silna — pisze organ finansjery angielskiej — by przeciwstawić się konkurencji ze strony Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali oraz by nie przystępować do tej organizacji. Koszty produkcji w angielskim przemyśle węglowym i stalowym kształtują się poniżej poziomu kapitalistycznych krajów kontynentu europejskiego. Anglia posiada ponadto tę przewagę, że ma zapewnione rynki zbytu na swoje towary, zwłaszcza zaś na stal.

Lecz z drugiej strony Anglia ma uzasadnione obawy, że w przypadku nadprodukcji stali EZWiS zastosuje te same metody, jakimi operował przedwojenny kartel międzynarodowy przechwytyując rynki krajów, które nie były członkami kartelu.

Obecnie w Anglii — stwierdza „Financial Times“ — istnieje wielu zwolenników zawarcia bardziej ścisłego układu z EZWiS, chociaż nasuwają się tu różne skomplikowane zagadnienia, które uprzednio należałoby rozwiązać. Jednym z nich jest zagadnienie cel. Angielskie cła importowe na stal wynoszą przeciętnie 20% od wartości (chwi-

lowo cła na stal są w Anglii zawieszane), gdy tymczasem cła w krajach uczestniczących w EZWiS wynoszą tylko 12%. Obniżenie cła do tego poziomu w Anglii odbiłoby się niekorzystnie w skali całej wspólnoty brytyjskiej.

Inną trudnością jest zagadnienie podwójnych cen w Anglii. EZWiS bezwarunkowo dążyłoby do zlikwidowania tego stanu rzeczy. Dysproporcja między eksportową i krajową ceną stali obecnie sprowadzona została w Anglii do minimum. Inaczej przedstawia się sprawa z węglem. Zniesienie premii eksportowej na węgiel przyniosłoby poważne straty Krajowemu Urzędowi Węglowemu, a podniesienie ceny węgla na rynku wewnętrznym do poziomu ceny eksportowej wywołałoby zdecydowany sprzeciw ze strony angielskich konsumentów. Problem ten, jak zresztą wiele innych, powinien być rozstrzygnięty podczas pertraktacji z p. Jean Monnet.

Inny dziennik angielski „Scotsman“ informuje na swych łamach, że na angielskie koła przemysłowe i polityczne wywierany jest szczególnie silny nacisk w kierunku, by Anglia przystąpiła do EZWiS. Jak zaznacza wspomniany dziennik, Anglia jest dziś bliższa niż kiedykolwiek tego stanowiska. Jednakże właściciele prywatnych przedsiębiorstw stalowych, jak również „British Iron and Steel Corporation“, która zarządza upaństwowionymi przedsiębiorstwami hutniczymi, sprzeciwiają się przyłączeniu Anglii do EZWiS, o ile nie zostaną uprzednio uzgodnione specjalne warunki, zabezpieczające interesy angielskie.

Nieco później „Financial Times“ powraca do tego samego tematu, oświetlając go tym razem od strony obecnej ciężkiej sytuacji na światowym kapitalistycznym rynku węgla i stali. Dziennik stwierdza, że we wszystkich krajach kapitalistycznych (prócz Anglii) produkcja stali wydatnie się skurczyła. Anglia utrzymała poziom swej produkcji tylko w drodze prawie całkowitego ograniczenia importu stali. Istnieją dane ku temu, by przewidywać, że sytuacja na światowym kapitalistycznym rynku stali jeszcze bardziej się pogorszy. Jest zupełnie prawdopodobne, że już przy dzisiejszym ograniczonym poziomie produkcji stali w USA monopole amerykańskie spróbują eksportować stal w większej ilości, obniżając w tym celu ceny eksportowe. Dążenie firm amerykańskich do zbytu stali na rynkach zagranicznych po cenach dowolnych może wywołać poważne trudności wśród krajów uczestniczących w EZWiS. Belgia np. nie jest w stanie wykorzystać nawet połowy wyprodukowanej w kraju stali i nie ma innego wyjścia jak tylko eksportować nie przebijając w środkach. „Financial Times“ kończy swe rozważania wielo znaczącym refleksem stwierdzając, że rok bieżący pokaże, czy Europejskiemu Zjednoczeniu Węgla i Stali uda się przetrzymać rzeczywistą konkurencję na światowym rynku kapitalistycznym.

Z końcowych wywodów wpływowego dziennika londyńskiego, jakim jest „Financial Times“, należałoby wywnioskować, że jeśli chodzi o przystąpienie Anglii do EZWiS, to angielskie koła przemysłowe i polityczne zdecydowały się raczej pozostać na swej dotychczasowej pozycji baczego obserwatora. (hs)

IX SESJA EUROPEJSKIEJ KOMISJI GOSPODARCZEJ ONZ

DNIA 25 marca w Genewie zakończyła swoje prace IX sesja Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ (ECE). Żadna z poprzednich sesji tej Komisji nie wzbudziła na zachodzie tyle zainteresowania co sesja IX. Jeszcze przed jej otwarciem wszystkie większe dzienniki zachodnio-europejskie wyrażały nadzieję, że sesja przyczyni się m. in. do rozszerzenia stosunków handlowych między Wschodem i Zachodem.

W ciągu 16 dni sesja omówiła działalność 9 stałych komitetów Komisji, przy czym szczególną uwagę poświęcono pracy komitetu rozwoju handlu zagranicznego oraz komitetu do spraw rolnictwa. Ożywioną dyskusję wywołało sprawozdanie sekretariatu ECE o sytuacji gospodarczej krajów europejskich w 1953 roku. W trakcie obrad z przemówień wielu delegatów przebijało niezadowolenie z handlowej polityki USA, które zamykają dostęp towarom europejskim na rynki amerykańskie, a jednocześnie uniemożliwiają handel krajów zachodnio-europejskich z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Francuski delegat André Philip wspominając o zaleceniach amerykańskiej Komisji Randalla uwzględniających jakoby interesy krajów europejskich porównał je do butelki wina podarowanej żołnierzowi: „Jeżeli wino byłoby nieco gorsze, to nie można byłoby go pić, a jeżeli byłoby choć odrobinę lepsze, to by nam go nie dali”. Podobną wartość przedstawiają zalecenia Randalla, mówił Philip.

Na sesji omówiono szczegółowo program prac na rok 1954/55.

Charakterystycznym rysem obrad IX sesji — podkreślali sprawozdawcy — było rzeczowe na ogół traktowanie spraw będących na porządku obrad, co oczywiście nie pozostało bez wpływu na wyniki prac sesji.

Drugim istotnym rysem było dążenie przeważającej większości delegatów do zgodnego podejmowania uchwał we wszystkich ważniejszych sprawach. O tym świadczą uchwalone przez sesję rezolucje o działalności komitetu do spraw rozwoju handlu zagranicznego, o międzyregionalnej współpracy, o Komitecie do spraw rolnictwa, o programie prac ECE na 1954/55 rok.

W wyniku dyskusji nad zagadnieniem wznowienia prac komitetu do spraw rozwoju handlu zagranicznego plenarne zgromadzenie sesji uchwaliło jednomyślnie wspólny projekt rezolucji ZSRR i Anglii. W myśl tej rezolucji Komitet ma zająć się takimi problemami jak usuwanie przeszkód, uniemożliwiających normalny rozwój handlu między Zachodem i Wschodem, jak sprawy zawierania długoterminowych i wielostronnych porozumień handlowych między krajami europejskimi.

Jednomyślnie również uchwalono zwołanie jeszcze w kwietniu bieżącego roku narady ekspertów krajów europejskich w celu omówienia spraw związanych z rozwojem handlu wewnątrz europejskiego.

W rezolucji o współpracy międzyregionalnej zaleca się odbywanie w ramach ONZ wspólnych narad ekspertów europejskich z ekspertami krajów

azjatyckich i Dalekiego Wschodu z jednej strony i krajów Ameryki Łacińskiej — z drugiej.

Wobec coraz większych trudności, które przechodzi rolnictwo w Europie zachodniej, np. w 1953 roku zachodził proces znacznego kurczenia się areалу zasiewów niemal wszystkich roślin uprawnych, sesja uznała za pożądane zwołanie w 1954 roku komitetu do spraw rolnictwa. Komitet powinien rozpatrzyć szereg konkretnych zagadnień związanych z importem i eksportem artykułów rolniczych oraz możliwości zwiększenia handlu tymi artykułami między krajami wschodniej i zachodniej Europy.

W rezolucji o programie prac Komisji na rok 1954/55 między innymi zalecono włączyć do programu prac sprawy dotyczące rozszerzenia i wzmocnienia stosunków ekonomicznych między wszystkimi krajami Europy.

Aczkolwiek IX sesję ECE charakteryzowała nieco inna atmosfera niż sesje poprzednie, to jednak nie brakło oczywiście i różnic. Przedstawiciele USA i niektórych krajów zachodnio-europejskich nie zgodzili się na udział w obradach Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej pomimo domagań się Polski, Związku Radzieckiego i innych krajów demokracji ludowej. Tak samo delegaci USA, Anglii i Francji wystąpili przeciwko propozycji delegata radzieckiego, wiceministra Kumykina, popartej przez kraje demokracji ludowej, o dopuszczenie przedstawiciela Chin Ludowych do udziału w naradach ekspertów.

Podsumowując wyniki IX sesji Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, należy przede wszystkim odnotować fakt, iż głównym punktem i osią prac sesji i jej debat stało się zagadnienie handlu między Wschodem i Zachodem. O konieczności rozwoju tego handlu mówili wszyscy delegaci. O ważności tej sprawy świadczy również ogromne zainteresowanie prasy zachodnio-europejskiej przebiegiem konferencji. Wszystkie większe dzienniki zamieszczały stale artykuły, korespondencje i notatki, omawiające sprawy poruszane podczas obrad i wystąpienia delegatów, a w szczególności wystąpienia delegata radzieckiego Kumykina.

Sesja wykazała, że handel między Wschodem i Zachodem jest koniecznością z punktu widzenia rozwoju ekonomicznego Europy. Udowodniono również, że w odpowiednich warunkach handel ten może się rozwijać z korzyścią dla wszystkich. Trzeba tylko w tym celu zlikwidować wszelkie sztuczne bariery. (nm)

ERRATA

Do artykułu **Romana Strzeleckiego** „Problem surowca w przemyśle tłuszczowym a baza paszowa”, opublikowanym w Nr 7/54 wkradła się omyłka w tabeli na str. 257. W tabeli tej nagłówek nad czwartą rubryką powinien brzmieć: „woda”, natomiast określenie „średnio %” odnosi się do wszystkich trzech ostatnich rubryk tabeli.

Jednocześnie prostujemy mylnie podane nazwisko autora artykułu „Zasady wprowadzenia brygadowego rozrachunku gospodarczego w POM”, zamieszczonego w Nr 6/54 na str. 207, które brzmi **Bronisław Breduński**, a nie Bronisław Biedroński, przepraszając autora za powstałą omyłkę.

Redakcja

BIBLIOGRAFIA

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

Bronisław Minc — WZROST WYDAJNOŚCI PRACY SPOŁECZNEJ W POLSCE LUDOWEJ Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 130.

Omawiając zagadnienia wydajności pracy społecznej autor porusza następujące momenty: wydajność pracy społecznej — jako decydujące kryterium rozwoju społeczno-gospodarczego; przewagę socjalizmu nad kapitalizmem w zakresie tempa wzrostu wydajności pracy; wydajność pracy w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej; socjalistyczne stosunki główną dźwignią wydajności pracy; nowe czynniki wzrostu wydajności pracy w gospodarce socjalistycznej; osiągnięcia Polski Ludowej w dziedzinie wzrostu wydajności pracy w porównaniu z okresem przedwojennym; zagadnienie wzrostu wydajności pracy w rolnictwie; wzrost wydajności pracy w planie 6-letnim oraz problemy wydajności pracy w planie 5-letnim (1956 — 1960).

Książka zawiera uogólnienia z zakresu wzrostu wydajności pracy społecznej i jest przeznaczona dla aktywu gospodarczego.

P. I. Pitajewski — PLANOWANIE GOSPODARKI REJONU Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 374.

Planowanie metodologiczne i organizacyjne zasady państwowego planowania gospodarki narodowej na terenie rejonu w Związku Radzieckim są głównymi zagadnieniami poruszonymi przez autora. W ramach tych problemów omówiono: zasady sporządzania rejonowego planu gospodarczego, przedmiot i system wskaźników planu rozwoju gospodarki terenowej, organizację planowania gospodarczego w rejonie, planowanie obrotu towarowego, gospodarki mieszkaniowej i komunalnej oraz urządzeń użyteczności publicznej, planowanie rozwoju kultury, ochrony zdrowia, pomocy społecznej, zbiorczy plan inwestycji, system planów finansowych w rejonie oraz kompleks zagadnień z zakresu planowania w rejonie.

Praca zaopatrzona jest w szereg wzorów planowania terenowego, wykaz zestawień planu rozwoju gospodarki terenowej.

Materiał zawarty w omawianej książce może być wykorzystany przez pracowników terenowych organów planowania gospodarczego oraz studentów wyższych szkół ekonomicznych.

R. Kawalec i D. Sackiewicz — PLANOWANIE NAKŁADÓW HANDLOWYCH W WIELOSKLEPOWYM PRZEDSIĘBIORSTWIE HANDLU DETALICZNEGO. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 181.

Opierając się na konkretnych przykładach autorzy omawiają zagadnienie planowania nakładów handlowych w wielosklepowym przedsiębiorstwie handlu detalicznego oraz znaczenie planowania dla całości gospodarki przedsiębiorstwa handlowego w zakresie walki o obniżkę kosztów obrotu towarowego.

Uwzględniając planowanie nakładów związanych z ubytkami towarowymi oraz nakładów na opakowanie omówiono nakłady na przewóz towarów, nakłady osobowe oraz zestawienie planu — czyli końcowy etap prac nad planem nakładów handlowych.

Książkę poleca się pracownikom komórek planowania przedsiębiorstw handlowych, pracownikom wydziałów handlowych, zatrudnienia oraz kierownikom sklepów.

Ignacy Cieplak — WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY W PUBLICZNYM TRANSPORCIE SAMOCHODOWYM. Wydawnictwa Komunikacyjne, Warszawa 1953, str. 191.

Na tle rozwoju ruchu współzawodnictwa w PKS omówiono zagadnienie systemu oszczędnościowego w użytkowaniu ogumienia samochodowego, przyczyny nadmiernego zużycia opon oraz możliwości unikania i zwalczania marnotrawstwa w gospodarce ogumieniem samochodowym.

Poza tym broszura zawiera szereg wskazówek dotyczących kierunków i form współzawodnictwa, współpracy administracji ze związkami zawodowymi, technicznej strony prowadzenia współzawodnictwa oraz form nagradzania współzawodniczących.

Broszura może stanowić pomoc w pracy organizacyjnej i popularyzacyjnej socjalistycznego współzawodnictwa w przedsiębiorstwach transportu samochodowego.

Zbigniew Augustowski — PLANOWANIE KOSZTÓW WŁASNYCH W PRZEMYŚLE. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 119.

Praca poświęcona jest zagadnieniom planowania i analizie kosztów własnych w przemyśle. Autor wskazuje na znaczenie walki o obniżkę kosztów własnych, omawia planowanie obniżki kosztów własnych, plan kosztów własnych produkcji towarowej i globalnej, cele metody i zadania kalkulacji kosztów własnych, wewnątrzzakładowe planowanie i rozrachunek gospodarczy, koszty eksploatacji: wstępnej, organizację pracy nad planem, kontrolę i analizę wykonania planu kosztów. Poza tym autor daje cały szereg rozwiązań w sprawach nie wyjaśnionych dotychczas z dziedziny kosztów własnych.

Książka powinna być wykorzystana przez pracowników zatrudnionych w przemyśle.

Leonard Wiszniewski — PLANOWANIE URZĄDZEŃ KULTURALNYCH I SOCJALNYCH. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 212.

Książka zawiera omówienie zagadnienia planowania urządzeń kulturalnych i socjalnych w Polsce Ludowej. Uwzględniono organizację, tryb i metody sporządzania planów gospodarczych na odcinku szkolnictwa wszystkich typów, służby zdrowia, instytucji kulturalnych, wychowania fizycznego oraz instytucji

pomocy społecznej. Praca zaopatrzona jest w materiał źródłowy obejmujący najważniejsze zarządzenia dotyczące urządzeń kulturalnych i socjalnych, a które weszły w życie w latach 1950 — 1953.

Celem książki jest podniesienie kwalifikacji zawodowych planistów zajmujących się zagadnieniami z dziedziny urządzeń kulturalnych i socjalnych.

Zbigniew Jabłoński — ORGANIZACJA SKLEPÓW A OCHRONA MIENIA SPOŁECZNEGO Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 150.

Ochrona własności socjalistycznej jej rozszerzanie i umacnianie stanowi jeden z zasadniczych warunków budownictwa i rozwoju gospodarki socjalistycznej. Świadomy socjalistyczny stosunek do własności społecznej ma szczególne znaczenie w handlu uspołecznionym. Ochrona własności socjalistycznej w handlu — to wzrost dobrobytu mas pracujących — to stałe powiększanie części dochodu narodowego stanowiącego fundusz spożycia — to stała obniżka kosztów obrotu towarowego.

Autor wskazuje na znaczenie i istotę ochrony mienia społecznego, wskazuje jak właściwa organizacja sklepu ułatwia przestrzeganie założeń o ochronie mienia, omawia zagadnienie odpowiedzialności majątkowej pracowników sklepowych oraz kontrolę sklepów, która stanowi narzędzie ochrony mienia społecznego.

Książka pomoże kierownikom przedsiębiorstw handlu detalicznego, kierownikom sklepów oraz organom kontrolnym w realizacji postawionych przed nimi zadań.

Ustawodawstwo Gospodarcze — Teksty. PRZEPISY O GOSPODAROWANIU, EKSPLOATACJI I RUCHU POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1954, str. 1032.

Zbór przepisów dotyczących gospodarowania, eksploatacji i ruchu pojazdów samochodowych jest z kolei XIV tomem wydawnictwa „Ustawodawstwo Gospodarcze — Teksty”, który jako pierwszy wydany został w formie książkowej.

Opracowany zbiór podzielony jest na 13 rozdziałów obejmujących następujące przepisy: o organizacji organów administracji i służb transportowych; o gospodarowaniu pojazdami samochodowymi; o używaniu pojazdów samochodowych; o dopuszczeniu pojazdu samochodowego do ruchu; przepisy drogowe i o ruchu samochodowym; o transporcie drogowym; o świadczeniach transportowych; o odpowiedzialności posiadaczy pojazdów samochodowych i o ubezpieczeniach; przepisy o prawach rzeczowych na pojazdach samochodowych oraz przepisy celne; przepisy o obsłudze pojazdów samochodowych i o remontach; o gospodarowaniu i używaniu paliw i smarów samochodowych; o gospodarowaniu i używaniu ogumienia samochodowego oraz przepisy o kierowcach samochodowych.

Pojedyncze egzemplarze „**Życia Gospodarczego**“ można nabyć w następujących punktach sprzedaży kioskowej.

Białystok, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Al. 1 Maja 1

Bydgoszcz, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Częstochowa, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Kielce, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Koszalin, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Kraków, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Jagiellońska 1

Lublin, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Łódź, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Piotrkowska 86

Olsztyn, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Opole, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Poznań, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Ratajczaka 39

Rzeszów, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Sopot, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Rokossowskiego 41

Stalinogród, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Dworcowa 9

Szczecin, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Al. Wojska Polskiego 2

Toruń, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Wałbrzych, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Stalina 2

Warszawa, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Nowy Świat 15

Wrocław, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Fredry 1

Zielona Góra, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Żeromskiego 20

Jednocześnie przypomina się, że chcąc zaprenumerować „**Życie Gospodarcze**“ należy zamawiać je w urzędach pocztowych lub u listonoszy najpóźniej do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

*Życie
Gospodarcze*